

BŁOGOSŁAWIONY BRAT ALBERT ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH

Wprowadzenie

Temat rozprawy uwidoczniiony w tytule zwraca uwagę na rolę, jaką odegrał bł. Brat Albert w stosunku do dwu zgromadzeń zakonnych, które uważają go za swojego założyciela. Rola ta wiązała się ściśle z jego działalnością charytatywną. Dlatego mówiąc o Bracie Albercie jako założycielu nowych zgromadzeń zakonnych trzeba pamiętać o biednych, którym wyszedł on naprzeciw, realizując na wielką skalę przykazanie miłości bliźniego. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że szczególne dzieło miłości bliźniego rozwijał on jako tercjarz franciszkański, noszący za pozwoleniem kard. A. Dunajewskiego habit. Przy tym był on przekonany, że Trzeci Zakon św. Franciszka jest prawdziwym zakonem¹. Wreszcie, zwrócić trzeba uwagę na fakt, że Adam Chmielowski stał się opiekunem ubogich i założycielem zgromadzeń zakonnych będąc w sile wieku. Przez 40 lat odkrywał te dwie rzeczywistości — ludzką biedę i życie zakonne, zanim poświęcił się bez ograniczeń zaradczaniu pierwszej i realizacji drugiej. Na tych odkryciach uformował się on ostatecznie na opiekuna ubogich i człowieka, którym Bóg posłużył się, aby dać Kościołowi dwie wspólnoty zakonne. Jak wyglądał ten proces formacyjny? Na podstawie analizy świadectw towarzyszyów życiowej drogi Błogosławionego i innych świadków

¹ „Tercjarstwo jest prawdziwym zakonem, choć dla ludzi w świecie żyjących”. Zob. NP t. 21: 1965 s. 199. Oprócz tego świadectwa, pochodzącego od samego bł. Brata Alberta, podobne mamy od Mariana Bartynczewskiego, którego Brat Albert namawiał do wstąpienia do Trzeciego Zakonu. M. Bartynczewski mówi, że „Brat Albert wypowiadał swoje przekonanie, że błędnie pojmują ten zakon (Trzeci Zakon św. Franciszka) ci którzy go uważają za bractwo, skoro to jest prawdziwy zakon ze wszystkimi przywilejami tylko bez ślubów. Br. Albert był przekonany, że idzie nie tylko o odmawianie pewnych modlitw, ale przede wszystkim celem III Zakonu jest wewnętrzne odnowienie człowieka. Z tego wysokiego rozumienia III Zakonu prawdopodobnie wpływała działalność humanitarna Br. Alberta”. Zob. Archiwum Sióstr Albertynek w Krakowie (dalej skrót: ASA) B-IV-5 s. 101.

jego życia, chciałbym ukazać przynajmniej niektóre problemy związane z tym procesem. Problem udziału Brata Alberta w założeniu dwóch zgromadzeń zakonnych jest słabiej opracowany w opublikowanych biografiach Błogosławionego. Wspomnieć należy, przede wszystkim trzy pozycje, zarówno ze względu na ich obszerność, jak też na bazę źródłową, na jakiej się opierają, jak wreszcie ze względu na ich znaczenie dla zbliżenia Brata Alberta polskiemu czytelnikowi.

Pierwszą chronologicznie ze wspomnianych biografii jest książka ks. K. Michalskiego². Wybitny filozof polski w tej biografii zajął się przede wszystkim osobowością Br. Alberta, mniej zaś założonymi przezeń wspólnotami. Dlatego chyba nie rozpracował dokładnie zagadnień, związanych z powstaniem Braci Albertynów i Sióstr Albertynek. Najwnikliwiej przeanalizował to co nazwalibyśmy „duchowością Albertową”³, zarówno jako cechą samego Brata Alberta, jak też od strony przekazywania jej braciom i siostrom założonych przez niego zgromadzeń. Zresztą ks. K. Michalski rozporządzał znacznie szerszą bazą źródłową niż ta, jaką ma do dyspozycji dzisiejszy badacz, zwłaszcza historyk. Drugą książką wyszła spod pióra J. Żaka-Tarnowskiego⁴. Zagadnienie powstania zgromadzeń albertyńskich Autor omówił w trzeciej i czwartej części swego dzieła. W części trzeciej⁵, powstanie zgromadzeń albertyńskich łączy on ściśle z zagadnieniem służby ubogim. Następną część⁶ poświęcił „okrzepnięciu zgromadzeń albertyńskich, wybuchowi pierwszej wojny światowej oraz śmierci Brata Alberta”⁷. J. Żak-Tarnowski ujął jednak zagadnienia raczej chronologicznie, po kronikarsku, niż problemowo. Dlatego nie wniknął w sprawę stosunku Brata Alberta do organizacji zakonnej, do ustawodawstwa kościelnego w tej dziedzinie, nie przeanalizował jego propozycji konstytucji zakonnych itp. Służbę ubogim i zagadnienia, które się z nią wiązały Autor mieszał z zagadnieniami odnoszącymi się do życia zakonnego. Dlatego w tej bogatej opisie faktów książce, rola Brata Alberta jako założyciela zakonów jawi się jakby na dalszym planie, niejasno.

Biografia Brata Alberta w opracowaniu o. Wł. Kluza⁸ zawiera dwa rozdziały poświęcone Błogosławionemu jako zakonodawcy: „Mistrz życia zakonnego”⁹ i „Kierownik duchowny”¹⁰. Rozdziały

² K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1946.

³ *Tamże*, s. 76—94.

⁴ J. Żak-Tarnowski, *Brat Albert*, Warszawa 1973.

⁵ *Tamże*, s. 91—176.

⁶ *Tamże*, s. 177—220.

⁷ *Tamże*, s. 177.

⁸ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski — Brat Albert*, Kraków 1982.

⁹ *Tamże*, s. 213—224.

¹⁰ *Tamże*, s. 225—238.

te sygnalizują interesujący nas problem, jednakże ze względu na hagiograficzny charakter książki, niektórych zjawisk nie tylko nie wyświetlają, ale nawet nie ukazują. Nie umniejsza to zresztą wartości popularyzatorskich książki.

Wszystkie inne opracowania w mniejszym lub większym stopniu odtwarzają poglądy wymienionych autorów, zwłaszcza ks. K. Michalskiego. Dlatego może być pożyteczną próbą przeanalizowania roli Brata Alberta jako założyciela zgromadzeń zakonnych.

1. W poszukiwaniu drogi zakonnej

Już podczas studiów monachijskich A. Chmielowski zdradził pierwsze myśli o życiu zakonnym. Było to w 1873 r., czyli 14 lat przed ubraniem franciszkańskiego habitu. Pisał wówczas do L. Siemieńskiego: „Chrystus mówi, że dwóm panom służyć nie można. Choć sztuka nie mamona, ale też nie bóg; bożyszcze prędzej. Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo, chyba by jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować; ale by trzeba na to, jak tamten, siebie oczyścić i uświęcić i do klasztoru wstąpić, bo na świecie to bardzo trudno o natchnienie do takich szczytnych tematów”¹¹. Jeżeli wówczas A. Chmielowski widział siebie w roli zakonnika, to w kontekście twórczości malarskiej. Zdawał sobie sprawę z tego, że życie w tzw. świecie nie dostarczy mu natchnień do tematów, które uwiecznili najwybitniejsi malarze średniowiecza. A zatem należałoby szukać środowiska, które pomoże w oddaniu Bogu sztuki, talentu i myśli. Na razie jednak A. Chmielowski nie zdobył się na taki krok. Porywał go wir twórczości malarza dzieł o tematyce świeckiej. Ale już w tym okresie pojawiły się w twórczości A. Chmielowskiego obrazy o tematyce religijnej — jeden, to „Wizja św. Małgorzaty”, drugi, to „Ecce Homo”, którego malowanie rozpoczął w r. 1879¹². Rzecz charakterystyczna, że treścią pierwszego z nich jest wizja zakonnicy. Nurtujące go pragnienia wstąpienia do zakonu zrealizował A. Chmielowski 24 września 1880 r., kiedy zgłosił się do nowicjatu oo. jezuitów w Starej Wsi¹³. Przesyłając wiadomość o tej decyzji H. Modrzejewskiej, zaraz w drugim zdaniu swojego listu pisał: „Wesołą nowinę też posyłam”¹⁴. Nowe życie napełniało go entuzjazmem. Znalazł się w zupełnie innym niż dotychczas świecie. Wyrwał się z niewoli „złego życia”. Uwolnił od „ciężkiego łańcucha”. Opuścił świat, który „wydziera ... wszystko

¹¹ NP t. 21: 1965 s. 47 n.

¹² Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 103—106.

¹³ NP t. 21: 1965 s. 14.

¹⁴ *Tamże*, s. 60.

dobrze z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo”¹⁵.

Z przytoczonych sformułowań łatwo wnosić, że A. Chmielowski obierał życie zakonne bazując na przeciwstawieniu: zły świat — dobry zakon. Ta antyteza będzie mu towarzyszyć i później, kiedy zastanawiać się będzie nad prawdziwym zakonem franciszkańskim. Było to bardzo tradycyjne ujęcie życia zakonnego. Można by powiedzieć — ujęcie kaznodziejskie. Wyrastało ono zapewne w dużej mierze z osobistych przemyśleń A. Chmielowskiego. Opierało się jednak również na lekturze żywotów świętych, które w opracowaniu ks. P. Skargi będzie później zalecał do czytania swoim wspólnotom. Tej wizji życia zakonnego towarzyszyło jednak przekonanie, że będzie mógł dalej malować. W tym samym czasie kiedy A. Chmielowski pisał do H. Modrzejewskiej, donosił również J. Chelmońskiemu: „Zacząłem nowicjat, czuję się bardzo szczęśliwy. Maluję i zapewne będę malował dużo lepiej, aniżeli dotąd”¹⁶.

Stan, w jaki A. Chmielowski popadł parę miesięcy później przeszkodził realizacji tych zamierzeń. A. Chmielowskim targaty niepokój, ogarnęła go ciemność wewnętrzna, przeświadczenie o odrzuceniu przez Boga. Ustały one po dobrze odprawionej spowiedzi w sierpniu 1882 r. przed ks. L. Pogorzelskim, proboszczem z Szarogrodu¹⁷. Wśród książek w bibliotece tego duszpasterza znalazł A. Chmielowski również *Regulę Trzeciego Zakonu św. Franciszka* i zachwycił się nią. Związał się na stałe z tercjarstwem. Stał się gorliwym jego propagatorem.

Nie znamy dokładnej daty wstąpienia A. Chmielowskiego do Trzeciego Zakonu. Było to jednak najprawdopodobniej w r. 1882, w drugiej połowie tego roku. Jest bowiem rzeczą prawie niemożliwą, żeby A. Chmielowski angażował się w pełni w propagowanie instytucji do której nie należał osobiście. On uznał Trzeci Zakon za swój zakon. W nim odkrył możliwość zrealizowania swojego powołania zakonnego. Dlatego, gdy kilka lat później, już w Krakowie, zaczęli gromadzić się wokół niego pierwsi bracia i siostry, szukający możliwości zrealizowania swojego powołania zakonnego, nie musiał odczuwać potrzeby przemiany swoich wspólnot w nowe zakony. Wystarczyło, że wypełniali oni warunki stawiane tercjarstwu. Tym samym byli już zakonnikami. Już jako Brat Albert — A. Chmielowski również w przypadku tego zakonu kładł nacisk na antytezę: świat — zakon. Pisząc o Trzecim Zakonie w 1896 r. podkreślał: „Tercjarze ... nie mają być światowi, już dlatego, że pojęcie światowości i zakonności są sobie sprzeczne, a bliższe naśladowanie Chrystusa Pana w Jego Świętych jest własne zada-

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 59.

¹⁷ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 115.

nie wszystkich instytucji zakonnych, racja ich bytu i cel jedyny”¹⁸. Jest to ten sam język, jakim A. Chmielowski posłużył się przed szesnastu laty w liście do H. Modrzejewskiej. Obecnie nie chodziło jednak o Towarzystwo Jezusowe, ale o Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyżu, którego Brat Albert był członkiem od ok. 1882 r. O Czesław Bogdalski oceniając Brata Alberta jako tercjarza nazwał go „papieżem tercjarzskim”¹⁹; ksiądz K. Michalski natomiast nazwał go „pierwszym tercjarzem polskim”²⁰. Sam Brat Albert nazywał swoje wspólnoty Braćmi lub Siostrami Trzeciego Zakonu św. Franciszka Posługującymi Ubogim²¹. Podpisywał się — „Brat Albert Trzeciego Zakonu św. Franciszka”²². Nigdy natomiast nie posługiwał się w stosunku do swych zgromadzeń nazwą „albertyni” lub „albertynki”. Co więcej, nazwa ta przyjęła się wbrew jego woli²³. Stawiał więc siebie i swe duchowe dzieci nie w rolach założyciela i członków nowych zgromadzeń zakonnych, ale w rolach przełożonego i członków istniejącego już Trzeciego Zakonu. Wydaje się, że bardzo poprawnie ujął problem J. Trepka, gdy w „Głosie Narodu” z dn. 20 X 1912 r. pisał: „Zresztą Brat Albert w swej szczerzej skromności jest zdania, że nic nowego nie stworzył, lecz tylko przekonał pewną liczbę mężczyzn i niewiast o pożytku ścisłej obserwacji odwiecznej reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka”²⁴. Organizacja wspólnot tercjarzskich, ich reguła dobrze odpowiadały jego artystycznej mentalności. Z jednej strony reguła dawała możliwość praktykowania surowej dyscypliny, przerastającej nieraz umartwienia praktykowane w zakonach, z drugiej zaś pozwalała na podejmowanie inicjatyw, które nie byłyby możliwe do realizacji w istniejących wspólnotach zakonnych. Chodziło przede wszystkim o pomoc bezdomnym. Nędza panująca wówczas w Galicji jest znana skądinąd i nie omawiamy jej w tym miejscu. Przeludnienie wsi i brak pracy w miastach, dokąd zmierzali w poszukiwaniu zarobku biedni chłopci, rodziły złożone, społeczne zjawisko ludzi bezdomnych i bezrobotnych, proletariatu najniższego stopnia oraz żebraków²⁵. Wśród nich stanął jako ich sługa „papież tercjarzski” — Brat Albert.

¹⁸ NP t. 21: 1965 s. 203.

¹⁹ ASA B-IV-5 s. 91.

²⁰ K. Michalski, *dz. cyt.*, s. 61.

²¹ NP t. 21: 1966 s. 147, 156, 169 i passim.

²² Tamże.

²³ ASA B-IV-1 s. 279; ASA Kal (Archiwum Sióstr Albertynek na Katalówkach), Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Albertynek ... Notatki od 1916 r.*, t. 3 A s. 18; Tenże, *Do dziejów Zgromadzenia Sióstr Albertynek*, t. 1 s. 5 (mpps w ASA Kal).

²⁴ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 255.

²⁵ ASA B-IV-4; *Ambroży Stelmach, Sługa Boży Brat Albert Rzym 1974 s. 2 n.*

2. Założyciel zgromadzeń

S. Ambrozja Stelmach w szkicu o bł. Bracie Albercie napisała, że „marzył (on) o tym, by co dziesiątego Polaka z różnych szczebli społecznych zaszeręgować w tercjarstwo i ci będą zdolni przeprowadzić reformę społeczną na zasadzie wzajemnego porozumienia”²⁶. Reforma ta miała polegać na uspołecznieniu narzędzi produkcji. Fabryki stałyby się wspólną własnością. Chrześcijańscy kapitaliści-tercjarze zrezygnowaliby z dochodów na rzecz proletariatu, zwłaszcza najbiedniejszych. Z pewnością była to myśl bardzo piękna. Bł. Brat Albert przekonał się jednak prędko o jej charakterze utopijnym. Wówczas, jak mówi dalej cytowana Autorka, „powołał (on) ... do życia dwa zgromadzenia zakonne: Braci (25 VIII 1888 r.) i Sióstr (15 I 1891) Posługujących Ubogim Trzeciego Zakonu św. Franciszka”²⁷.

Na ogół w ten właśnie sposób określa się stosunek bł. Brata Alberta do założonych przez niego zgromadzeń: „powołał” je do życia, „założył”. Wydaje się jednak, że te wyrażenia jakby upraszczają problem, a z pewnością nie rozwiązują go. Podkreślają one aktywną postawę Brata Alberta wobec formujących się wokół niego wspólnot. Nic nie mówią natomiast o innych jego wobec nich postawach. Kiedy Sł. Boży ks. Br. Markiewicz zabiegał o zorganizowanie wspólnot michalitów i michalitek, starał się o ich zatwierdzenie kościelne, z pewnością podejmował trud „powoływania” ich do życia²⁸. Kiedy o. Jeremiasz Łomnicki, ks. Cyryl Selecki i s. Jozafata Hordaszewska zabiegali o zorganizowanie Zgromadzenia Sióstr Służebnic Matki Bożej Niepokalanej, myśleli o założeniu nowego zakonu²⁹. Ich trud i zabiegi można nazwać powoływaniem do życia nowego zgromadzenia. Podobnie było w wypadku wielu innych założycieli zakonów. W przypadku bł. Brata Alberta odnosimy wrażenie, że on nie chciał w ogóle zakładać nowych zgromadzeń i nie zabiegał wcale o ich przetrwanie. Czy jednak dlatego nie jest założycielem Albertynów i Albertynek? Żadnemu z historyków nie przyszło na myśl, kwestionować tę jego rolę. Nie chcemy również kwestionować jej obecnie. Trzeba jednak zapytać, w jakim znaczeniu był ich założycielem? Odpowiadając na to pytanie musimy sobie uświadomić pewne daty, które uchodzą za początek nowych zgromadzeń, albo też mogłyby być brane pod uwagę przy pytaniu.

Pierwsza data, to dzień obłóczyn bł. Brata Alberta. Miały one miejsce dn. 25 VIII 1887 r. Za zgodą kard. Albina Dunajewskiego

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Por. Wł. Kluz, *Realista*, Miejsce Piastowe 1978 s. 98 nn, 153 nn.

²⁹ A. Wełykyj, *Istoria Sester Służebnic*, Rzym 1968 s. 12a.

A. Chmielowski otrzymał habit franciszkański, najprawdopodobniej z rąk o. Wacława Nowakowskiego kapucyna³⁰. Wówczas również A. Chmielowski przybrał imię Brata Alberta. Druga data, to dzień ślubów złożonych przez Brata Alberta rok później, dn. 25 VIII 1888 r., na ręce samego kard. A. Dunajewskiego. To wydarzenie uznaje się powszechnie za początek Zgromadzenia Braci Albertynów³¹. Trzecią datę stanowi wigilia Zielonych Świąt 1896 r. Wypadła ona wówczas w dniu 23 maja. Tę datę nosi „Formuła ślubów Brata Alberta”. Jest to dokument profesji wieczystej. Akt ten miał miejsce w Monastyrku, pierwszej albertyńskiej pustelni. O. Wł. Kluz cytuje pierwszą część tego dokumentu, jako akt profesji z dn. 25 VIII 1888 r.³² Nie mamy jednak żadnych dowodów na to, że formuła profesji z 1888 r. brzmiała w taki sposób. Ks. Cz. Lewandowski twierdzi, że według formuły z 1896 r. złożyło profesję dwunastu braci, a Brat Albert, aby ich do tego zachęcić, odczytał ją jako pierwszy. Wydarzenie miało miejsce w Wigilię Zesłania Ducha Świętego 1896 r. Ks. Lewandowski przypuszcza również, że „Brat Albert przywiązywał wielką wagę do tych przyrzeczeń, które prawie za śluby uważano — a były wyjęte z pierwotnej reguły i ducha św. Franciszka Serafickiego”³³. Na końcu drugiej części tego aktu profesji znajduje się interesująca nas trzecia data. Sam dokument jest szczególnie ważny. Znaczenie jego wypływa stąd, że ukazuje on, jak bł. Brat Albert podchodził do ślubów, jak również i stąd, że według tekstu tego aktu złożyło profesję w dniu 23 maja 1896 r. dwunastu braci. Wrócimy do tej sprawy jeszcze później. Tu sygnalizujemy tylko, że są co najmniej trzy daty, które można i trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu początku — czyli „założenia” Braci Albertynów.

Dlaczego przyjęto datę 25 VIII 1888 r.? Wydaje się, że racja jest tylko jedna. Sam bł. Brat Albert uważał tę datę za początek Zgromadzenia Braci i to stosunkowo wcześniej, bo rok po wydarzeniach. Jest to prawdopodobne, że w latach późniejszych, uważając się coraz mniej za założyciela zgromadzeń zakonnych, nad tym problemem się nie zastanawiał. Dnia 26 września 1889 r. pisał do kard. A. Dunajewskiego: „Za błogosławieństwem to Księcia Biskupa i pod jego protekcją rozpoczęliśmy rok temu naszą orga-

³⁰ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 135; A. Schletz tak opisuje to wydarzenie: „25 VIII 1887 Obiit Adamus Chmielowski, natus est Fr. Albertus, przywdziewa habit tercjarski szary w kaplicy loretańskiej oo. Kapucynów w Krakowie. Przyjmuje imię Albert”. Zob. NP t. 21: 1965 s. 15.

³¹ A. Schletz umieścił pod datą 25 VIII 1888 wiadomość: „Brat Albert składa śluby na ręce kard. Albina Dunajewskiego, pierwsze śluby. Założenie Zgromadzenia Braci Albertynów”. NP t. 21: 1965 s. 15.

³² Wł. Kluz, *Adam Chmielowski* s. 150.

³³ Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, ASA t. 3 A s. 6 n.

nizację zakonną, której pokutne życie stanowi zadanie przy pracy i czynnym miłosierdziu. Zarazem rozpoczęliśmy miłosierną posługę, której pewna sympatia i uznanie ogółu dotąd stale towarzyszy; bez przerwy też choć bardzo zwolna przybywa nam Braci, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienia i wymagane warunki. Do ojcowskiej więc znowu łaski Księcia Biskupa udajemy się o poparcie naszych powyżej wyrażonych zamiarów”³⁴. Wprawdzie Brat Albert nie mówi w cytowanym wyjątku listu o dniu 25 VIII 1888 r., ale w tym roku nie było innego wydarzenia tej wagi co jego profesja, by można je uznać za początek „organizacji zakonnej”. Zresztą w tym samym liście wyraźnie mówi, jak sobie taki zakon wyobraża. Píše: „Mniemam ..., że tylko katolicki zakon, którego członkowie posiadaliby odpowiednio uzdolnienia — a z czysto nadnaturalnych pobudek przez śluby zakonne wyrzekli się wszystkiego co ziemskie, że tacy tylko wyłącznie stanowiliby dostateczną siłę do tak ciężkiego zadania społecznego”³⁵. Tym „ciężkim zadaniem społecznym” była oczywiście służba najuboższym. Brat Albert widział na takiej służbie „katolicki zakon”. Uważał, że związanie się jego członków ślubami stanowić będzie szczególną siłę w dalszej ich drodze. Śluby gwarantowałyby bowiem doskonałą rezygnację ze wszystkiego, pomagałyby do składania ofiary z siebie. Do kard. A. Dunajewskiego udawał się z prośbą „o poparcie” takich zamiarów, czyli zamiaru założenia „katolickiego zakonu”. Nie wiemy jednak, co Kardynał na to odpowiedział. Nie ulega natomiast wątpliwości, że sam Brat Albert uznawał wydarzenia sprzed roku za początek organizacji nowego zakonu. Czy kard. A. Dunajewski oceniał tak samo akt pierwszej profesji Brata Alberta? Czy traktował ją może jako osobistą ofiarę artysty-tercjara? Jedno jest pewne, że przyjmując śluby od Brata Alberta wyraził swoje uznanie dla jego dzieła opieki nad ubogimi i jego ofiary już u początku drogi. Nie wiemy czy Brat Albert złożył wówczas śluby czasowe, czy wieczyste. Prawdopodobnie tylko czasowe. Gdyby złożył śluby wieczyste, to nie miałyby sensu profesja w dniu 23 maja 1896 r. Gdyby pierwsza profesja była już wieczysta, to akt z 1896 r. należałoby uznać tylko za jej odnowienie. Nie udało się jednak nigdzie natknąć na informację, że bracia składali wówczas śluby, a Brat Albert tylko je odnawiał. W dyskusji nad datą założenia zgromadzenia, rok 1896 ma pewną „przewagę” nad rokiem 1888. W Monasterku, obok Brata Alberta, było dwunastu braci, którzy składali profesję, natomiast dnia 25 VIII 1888 r. profesję składał Brat Albert sam. Nie wiemy nawet czy obok niego był wtedy choćby jeden z późniejszych jego towarzyszy. Za pierwszego albertyna uchodzi br. Witalis Wojciech Leja. Bracia nazywali go z tego

³⁴ NP t. 21: 1965 s. 147.

³⁵ Tamże.

powodu „Pierworodnym”³⁶. On jednak otrzymał habit dopiero dn. 29 VI 1889 r., czyli prawie rok po profesji Brata Alberta³⁷. Czy był on przy profesji składanej przed rokiem przez Brata Alberta? Wydaje się, że nie uda się nigdy uzyskać odpowiedzi na to pytanie. Natomiast rok 1888 przyjmujemy za początek Zgromadzenia Albertynów z tą nierozstrzygniętą wątpliwością, czy oprócz Założyciela był jeszcze ktoś, kto by razem z Bratem Albertem dawał zgromadzeniu w tym roku początek; wątpliwości te dotyczą zwłaszcza daty 25 VIII tegoż roku.

Z powyższego wywodu jasno wynika, że żadna z trzech dat nie ma charakteru erekcji nowego zakonu. Daty te odnoszą się tylko do któregoś z wydarzeń w życiu bł. Brata Alberta. Każde z nich odnosiło się przede wszystkim do jego oddania się Bogu. Wspólnota natomiast najbardziej zaangażowana była w wydarzenia wigilii Zielonych Świąt 1896 r. Skoro jednak sam Założyciel uznał rok 1888 za początek „organizacji zakonnej” swojej wspólnoty brackiej, sądź że można iść za ogólnie przyjętą datą 25 sierpnia 1888 r.

Analogicznie miała się sprawa z siostrami albertynkami. One same uznają za datę założenia zgromadzenia dzień 15 stycznia 1891 r. W tym dniu, w kaplicy kard. A. Dunajewskiego, otrzymało habit siedem pierwszych albertynek³⁸. Była to więc już wspólnota. Przyjmując dzień obłóczyn owych siedmiu kobiet w albertyński habit za początek Zgromadzenia Sióstr Albertynek należy się zgodzić, że siódemka ta odegrała przy boku bł. Brata Alberta rolę współzałożycielek nowego zakonu. Zasługi ich na tym polu nie umniejsza fakt, że trzy spośród nich, nie mając sił do zniesienia ciężkich warunków albertyńskiej pracy, opuściły zgromadzenie. Nawet i one przez jakiś czas współpracowały nad rozwojem młodego zgromadzenia. Pozostałe cztery siostry przejęły w całej pełni charyzmat bł. Brata Alberta i były mu wierne do końca życia, choć nie były zobowiązane do tego ślubami. Brat Albert nie wprowadził bowiem profesji zakonnej do zgromadzenia. Te cztery siostry stały się przekazicielkami charyzmatu Założyciela zgłaszającym się kandydatkom. Najwybitniejszą z tej siódemki, która otrzymała habit dn. 15 I 1891 r. była s. Franciszka Anna Lubańska (1844—1913). Trwając przy Bracie Albercie, wykazała wiele hartu ducha, stałości i odwagi. Współpracowała przeciw z człowiekiem, którego przedstawiano jej nieraz jako chorego umysłowo. Nie zrażała się również wielu trudnościami materialnymi. Nie załamał

³⁶ *Materiały do życiorysu Brata Alberta*. Zebrał o. Albert Wojtczak OFMConv ASA B-IV-3 s. 74. Dalej cytujemy tylko sygnaturę i strony.

³⁷ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 145.

³⁸ *Tamże*, s. 171; Były to siostry: Franciszka Anna Lubańska, Kunegunda Maria Silukowska, Feliksa Maria Maksymiuk, Józefa Marta Kuszevska, Feliksa Maria Niewiadomska, Franciszka Agnieszka Gołębiowska, Jadwiga Teresa Szucka.

jej rodzaj podjętej pracy. Nie zniechęciła się, doświadczając nieprzychylności nawet ludzi poważnych dla dzieła bł. Brata Alberta. Dzięki s. Franciszce przede wszystkim mógł on podjąć a następnie rozwijać swoje dzieło służby również w stosunku do najbardziej opuszczonych kobiet³⁹.

Przyjmując datę obłóczyn pierwszych albertynek za początek ich zgromadzenia zauważamy, że opieramy się w tym przypadku na innym kryterium, niż w przypadku braci. U braci początek zgromadzenia dała profesja Brata Alberta; natomiast początek zgromadzenia siostr wiąże się z obłóczynami pierwszych albertynek. Mamy więc do czynienia z pewną niekonsekwencją. Ponieważ jednak chodzi o początek charyzmatyczny tych zgromadzeń, nie zaś jurydyczny sądźmy, że wszelki spór na ten temat nie byłby pożyteczny tym więcej, że tradycja obydwu zgromadzeń przyjęła te dwie wymienione daty. Na kanoniczną erekcję zgromadzenia te będą musiały jeszcze bardzo długo czekać, zwłaszcza że Założyciel o nią nie zabiegał. Powstały one dzięki temu, że Brat Albert pewnego dnia przyoblekł habit zakonny, oddał się następnie służbie ubogim i natchnął swoją postawą innych, do obrania podobnej drogi. W ten sposób zgromadzenia wyrosły z jego myśli, uczuć i pragnień, są jego dziełem, mimo że formę kanonicznych zgromadzeń zakonnych nadał im Kościół dopiero po śmierci bł. Brata Alberta.

3. Kłopoty fundacyjne

Na parę dni przed śmiercią, czując zbliżający się koniec, Brat Albert zdjął ze ściany obrazek Matki Bożej Częstochowskiej i dał go br. Piotrowi Dobrogowskiemu mówiąc: Ta Matka Boska jest waszą fundatorką, pamiętajcie o tym⁴⁰. Brat Albert niejednokrotnie w swym życiu podkreślał, że nie myślał o zakładaniu zakonu. Powtarzał: „Co innego zamierzałem, a co innego powstało z Opatrzności Boga”⁴¹. Nie ulega wątpliwości, że od przyjazdu z Podola do Krakowa myślał coraz więcej o ubogich. Szukał jednak możliwości realizacji powołania zakonnego. To poszukiwanie przejawiało się np. w tym, że jeszcze jako malarz „odprawiał rekolekcje u oo. kamedułów na Bielanach pod Krakowem, a po ich zakończeniu zamieszkał w klasztorze kapucynów, gdzie otrzymał habit zakonny”⁴². Przez przyjęcie habitu pragnął Brat Albert „mocno się od świata odciąć”⁴³. W rzeczywistości, habit ten zwracał na niego

³⁹ A. Stelmach, *S. Anna Lubańska pierwsza albertynka*, NP t. 14: 1961 s. 175—179.

⁴⁰ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 243.

⁴¹ *Tamże*, s. 213.

⁴² ASA B-IV-1 s. 131, 134 n.

⁴³ *Tamże*, s. 135.

uwagę i był prawdopodobnie również pewnym elementem zewnętrznym, który przyciągał pierwszych jego towarzyszy. Habit zwrócił również uwagę Anny Lubańskiej, która postanowiła przyłączyć się do Brata Alberta⁴⁴. Mimo, że nie myślał o roli fundatora nowego zgromadzenia zakonnego powoli nim się stawał. Ponieważ zaś troska o ubogich wymagała wielu ludzi i sił, Brat Albert odczuwał też potrzebę coraz większej liczby pomocników. Wśród świadectw o nim znajduje się i takie, że „marzył o tym, aby było dużo Braci, żeby ich nie miał gdzie umieścić”⁴⁵. Zawiązujących się wokół niego wspólnot nie uważał jednak za zwykle stowarzyszenia religijne; czuł, że łączy ich coś więcej niż wspólna praca, nawet tak wzniosła, jak usługiwanie najbiedniejszym. Wszystkich zgromadzonych wokół Brata Alberta nurtowało pragnienie chrześcijańskiej doskonałości, i to w jej formie zakonnej. Wystarczy przeczytać wspomnienia jego towarzyszy, żeby się o tym przekonać. Brat Albert był świadomy, że to co się wokół niego dzieje jest procesem formowania się nowego zakonu. Niedługo po złożeniu pierwszej profesji pisał do swojej bratowej, Marii z Kłopotowskich i jej męża, swego brata Stanisława: „Mam braci zakonnych, którym służyć powinienem i wielki tłum nędzarzy ... Z dziwnego zrządzenia Pana Boga znanemu Ci niedbałuchowi we wszystkich interesach przypadły w udziale kłopoty fundacyjne zgromadzenia zakonnego i posługiwanie całemu tłumowi nędzarzy”⁴⁶. Mamy tu bardzo ważny przekaz samego Brata Alberta na temat jego stosunku do nowo powstającego zgromadzenia. Opinia pochodzi z okresu, kiedy obok Brata Alberta nie było jeszcze siostr; mówi się tu bowiem o jednym zgromadzeniu zakonnym. Było to zatem przed uroczystością Bożego Ciała 1889 r., kiedy Brat Albert po raz pierwszy spotkał się z A. Lubańską i ona wyraziła gotowość przyjęcia jego stylu życia. W cytowanym wyżej zdaniu Brat Albert twierdzi, że „przypadły (mu) w udziale kłopoty fundacyjne zgromadzenia zakonnego”. Zgadza się więc na rolę, jaka mu „przypadła”. Pogodził się zatem z faktem, że ma być fundatorem nowego zakonu, choć z wyrażenia „przypadły” nie możemy wnosić, że planował założenie zgromadzenia zakonnego. W kontekście późniejszych, cytowanych już wyrażań, należałoby obecną wypowiedź rozumieć jako świadectwo, że swoją rolę uznawał za zadanie, jakie mu zostało wyznaczone. Nie napisał, że wyznaczył mu ją Bóg. Był za skromny, aby w liście do bratowej szukać teologicznych uzasadnień tego zadania, przed jakim stanął. Przedstawił natomiast sprawę tak, jakby chodziło o bardzo oczywisty bieg wydarzeń.

⁴⁴ A. Stelmach, *S. Anna Lubańska*, s. 183; Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 170.

⁴⁵ ASA B-IV-5 s. 35.

⁴⁶ NP t. 21: 1965 s. 66 n.

W cytowanym urywku listu Brat Albert zestawiał „kłopoty fundacyjne zgromadzenia zakonnego” z „posługiowaniem całemu tłumowi nędzarzy”. Za swój obowiązek uważał więc służbę braciom i tłumowi nędzarzy. Czytając tę wypowiedź pytamy, czy stałby się on założycielem nowych zgromadzeń, gdyby nie było tego tłumy. Ks. Cz. Lewandowski mówi, iż zgromadzenia Brata Alberta „miały ... tę osobliwość, że przyczyną i racją ich powstania i dalszego istnienia były przytuliska Brata Alberta, wraz z ich bezdomnymi ubogimi i nędzarcami. Tak dalece jest to prawda, iż te dwa zgromadzenia można powiedzieć pokrywają się zupełnie z głównym dziełem miłosierdzia Brata Alberta, tj. z jego przytuliskami”⁴⁷. Sprawa nie wydaje się jednak tak prosta, nawet po uwzględnieniu późniejszych wypowiedzi Brata Alberta, że nie byłoby jego zgromadzeń, gdyby nie było ubogich. Opiekę nad ubogimi mógł on przecież rozciągać przy pomocy ludzi świeckich, nie związanych więzami życia wspólnego⁴⁸. Brat Albert nie łączył organizacji swego zgromadzenia i nie uzależniał jej od zjawiska nędzarzy. W pierwszym okresie istnienia zgromadzenia bracia, wraz ze swoim Założycielem, mieszkali w klasztorze oo. paulinów na Skałce, a nie w ogrzewalni. Jeden spośród braci pełnił stale dyżur w ogrzewalni inni natomiast mogli realizować swój dzienny program zajęć. Brat Albert określił również plan zajęć dla sióstr⁴⁹. W 1889 r. Założyciel zamierzał wybudować dom mieszkalny dla braci i warsztaty pracy dla ubogich w pobliżu ogrzewalni. Bracia mieszkaliby wówczas osobno, a pracowaliby wspólnie z ubogimi⁵⁰. Do projektu osobnego domu dla braci w pobliżu ogrzewalni wrócił on znowu w r. 1891⁵¹. Zdawał sobie zatem sprawę z tego, że zachodzi konieczność zorganizowania życia zakonnego w taki sposób, żeby wspólnoty zakonnej nie rozbijało współmieszkanie z napływającą i odpływającą falą ubogich. Zresztą urządzane od 1891 r. pustelnie, wolne od ciężaru troski o ubogich świadczą o tym, że Brat Albert widział, być może, istnienie wspólnot albertyńskich niezależnie od przytulisk. Bezpośrednie bowiem związanie wspólnoty z przytuliskiem stwarzało niezwykle ciężkie warunki życia i sprawiało, że „ten i ów towarzysz doli i niedoli Brata Alberta porzucał tak nieznośny tryb życia i szedł w świat szukać mniej twar-

⁴⁷ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Żywot Brata Alberta* (mps) s. 220.

⁴⁸ Brat Albert myślał o tym, kiedy szukał pomocy u Konferencji św. Wincentego.

⁴⁹ ASA B-IV-1 s. 205; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 250. Brat Albert dostrzegał po prostu, że ci którzy przychodzą do niego szukają czegoś więcej, niż tylko pracy w przytuliskach.

⁵⁰ Tamże, s. 188.

⁵¹ NP t. 21: 1965 s. 148.

dego chleba”⁵². Chyba Brat Albert zdawał sobie sprawę z tych trudności, skoro świadectwo o nich przekazuje jego doradca i spowiednik, ks. Cz. Lewandowski. Z pewnością zadanie organizowania życia zakonnego w powiązaniu ze służbą ubogim w konkretnych warunkach historycznych należało do prawdziwych kłopotów i było niezwykle trudne do zrealizowania.

Brat Albert stawał się fundatorem nowego zakonu, czując się zupełnie nieprzygotowany do tej roli. Przeszedł wprawdzie ciężką szkołę życia, ale nie przeszedł wystarczającej szkoły życia zakonnego. U jezuitów był zbyt krótko, żeby mógł nabrać znajomości prawa zakonnego, historii życia zakonnego czy nawet przekonania o konieczności jego organizacji. Zresztą odchodził od jezuitów w stanie, który uznano za chorobę psychiczną. Zostało jednak zaufanie do ojców Towarzystwa Jezusowego. Do jezuitów udawał się nieraz z kandydatami do swego zgromadzenia, dla rozeznania ich zdolności do życia zakonnego. Powstających wspólnot nie wzorcował jednak na organizacji jezuitów. Dłuższe lub krótsze odwiedziny, trwające kilka dni lub nawet tygodni u kamedułów na Bielanach pod Krakowem mogły wystarczyć, żeby wymalować kamedulę w celi, ale nie wystarczyły, żeby wnikać głębiej w kamedulski styl życia. Podobnie chyba było podczas „zatrzymań się” Brata Alberta u kapucynów. Mogło to pomóc do obserwacji niektórych zewnętrznych objawów życia zakonnego, nie wprowadzało jednak w jego głębię. Na kapucyńskim wzorował natomiast Założyciel habit zakonny swoich braci. Wspólnoty swe oparł Brat Albert na duchowości franciszkańskiej. Na tym polu miał około 6 lat osobistych doświadczeń. Zdobył je jako członek Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Ta forma życia zakonnego należy jednak do najmniej zorganizowanych. O ile więc doświadczenia członka Trzeciego Zakonu dawały mu orientację ogólną i rozeznanie niektórych spraw w powstających wspólnotach, o tyle nie wystarczały do rozwiązywania problemów jakie niesie z sobą życie w zakonnej wspólnotie. Nie wiadomo czy zdawał sobie sprawę z tego, że „kłopotów fundacyjnych”, o których pisał w liście do bratowej nie potrafi rozwiązać do końca życia.

4. Przyjmowanie kandydatów

W kłopotach fundacyjnych Brata Alberta można dostrzec dwa nurty. Jeden dotyczył sprawy powołań, drugi odnosił się do formacji w najszerszym tego słowa znaczeniu. Od chwili, gdy Brat Albert poświęcił się służbie ubogich, odczuwał bardzo potrzebę pomocników. Zdawał sobie z tego sprawę już wówczas, gdy posta-

⁵² ASA B-IV-1 s. 176.

nowił zamieszkać wśród opuszczonych w miejskiej ogrzewalni. Sądził, że tej pomocy udzieli mu członkowie Konferencji św. Wincentego a Paulo. Potrzeba ta okazywała się jeszcze bardziej niezbędna, gdy już bezpośrednio zajął się ubogimi. W pomnożeniu liczby współpracowników widział również dobro dla samej wspólnoty. Dlatego w liście do kard. A. Dunajewskiego pisał dn. 26 września 1889 r.: „Przy małej liczbie członków egzystencja ich związku (tzn. powstałej przy nim wspólnoty) jest zbytnio utrudniona, jak też odnośnie i przyjmowanie nowych członków, od których większej liczby przy właściwym doborze, powodzenie materialne zgromadzenia i skuteczność w działaniu zewnętrznym zawisła”⁵³. Żywotność nowego zgromadzenia wiązała się zdaniem Brata Alberta z liczbą powołań i właściwym ich doбором. Nasz Błogosławiony przywiązywał szczególną uwagę do doboru kandydatów. W tym samym liście pisał do kardynała: „Od wyboru osób do posługi użytych cały pożytek miłosiernego działania zależy”⁵⁴. Niełatwo jednak było dokonywać selekcji wśród kandydatów takiemu człowiekowi, który nawet w przestępcy, złodzieju, czy pijaku starał się dostrześć dobro. Znajdował go o wiele więcej w tym, kto przychodził i zgłaszał gotowość służby najbiedniejszym. Do tego należy jeszcze dodać, że zgłoszeń nie było wiele. Ponadto i ci, którzy przychodzili nie zawsze zostawali. Były albertyn, br. Franciszek Antoni Sroka, który wstąpił do zgromadzenia w pierwszych latach jego istnienia wyliczył z tego okresu tylko ośmiu braci⁵⁵. Cytowane wyżej świadectwo ks. Cz. Lewandowskiego, że „ten i ów” spośród uczniów Brata Alberta opuszczał jego wspólnotę⁵⁶ jest zbyt ogólne, żeby można zdać sobie sprawę z tego, ilu odeszło. Mogło ich być kilku, mogło być kilkunastu. Br. Filip Górski mówi, że z rocznika jego nowicjatu w 1903/04 r., spośród piętnastu kandydatów zostało tylko dwu⁵⁷. Z pewnością nie w każdym roku odchodzili tak gromadnie ale rzeczywiście wielu rezygnowało po okresie próby. W takiej sytuacji każdy kandydat wydawał się niezwykle cenny. Brat Albert niechętnie usuwał, nawet takich, którzy nie nadawali się do zakonu. Dopiero, „kiedy... który z członków Zgromadzenia wystąpił dla braku ducha zakonnego, nie tylko się Brat Albert nie smucił, ale mówił: «Będzie lepiej dla was, bo nie będzie później wicherzycieli w Zgromadzeniu»”⁵⁸. Z pewnością to kryterium czy sposób doboru kandydatów nie należy do najważniejszych. Nie zawsze bowiem występują z zakonu ci, którzy do niego się nie nadają. Przełożony nie czeka na odejście nieod-

⁵³ NP t. 21: 1965 s. 147.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ ASA B-IV-3 s. 68.

⁵⁶ ASA B-IV-1 s. 176.

⁵⁷ ASA B-IV-5 s. 66.

⁵⁸ ASA B-IV-1 s. 272.

powiedniego kandydata, ale sam go usuwa. Zachowały się świadectwa braci o nieśmiałości Brata Alberta w usuwaniu niewłaściwych kandydatów ze zgromadzenia.

Więcej surowości wykazywał Brat Albert podczas przyjmowania kandydatów. Przede wszystkim usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie jakie dane osobowe kandydata dają gwarancję, że potrafi on się dostosować do surowego, ubogiego życia albertyńskiego. Br. Piotr Kęsa opowiada, że „gdy jaki pan zgłaszał się do Zgromadzenia, Brat Albert tylko spojrział na niego i powiedział: Pan nie do nas, my nic nie mamy, my ostatni nędzarze ... Uczonych odsyłał do jezuitów a prostych przyjmował”⁵⁹. Z pewnością kandydatowi wykształconemu nie byłoby łatwo dostosować się do ciężkiego albertyńskiego życia. Czy jednak było z korzyścią dla zgromadzenia ograniczać możliwość przyjęcia do niego tylko ludzi prostych? Według świadectwa Sznajdra: „Bracia i Siostry byli z plebsu”⁶⁰. Takiemu składowi społecznemu przypisywał on niski poziom życia zakonnego w tych zgromadzeniach. Nie chodzi nam obecnie o to, czy miał rację określając ten poziom jako niski. Chodzi o uwidocznienie, że rekrutacja kandydatów do nowego zgromadzenia była tego rodzaju, iż zamykała ona możliwość wejścia do niego ludzi, którzy by mogli wnieść szersze horyzonty myślowe, kulturalne, a także religijne. Brat Albert na pewno nie zdawał sobie z tego sprawy; z drugiej zaś strony prawdopodobnie odczuwał, że podjęcie ofiary proponowanego przezeń stylu życia mogłoby się odbić niekorzystnie na kandydatach — „panach” lub „uczonych”. Jakby nie zauważał, że nierzadko w dziejach Kościoła ludzie z tzw. sfer wyższych, podjąwszy surowy tryb życia zdobywali się na najwyższe poświęcenia. Sam zresztą był najlepszym tego przykładem, jak człowiek nie należący do tzw. „prostych” mógł zdobyć się na służbę nie tylko zwyczajnym ubogim ale także ludziom wykojejonym. Przypuszczać należy, że Brat Albert słyszał o ks. Br. Markiewiczu, matce A. Truszkowskiej czy innych niemal sobie współczesnych zakonodawcach.

Zawężenie rekrutacji kandydatów do ludzi tzw. prostych pociągało za sobą jeszcze inne następstwa. W miarę otwierania nowych domów swoich zgromadzeń, poza Krakowem, bezpośrednio oddziaływanie Brata Alberta na braci lub siostry musiało ulec ograniczeniom. Z konieczności trud formacyjny przejmowali inni, mianowani przez niego przełożeni lub wychowawcy. Rzecz oczywista, że byli to ludzie tzw. prości. W ten sposób „prostych” kandydatów formowali „prości” wychowawcy lub przełożeni. Owoc takiego „dodawania” pedagogicznego nie mógł być najwyższej jakości. To zrozumiałe, że modlitwa, cisza, rozmyślanie, czytanie żywotów

⁵⁹ ASA B-IV-5 s. 8.

⁶⁰ Tamże, 8.

świętych, praktyki ascetyczne wpływały na podniesienie poziomu duchowego braci ale nie mogły one zastąpić wartości naturalnych, jakie mogliby wnieść do społeczności albertyńskich kandydaci przychodzący ze środowisk wyższych pod względem społecznym czy kulturalnym. Wydaje się, że nie jest pozbawione podstaw świadectwo ks. St. Pilchowskiego, proboszcza na Zwierzyńcu w Krakowie o pierwszych albertynach. Ks. St. Pilchowski twierdzi, że „byli (oni) nieszczerzy. Byli to prości parobcy, a pretensji mieli dużo, że ich księży nie zapraszają, a znowu jak takiego księdza zaprosił, to zwykle nie umiał się zachować”⁶¹. Rzecz oczywista, że referując tego rodzaju opinie czy fakty nie rozstrzygamy o zasługach braci przed Bogiem, czy o ich poświęceniu dla bliźnich. Nie mamy do tego prawa. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że nieśli pomoc tym, do których nikt nie chciał z nią pośpieszyć. Dr Sznajder zanotował, że Brat Albert tłumaczył się, iż musi przyjmować, tego kto się zgłasza, gdyż między dziadów nikt nie chciał iść⁶². Trzeba przy tym pamiętać, że nie garnęli się tak tłumnie do albertynów ludzie znakomitego pochodzenia lub wykształcenia, by to rzeczywiście zagrażało przyjętej w zgromadzeniu prostocie. Wiemy jednak, że bł. Brat Albert nie przyjął H. Rostworowskiego, A. Nowaczyńskiego, czy Jacka Malczewskiego. O. Wł. Kluz uważa to za dowód, iż „w przyjmowaniu do zgromadzenia Brat Albert nie kierował się ciasnym spojrzeniem na korzyść swoich wspólnot, ale dobrem duchowym kandydata i dobrem całego Kościoła, a czasem i społeczeństwa”⁶³. Wydaje się, że rozumowanie takie jest raczej oskarżeniem bł. Brata Alberta, niż pochwałą pod jego adresem. Każdy przełożony zakonny, a tym bardziej założyciel zakonu, ma obowiązek kierować się korzyścią swojego zgromadzenia. Nie sądzę również, żeby Brat Albert przeciwstawiał dobro duchowe kandydata ewentualnemu jego powołaniu do swego zgromadzenia, chyba że się obawiał, iż tu kandydat nie rozwinie się duchowo. Takie jednak przypuszczenie pociągałoby za sobą inne, to mianowicie, że Brat Albert nie był przekonany, iż jego zgromadzenie może stanowić pożyteczną dla uświęcenia drogę życia zakonnego. Nie sądzę również, żeby było słuszne twierdzenie, iż Brat Albert uważał, że wstąpienie kogoś do zgromadzenia nie przyniesie Kościołowi korzyści. A byłoby zupełnym nieporozumieniem twierdzenie, że w czymkolwiek innym widział większe dobro społeczeństwa, niż w służbie ubogim. Przecież sam zrezygnował z „dobra społeczeństwa” na rzecz ubogich, kiedy porzucił twórczość malarską dla miejskiej ogrzewalni. Jedyna racja, jaką mógł się kierować jako człowiek żyjący Ewangelią kiedy odprowadzał ludzi wykształconych

⁶¹ Tamże, s. 85.

⁶² Tamże, s. 96.

⁶³ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 222.

czy wybitnych od bram swoich domów zakonnych było przekonanie, że nie mieli oni powołania zakonnego. Nie przyjąwszy jednak ani jednego człowieka wybitnego, ograniczył tym samym krąg swojej wspólnoty do ludzi miernych.

Wiemy, że chętnie przyjmował kandydatów przychodzących z innych zakonów. Spodziewał się, że po przebytej już gdzie indziej formacji będą dobrymi towarzyszami życia zakonnego i służby. „Ale doznawał zawodów” — zauważa ks. Cz. Lewandowski⁶⁴. Według br. Wincentego Wolniarskiego, późniejszego przełożonego generalnego zgromadzenia w okresie międzywojennym ale przyjętego jeszcze przez bł. Brata Alberta, „mylił się on w ocenie ludzi, okazywał dużo dobrego serca, zaufania ludziom, którzy byli tego niegodni”⁶⁵. Br. Wincentemu chodzi o ludzi, którzy przy bł. Bracie Albercie już trwali. Jednakże jego zaufanie do nich zaczynało się w chwili przyjmowania do zgromadzenia. Czy wolno ten sposób przyjmowania określić tak, jak to uczynił dr Sznajder mówiąc, że Brat Albert „łapał kogo się dało”? Sądzę, że nie, przyjmował z wielką życzliwością tych, którzy przychodzili. Ale ta postać życzliwości z pewnością stawała się jedną z przyczyn, że tenże Sznajder określił trafnie tę wspólnotę jako „zgromadzenie przypadkowych ludzi”⁶⁶. Byli to ludzie trudni do formacji. Sam wspomniany wyżej br. Wincenty Wolniarski został przyjęty po przebytej próbie życia zakonnego u jezuitów i salezjanów. Ze zgromadzenia chciał go usunąć następca bł. Brata Alberta, br. Piotr Dobrogowski ale po przeproszeniu ze strony winnego za nieposłuszeństwo i intrygi darowano mu winę i pozostawiono w zgromadzeniu⁶⁷.

Rzecz oczywista, że wśród kandydatów byli również ludzie bardzo ewangeliczni, zdolni do największych poświęceń. Zresztą każdy pozostający decydował się na bardzo proste, ubogie i pracowite życie. Trudno jednak zdać sobie sprawę, bez bardzo dokładnych badań, jaki procent członków zgromadzenia stanowili ci najwartościowsi. Niektórzy z pierwszych albertynów byli ludźmi bardzo oryginalnymi i pełnymi uroku. Przypominają oni bohaterów Kwiatków św. Franciszka. We *Wspomnieniach Braci* mamy nawet próbę takich „Fioretti” Brata Alberta⁶⁸. W literaturze próbę taką zоставiała również M. Winowska⁶⁹. Trzeba jednak pamiętać, że przy św. Franciszku oprócz br. Jałowca, Leona, czy każdego innego prostaczka, znaleźli się tacy ludzie, jak św. Antoni z Padwy, pierwszy

⁶⁴ ASA B-IV-1 s. 220; ASA B-IV-5 s. 30.

⁶⁵ ASA B-IV-1 s. 81.

⁶⁶ ASA B-IV-5 s. 97.

⁶⁷ ASA Kal *Notatki Brata Piotra* (mps), s. 19, 46.

⁶⁸ ASA B-IV-5 s. 115.

⁶⁹ M. Winowska, *Brat Albert albo znieważone oblicze*, Kraków 1955 (tłum. z franc. mps) s. 158 nn.

profesor u franciszkanów, br. Eliaz z Kortony, budowniczy bazyliki św. Franciszka w Asyżu, czy br. Tomasz Celano, pierwszy biograf Biedaczyna w Asyżu. Przy br. Bracie Albercie brakło tej drugiej części tak pięknej epopei albertyńskiej. A i pierwsza nie zawsze rysowała się w najjaśniejszych kolorach. Kiedy br. Założyciel umierał w r. 1916 zgromadzenie braci liczyło czterdziestu lub czterdziestu czterech braci oraz trzech postulantów. Po pięciu latach z tej liczby pozostało tylko dwudziestu sześciu. Wspomniany br. Wincenty przypisuje wysoką liczbę wystąpień Braci zlej „gospodarce” br. Piotra Dobrogowskiego, mianowanego przez Brata Alberta następcą na przełożeniu generalnym⁷⁰. Opinia br. Wincentego jest jednak uproszczeniem problemu. Na odejście w tak krótkim czasie aż 35%, albo nawet 44% członków zgromadzenia złożyło się więcej przyczyn, niż ewentualna nieudolność przełożonego wyższego. Wystarczy uważnie przeczytać wspomnienia braci, zwłaszcza br. P. Dobrogowskiego, żeby się przekonać, jak bardzo zróżnicowane charaktery, osobowości i osoby niedostosowane do życia zakonnego składały się na pierwsze zgromadzenie albertyńskie. Ludzie tzw. „prości” są znacznie bardziej podatni na pokusy reakcji czysto emocjonalnych, zaciętrzewiania się w uporze, stronnictwo, niż nazwani przez br. Piotra Kęskę „panami”, albo „uczonymi”, a więc kandydaci odsyłani przez br. Brata Alberta do innych zakonów. Prawdopodobnie zasada przyjmowania do zakonu wyłącznie ludzi prostych była u początku nieporozumień i rozbitcia wśród braci, które miały miejsce po śmierci br. Brata Alberta⁷¹.

Analogicznie do „selekcji” kandydatów na braci przedstawiała się sprawa doboru kandydatek na siostry. Na pierwsze kandydatki czekał br. Brat Albert do r. 1889, kiedy poprosiły o przyjęcie do służby najuboższym Anna Lubańska i Maria Silukowska. Po obłożeniach w dniu 15 stycznia 1891 r. liczba albertynek wzrastała jednak szybciej niż liczba braci. Do r. 1902 habit otrzymało 66

⁷⁰ ASA B-IV-3 s. 85 podaje czterdziestu braci. J. Żak-Tarnowski w książce pt. *Brat Albert*, s. 228 mówi, że w chwili śmierci br. Brata Alberta było czterdziestu czterech braci i trzech postulantów.

⁷¹ Por. J. Żak-Tarnowski, dz. cyt., s. 228. Autor przyczynę tego rozbitcia widzi w „niezyciwej i pełnej uprzedzeń krytyce”, jaka podniosła się po śmierci br. Brata Alberta pod adresem braci. Nie wydaje się to słuszne. Trzeba by bowiem zapytać, skąd się nagle wzięła ta krytyka i czy jej źródła nie znajdowały się w zgromadzeniu? Z drugiej strony stwierdza Autor, że „w zgromadzeniu braci obok jednostek zdolnych do heroicznych poświęceń znalazły się jednostki nieodpowiednie, szerzące ferment, które uległy pokusie wystąpienia i założenia nowego zgromadzenia bardziej wyczulonego na dobra materialne, a więc całkowicie obcego duchowi Brata Alberta”. O ile można się zorientować z sondażowych badań, twierdzenie nie wydaje się słuszne. Również po odejściu wspomnianej grupy braci „ferment” trwał nadal w zgromadzeniu.

siostr. Spośród nich wycofało się 20, czyli ok. 30%. I tutaj przyczyną odejścia była jak się wydaje, zbyt mało staranna selekcja zgłaszających się⁷². Br. Brat Albert „chętnie (przyjmował) do zgromadzenia wszystkie osoby wyrażające szczerą wolę służenia ubogim, nie stawiając im jakichś specjalnych wymagań”⁷³. Osobowości słabe nie nadążały za wymaganiami albertyńskiego życia. Ale też nie zawsze zdolne były do tego, żeby się wycofać. Trwając w zgromadzeniu wykonywały wiele jego zadań, nieraz z wielkim poświęceniem. Z drugiej jednak strony stanowiły bardzo niebezpieczną siłę dezintegrującą wspólnotę. Mówiąc o tym należy jednak pamiętać, że działały jeszcze inne przyczyny, które utrudniały rozwój zgromadzeń. Sądzę, że można je ująć sumarycznie w jedno zagadnienie — formacja.

5. Formacja

Bratu Albertowi nadaje się niekiedy tytuł: „Mistrza życia zakonnego”⁷⁴. Z pewnością w jego życiu znajdujemy wiele przykładów usprawiedliwiających ten tytuł. Ukochanie franciszkańskiej reguły, praktyka cnót ewangelicznych osiągały u niego szczyty. Wydaje się jednak, że sam problem zasługuje na głębsze studium. Powinno ono iść w dwu kierunkach — jeden to badanie formacji br. Brata Alberta — jego osobistego „ducha zakonnego, jego wysiłku, żeby być dobrym zakonnikiem, — drugi kierunek badań, to prześledzenie wpływu wychowawczego Brata Alberta na braci i siostry oraz jego troska o ich formację zakonną. Obecnie chcę zwrócić uwagę na niektóre tylko zagadnienia wybrane, które wydają mi się w tej dziedzinie szczególnie ważne.

Podkreśla się w narastającej literaturze przedmiotu rolę spowiedników i doradców br. Brata Alberta na jego zakonnej drodze. Oni właśnie, m. in. działającymi czynnikami mieli przygotować u Brata Alberta podłoże na przyjęcie od Pana Boga charyzmatu zakonodawcy⁷⁵. Sprawa nie wydaje się jednak tak prosta, a przynajmniej jest bardzo trudna do udowodnienia. Na drogach jego życia pojawili się oni zbyt późno, żeby osądzić ich działalność jako przygotowanie do przyjęcia charyzmatu Założyciela. Było to wówczas, gdy Brat Albert miał już wokół siebie uczniów, a więc w czasie, gdy pisał do swojej bratowej o „kłopotach fundacyjnych”, czyli zdawał sobie sprawę z tego, że staje się założycielem.

⁷² A. Stelmach, *Krótką historia naszego zgromadzenia*, s. 3 (mps u Autorki, Kalatówki 1, 34-500 Zakopane).

⁷³ A. Stelmach, *S. Bernardyna Maria Jabłońska (1878—1940)*, NP t. 10: 1959 s. 340.

⁷⁴ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 213—224.

⁷⁵ Tamże, s. 214.

Co więcej, lata współpracy z tymi doradcami czy spowiednikami obfitują w dowody, że Brat Albert nie chciał przyjąć charyzmatu założyciela. Na wszelki sposób odżegnywał się od tej roli i nie podejmował wysiłków, żeby doprowadzić do kanonicznego założenia swoich zgromadzeń. Jesteśmy natomiast pewni decydującego wpływu jednego spowiednika na Adama Chmielowskiego; był nim ks. Leopold Pogorzelski. Wiemy tylko o jednej odbytej przed nim spowiedzi. Miała ona miejsce wówczas, gdy po okresie duchowej udręki, olśniony rozmową tego księdza ze swoim bratem na temat Bożego Miłosierdzia udał się do niego, żeby przed nim wyznać całą przeżywaną przez siebie nędzę. O ks. L. Pogorzelskim Brat Albert pisał w liście do swej bratowej, że był on dla niego „tak dobry i łaskawy ... jak nikt więcej być nie może”⁷⁶. Ten spowiednik spełnił w życiu Brata Alberta rolę przełomową. Czy on go uformował w zakonodawcę, nie wiemy. Jedno jest pewne, że pod jego wpływem Brat Albert zajął się tercjarstwem, wszedł w tercjarstwo. Działo się to jednak sześć lat przed przywdzianiem habitu przez A. Chmielowskiego.

Z pomocy innych spowiedników czy doradców korzystał Brat Albert już jako człowiek wewnętrznie ustawiony, a zewnętrznie jako opiekun ubogich, prowadzący drogą życia wspólnego braci i siostry, wspomagających go w dziele miłości. Mamy dowody na to, że potrafił się oprzeć spowiednikowi, gdy ten chciał mieć wpływ również na zewnętrzne sprawy w jego zgromadzeniach. Na tym tle doszło do nieporozumienia między nim a o. H. Pydyńkowskim. Trudności wystąpiły w takim stopniu, że Brat Albert zrezygnował z kierownictwa o. H. Pydyńkowskiego⁷⁷. Udało się ustalić 50 nazwisk księży lub biskupów, którzy służyli radą lub spowiadali Brata Alberta czy też jego braci czy siostry, tych ostatnich wówczas, gdy Brat Albert o to prosił lub doradzał⁷⁸. W wymienionej

⁷⁶ NP t. 21: 1965 s. 68.

⁷⁷ ASA B-IV-5 s. 32; A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 21; Zob. przypis 79.

⁷⁸ Lista z pewnością nie jest pełna. Byli to: ks. L. Pogorzelski, o. H. Pydyńkowski TJ, ks. Cz. Lewandowski CM, bł. Rafał Kalinowski OCD, o. W. Nowakowski OFCap, kard. A. Dunajewski, kard. J. Puzyrna, bp A. Sapieha, abp A. Szeptycki, bp J. S. Pelczar, bp A. Nowak, ks. M. Wdzięczny CM, ks. Muchowicz, ks. Wróbel, ks. Bomba, ks. Wolny, ks. Górka, o. J. Gliwa TJ, ks. Gadowski TJ, ks. M. Czopor, o. E. Werner OFM, o. A. Kraupa TJ, o. F. Szczepaniak, ks. J. Kutyba TJ, o. M. Łuczak OFM, ks. L. Ryś, o. T. Niedzielski OFM, o. Cz. Bogdalski OFM, o. Cz. Kellar OFMConv, ks. St. Pilchowski, o. Kuznowicz TJ, o. M. Morawski TJ, o. Eberhardt TJ, ks. Łabaj, o. Rothenburg TJ, o. Szaflik TJ, o. Rudzki TJ, o. Stec TJ, o. Mohl TJ, o. Kahlmann TJ, o. Zmarzły TJ, o. Nowak TJ, ks. Fabiński, o. Adamski TJ, o. Tylko TJ, ks. Błock CM, o. J. Roth TJ, ks. Gaworzewski CM, ks. Szarf, o. Górny CRL. Poza tym wiadomo, że zgromadzenia korzystały ze spowiedzi u oo. Paulinów, Augustianów, Cystersów i Księży Filipinów. Zob. NP t.

grupie pięćdziesięciu spowiedników najwięcej było jezuitów, potem misjonarzy, reformatów, bernardynów, wreszcie księży diecezjalnych. Brat Albert najczęściej korzystał z pomocy o. H. Pydyńkowskiego TJ (do 1907 r.)⁷⁹, o. M. J. Kuznowicza TJ, który zresztą uważał Brata Alberta za „nieco nienormalnego”⁸⁰, oraz ks. Cz. Lewandowskiego — misjonarza, który był jego spowiednikiem od r. 1907, czyli prawie 20 lat po powstaniu zgromadzenia braci⁸¹. Trudno dociec, jaką rolę odegrali ci ludzie w powstaniu wizji życia zakonnego u bł. Brata Alberta. Faktem jest, że ci, którzy mu byli najbliżsi (o. H. Pydyńkowski, ks. Cz. Lewandowski) nie byli franciszkanami. Brat Albert tymczasem nadał swoim zgromadzeniom charakter franciszkański i największy nacisk położył na wierność pierwotnym ideałom i formom franciszkańskim. Wydaje się więc rzeczą oczywistą, że swoją wizję życia zakonnego oparł on nie na poglądach doradców lub spowiedników, ale na osobistych przeżyciach czy też studium duchowości franciszkańskiej, którą odkrył u ks. L. Pogorzelskiego w postaci Reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka⁸². Doradcy bł. Brata Alberta byli nie tyle tymi, którzy go przygotowali na przyjęcie charyzmatu założyciela, ile tymi, którzy potwierdzali obraną przez niego już drogę, a przynajmniej nie protestowali wobec jego ustawienia życia zakonnego. Sądzę, że trzeba na to zwrócić baczną uwagę.

Właściwą siłę, która uformowała Brata Alberta jako zakonnika znalazł on jednak gdzie indziej. Pod koniec XIX i z początkiem XX w. obserwujemy w zakonach ruchy reformistyczne. Zmierzały one do odnowienia zastygłych w apatii, skutkiem różnych wydarzeń, starych wspólnot zakonnych. Ruchy te objęły również wspólnoty tercjarские ludzi świeckich tym więcej, że inicjatorem odnowy tych ostatnich był papież Leon XIII. We wszelkich reformach położono nacisk na skrupulatne wypełnienie ustaw oraz wprowadzenie w życie zaleceń i nakazów Stolicy Apostolskiej. Po tej linii poszedł bł. Brat Albert w obrębie Trzeciego Zakonu. W 1896 r. pisał: „Każdy zakon, w którym reguła i ustawy nie są poszanowane nie wart jest egzystencji, bo działa wtedy źle i szkodliwie”⁸³. Dlatego, aby tercjarstwo „silnie się rozwinęło, było kwitnące i liczne” „trzeba znać i dobrze wypełniać regułę, — nic nadto”⁸⁴. Będąc tak przekonany o konieczności tercjarstwa, swoje wspólnoty traktował on jako wspólnoty tercjarские, mimo że zewnętrznie nadał im for-

21: 1965 passim; ASA B-IV-5 s. 69; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 2 s. 11.

⁷⁹ NP t. 21: 1965 s. 72.

⁸⁰ ASA B-IV-5 s. 93.

⁸¹ NP t. 21: 1965 s. 101 przyp. 62.

⁸² K. Michalski, *dz. cyt.*, s. 59.

⁸³ NP t. 21: 1965 s. 199.

⁸⁴ Tamże, s. 205.

mę upodabniającą je do innych zakonów sam również czuł się tercjarzem. Gdy jeszcze przy ul. Basztowej w Krakowie gromadził wokół siebie biednych wyraził się pewnego dnia do o. Cz. Bogdalskiego: „Chciałbym, widzi ojciec ... w praktyce okazać, że i Tercjarz może być innym użyteczny”⁸⁵. Brat Albert umiał odkryć użyteczność Trzeciego Zakonu. Z drugiej strony potrafił odkryć swoją pożyteczność w ludzkiej społeczności poprzez Trzeci Zakon. Dlatego, kiedy zaczęli gromadzić się wokół niego bracia i siostry pozostawił organizację ich wspólnot na poziomie organizacji tercjarzkiej. Doradcy jego i spowiednicy mogli tolerować taki stan ze spokojnym sumieniem. Bł. Brat Albert dzięki temu nie był krępowany dekretami Stolicy Apostolskiej odnoszącymi się do tradycyjnych zakonów, a równocześnie był przekonany, że jego wspólnoty są prawdziwymi zakonami. Ustawienie prawne tych wspólnot na zasadach organizacji tercjarzkiej bardziej przy tym odpowiadało jego artystycznej naturze. Z drugiej strony zapewniało mu spokój sumienia, płynący ze świadomości dochowania wierności formacji tercjarzkiej, przez jaką przeszedł w dłuższym okresie pracy dla Trzeciego Zakonu na Podolu, a potem w Krakowie. To Trzeci Zakon św. Franciszka przygotował bł. Brata Alberta do roli założyciela nowych zgromadzeń zakonnych, a nie jego doradcy i spowiednicy. Nie można ponadto zapominać o tym, że zakon ten poznał on szczególnie, wszedł w niego i przemyślał jego duchowość przygotowując podręcznik — modlitewnik dla tercjarzy⁸⁶. Patrząc na charyzmat Brata Alberta jako założyciela nowych zgromadzeń zakonnych od strony jego doświadczenia tercjarzkiego łatwiej rozumiemy cały szereg zjawisk, które w zgromadzeniach albertyńskich nie odpowiadały wymogom tradycyjnego życia klasztorowego. Od tej strony również bł. Brat Albert daje świadectwo duchowej dojrzałości polskiego laikatu w Kościele, przeżywającego swoje chrześcijańskie powołanie we wspólnotach tercjarzskich.

6. Charyzmat zakonodawcy

Jak bł. Brat Albert formował swoich braci i siostry? Na jego rolę formatora złożyło się wiele czynników. Można by je objąć określeniem „charyzmat zakonodawcy”. Z charyzmatem tym wiąże się jednak cały zespół problemów, które — dla jasności układu — należy omówić pod osobnymi tytułami. Z tych samych względów trzeba przedstawić najważniejsze trudności, jakie bł. Brat Albert napotykał przy organizowaniu swoich zgromadzeń.

⁸⁵ ASA P-IV-1 s. 139.

⁸⁶ Brat Albert, *Przewodnik (większy) do Reguły Trzeciego Zakonu S. Franciszka Serafickiego*, Kraków 1888.

Teoretycy życia zakonnego wyróżniają w charyzmacie zakonodawcy trzy zasadnicze elementy: 1. Działanie Ducha Świętego; 2. Działanie Kościoła i współpraca zakonodawcy z hierarchią kościelną w powstawaniu nowej rodziny zakonnej; 3. Obecność duchowych synów lub córek, oddziaływanie na nich założyciela oraz ich ewentualne oddziaływanie na niego⁸⁷. W jakiej mierze te elementy uwidaczniają się w życiu bł. Brata Alberta? Nie będziemy śledzić działania Ducha Świętego w jego życiu i dziele. Poprzez akt beatyfikacji Brata Alberta Kościół je uznał. Dla historyka nie jest to działanie Ducha Świętego łatwe do stwierdzenia, zwłaszcza jeżeli założyciel zakonu zostawił tak mało pism, jak Brat Albert. Wiele zresztą miejsca temu zagadnieniu w życiu błogosławionego poświęcił ks. K. Michalski w książce o Bracie Albercie⁸⁸.

Jak wyglądała współpraca Brata Alberta z Kościołem? Biografowie traktują ten problem pobieżnie. Podkreślają, że za pozwoleniem kard. A. Dunajewskiego Brat Albert otrzymał habit zakonny⁸⁹; że prosił tego kardynała o błogosławieństwo i aprobatę przed udaniem się do ogrzewalni⁹⁰; że z pierwszą zebraną kwestą pojechał na dziedziniec biskupiego pałacu, aby pokazać arcypasterzowi owoc swojej troski o biednych i dary ludzkiej dobroci oraz prosić o błogosławieństwo dla dobrodziejów i podopiecznych⁹¹; że prosił biskupów krakowskich o pozwolenie na habit dla braci i sióstr⁹²; że obłóczyny pierwszych albertynek dokonały się w kaplicy pałacu biskupiego⁹³, a kard. A. Dunajewski wygłosił z tej okazji do nich mowę⁹⁴. Autorzy nie przeoczą nawet wiadomości, że Brat Albert, idąc z życzeniami świętecznymi do kard. J. Puzyny, zanosił świeży, pachnący, żytni chleb⁹⁵. Podkreśla się przyjazne ustosunkowanie kard. J. Puzyny do Brata Alberta. Kardynał odprawił także w przytulisku u braci mszę św.⁹⁶. Przyjacielem zgromadzeń albertyńskich był również bp A. Nowak. To on wystarał się w Rzymie o pozwolenie na przechowywanie Najśw. Sakramentu w kaplicy sióstr na Kalatówkach⁹⁷. Do przyjaciół Brata Alberta należał Sługa Boży abp A. Szeptycki⁹⁸, oraz Sługa Boży bp J. S. Pelczar. Z pewnością te kontakty z hierarchią świadczą

⁸⁷ Por. E. Gambari, *Vita religiosa oggi*, Roma 1983 s. 40 nn.

⁸⁸ K. Michalski, *dz. cyt.*, s. 55—94.

⁸⁹ W. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 135.

⁹⁰ *Tamże*, s. 142 n; ASA B-IV-1 s. 156.

⁹¹ *Tamże*, s. 157.

⁹² ASA B-IV-1 s. 222, 270.

⁹³ W. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 171.

⁹⁴ *Tamże*, ASA B-IV-1 s. 209 nn.

⁹⁵ K. Michalski, *dz. cyt.*, s. 70.

⁹⁶ ASA B-IV-1 s. 241.

⁹⁷ NP t. 21: 1965 s. 123 n.

⁹⁸ A. Szeptycki, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, „Tygodnik Powszechny” R. 38: 1984 nr 37.

o żywych więzach, jakie łączyły bł. Brata Alberta z samym Kościołem. Świadczą o jego szacunku wobec hierarchii i o jej życzliwości wobec niego. Nie były to jednak kontakty takiej rangi, aby mogły prowadzić do kanonicznej erekcji nowych zgromadzeń zakonnych. Takie kontakty mogły mieć miejsce i wówczas, gdyby przy Bracie Albercie nie było ani jednego brata zakonnego i ani jednej siostry. Życzliwość hierarchów wobec Błogosławionego nie zmieniała w niczym statusu prawnego wspólnot albertyńskich; nie wpływała na ich organizację.

Cytuje się nieraz powiedzenie bł. Brata Alberta, w myśl którego zostawiał on swoje zgromadzenia Kościołowi⁹⁹. Z pewnością świadczy ono o jego zaufaniu do Kościoła. Patrząc jednak na sprawę od strony procesu zakładania nowych zgromadzeń, odczuwamy pewien niedosyt. Zakonodawca nie tyle pozostawia Kościołowi swój zakon, żeby się o niego zatroszczył, rozwinął go, zorganizował, ile tworzy go razem z Kościołem. Ta współpraca rozwija się poprzez prośby zakonodawcy, propozycje, dyskusje z hierarchią, podporządkowanie się jej rozporządzeniom, rezygnacja z niektórych propozycji, odstąpienie od niektórych założeń, natarczywość w prośbach tam gdzie zakonodawca jest przekonany o słuszności swoich planów itp. W przypadku bł. Brata Alberta spotykamy się ze zjawiskiem powstawania wspólnot, których charyzmat i duchowość domagały się przemienienia ich w zakony, jednakże Zakonodawca nie podejmował dalszych kroków, aby wraz z Kościołem doprowadzić te wspólnoty do erekcji w nowe zakony. Dlaczego bł. Brat Albert nie doprowadził do zatwierdzenia wspólnot albertyńskich przez Kościół choćby na szczeblu diecezjalnym? Miał przecież za sobą przychylnych biskupów — A. Dunajewskiego, J. Puzynę, J. S. Pelczara. Brak zatwierdzenia nie sprzyjał formacji zakonnej napływających kandydatów, wytwarzał w zgromadzeniach atmosferę tymczasowości. Nie sprzyjała ona z kolei wytrwaniu kandydatów w powołaniu. Ludzie nieprzychylni zgromadzeniom podkopywali w ich pierwszych członkach zaufanie do obranej drogi, wiarę w jej sens, odwodzili od wstępowania do albertynów, zachęcali do odejścia tych, którzy już wstąpili. Sami bracia i siostry tracili przekonanie o tym, że zgromadzenia się ostoja, zwłaszcza po śmierci Założyciela¹⁰⁰.

Pod względem troski o zatwierdzenie kościelne swoich zgromadzeń bł. Brat Albert różnił się od innych zakonodawców, także od tych, którzy nie planowali założenia zakonu, jak np. św. Franciszka z Asyżu. Z chwilą, gdy wokół innych założycieli powstała wspólnota robili wszystko, żeby uzyskać dla niej zatwierdzenie kościelne, często zaś aprobatę samej Stolicy Apostolskiej. Bł. Brat

⁹⁹ ASA B-IV-5 s. 44.

¹⁰⁰ Tamże, s. 94; ASA B-IV-3 s. 85; ASA B-IV-1 s. 286.

Albert nie zabiegał dla nich o taką aprobatę. Nie umiał wyciągać wszystkich wniosków wypływających z faktu, że spadły nań „kłopoty fundacyjne” nowego zgromadzenia. Nie szedł w tym wypadku za radą najżyczliwszych sobie przyjaciół, jak abp. A. Szeptycki, czy bp J. S. Pelczar¹⁰¹. Rzecz oczywista, że nie chodzi obecnie o robienie mu z tego powodu zarzutów. Mamy do czynienia z procesem bardzo odmiennym od podobnych, współczesnych Bratu Albertowi, procesów powstawania nowych zgromadzeń. Wprawdzie dn. 26 września 1889 r. Brat Albert pisał do kard. A. Dunajewskiego o sobie i braciach, że „za błogosławieństwem Księcia Biskupa i pod jego protekcją” rozpoczęli oni przed rokiem „organizację zakonną” której „pokutne życie stanowi zadanie przy pracy i czynnym miłosierdziu”¹⁰², ale na przestrzeni przeszło dwudziestu siedmiu lat, podczas których kierował swoimi zgromadzeniami nie potrafił doprowadzić do tego, żeby błogosławieństwo kardynalskie udzielone mu na początku i wspomniana protekcja przemieniły się w erekcję zakonów. Poza tym nie przygotował również potrzebnych w takich wypadkach dokumentów, jak np. konstytucje.

Zagadnienia oddziaływania Brata Alberta na braci i siostry nie omawiamy tutaj osobno. Stanowi ono bowiem integralną część poruszanych w dalszym ciągu opracowania problemów.

7. Konstytucje

Siostra A. Stelmach pisze, że Brat Albert początkowo „uregulował życie Braci i Sióstr w ten sposób, że we wszystkich domach zaprowadził ten sam porządek i rozkład dnia, sam zaś rozpoczął prace przygotowawcze do pisania ustaw”. Przerwał jednak te prace po r. 1901, kiedy Kongregacja dla Zakonników wydała normy, które żądały od powstających zgromadzeń stałych podstaw materialnych. Brat Albert nie chciał odstąpić od zasady bezwzględnego ubóstwa, mocą której jego zgromadzenia nie mogły posiadać żadnej własności¹⁰³. Taką opinię podziela również Sł. Boży abp A. Szeptycki. Według niego Brat Albert nie napisał konstytucji gdyż obawiał się, że Rzym nie zatwierdzi zgromadzenia bez własności¹⁰⁴. Biografowie bł. Brata Alberta albo przyjmują tę interpretację, albo nie próbują rozwiązać problemu¹⁰⁵. Czy jednak zasadnicza trud-

¹⁰¹ ASA B-IV-5 s. 44.

¹⁰² NP t. 21: 1965 s. 147.

¹⁰³ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 347.

¹⁰⁴ ASA B-IV-5 s. 44.

¹⁰⁵ W takim duchu pisał J. Żak-Tarnowski (*Brat Albert*, s. 185—187), choć ostatecznie nie rozstrzygnął on kwestii, dlaczego Brat Albert nie zostawił Konstytucji. Wł. Kluz (*Adam Chmielowski*, s. 220 n) nie rozpracował tego zagadnienia. Stwierdza tylko, że Brat Albert „spróbował naszkicować projekt Konstytucji. Niewiele tego napisał, ale —

ność tkwiła w lęku bł. Brata Alberta, że Kościół nie przyjmie zasady bezwzględnego ubóstwa? W czasie, kiedy powstawały zgromadzenia albertyńskie, istniały zakony franciszkańskie, które również odrzucały prawo własności. Właścicielem używanych przez nie dóbr była Stolica Apostolska. Czy nie istniała zatem analogiczna możliwość rozwiązania sprawy ubóstwa u albertynów? Brat Albert nie wykluczał możliwości używania dóbr, potrzebował ich przecież w służbie ubogim. Właścicielami domów albertyńskich były jednak gminy lub osoby prywatne. One zabezpieczały utrzymanie dzieła. W praktyce więc Brat Albert nie odbiegał od klasycznego rozwiązania problemu ubóstwa. Różnica między albertynami a innymi zakonami franciszkańskimi była w tym, że u albertynów właścicielem dóbr była instytucja świecka, w zakonach franciszkańskich zaś właścicielem była Stolica Apostolska. I chyba Brat Albert nie obawiał się decyzji Kościoła w tej sprawie. Miał powiedzieć do abpa A. Szeptyckiego: „Ja ślubowałem ubóstwo. Wolę zatem wszystko tak zostawić, a po mojej śmierci niech Kościół się zgromadzeniem zaopiekuje”¹⁰⁶. Przyczyna lęku tkwiła zatem w samym bł. Bracie Albercie, a nie w ewentualnej decyzji Kościoła. Brat Albert bał się nie tyle decyzji władz kościelnych, co własnej inicjatywy. Nie chciał on być przyczyną tej decyzji. Po prostu, będąc gotów na przyjęcie rozstrzygnięć kościelnych, nie chciał mieć żadnego wpływu na ich treść. Obawiał się, że jego krok może być przyczyną niewierności ubóstwu, jakie on ślubował.

W zachowanym *Projekcie Konstytucji*, zredagowanym przez Brata Alberta, sprawa ubóstwa nie została dotknięta. Być może, że przerwał pisanie nie wiedząc jak ten problem rozwiązać ale być może, iż wycofał się z pisania ustaw dostrzegając jeszcze inne problemy, z którymi nie umiał sobie poradzić. Nie rozwiązał np. sprawy organizacji terytorialnej zgromadzeń; ani spraw administracyjnych. Mógł to zrobić tym bardziej, że w projektach nie podaje się rozstrzygnięć gotowych, ale wiele rzeczy podaje się w formie dysku-

o dziwo — pozostawił na piśmie m. in. rzecz najważniejszą dla swoich zgromadzeń, mianowicie rozdział krótki „O celu zgromadzenia”. Autor uważa, że rozdział ten ujmie całość albertyńskiego życia. Wł. Kluz pisze: „W tych krótkich słowach zawarł Brat Albert właściwie wszystko”. Dodaje tylko, że uzupełnieniem tego rozdziału był przykład Brata Alberta. Zapewne, od strony literackiej takie stwierdzenie brzmi pięknie, nie rozwiązuje jednak problemu, dlaczego Brat Albert nie napisał Konstytucji. K. Michalski (*Brat Albert*, s. 93) ujął problem jedynie w kategoriach podobieństwa Brata Alberta do św. Franciszka: „Brat Albert jak św. Franciszek z Asyżu nie zostawił Konstytucji”. To ujęcie ma charakter tylko literacki. Św. Franciszek nie napisał wprawdzie Konstytucji ale wystarczyło, że napisał Regułę. Zostawił Testament i nieco wskazówek dla braci w innych pismach.

¹⁰⁶ ASA B-IV-5 s. 44.

cyjnej. Mógł zatem Brat Albert w swoim *Projekcie Konstytucji* zaproponować również swoje koncepcje ubóstwa. Mógł ująć w formę przepisu to, co zgromadzenia robiły już w praktyce. Jeżeli Kościół nie przekreślał praktyki, można było słusznie się spodziewać, że nie odrzuci również jej ujęcia teoretycznego. Jeżeli w dziedzinie ubóstwa mogła być trudność, to wydaje się, że tkwiła ona w zrównaniu zakonników z nędzarzami. Klasztory-przysłuliska upodabniały braci i siostry do tego marginesu społecznego, któremu służyli. Dlatego nie budziły zachwyty u ludzi obeznanych z życiem zakonnym. Sposób ubierania, odżywiania, mieszkania itp. mógł rodzić pytanie, czy to wystarczy do poprawnego rozwoju na drodze do zakonnej doskonałości? Czy to nie grozi zatrzymaniem się tylko na zewnętrznych objawach ofiary? Sam bł. Brat Albert był przykładem harmonii między zewnętrzną surowością a wewnętrznym samozaparciem. Harmonia taka płynęła z przekonania, że Chrystusowi nie można niczego odmówić¹⁰⁷. Czy jednak taka harmonia może stać się udziałem całych wspólnot? Cytowana już opinia ks. St. Pilchowskiego o pretensjach braci do księży, że ich nie zapraszali do siebie, świadczy, że pod bardzo pokornym strojem nie zawsze kryła się rzeczywista pokora. Mówiąc o ks. St. Pilchowskim nie można zapominać, że miał on na terenie swojej parafii dom braci. W zachowanym *Projekcie Konstytucji* Brat Albert poruszał jeszcze sprawy, które nie odpowiadają właściwie pojętemu życiu zakonnemu. Dotyczy to przede wszystkim rozumienia przez niego zakonnej profesji. To zagadnienie omówimy jednak nieco dalej, referując istotne według bł. Brata Alberta, cechy zakonu.

Omawiany *Projekt Konstytucji* zawiera sześć rozdziałów. Numeracja kończy się jednak rzymską cyfrą „V”, gdyż dwa kolejne rozdziały są oznaczone rzymską dwójką — „II”. Poza tym rozdział czwarty (według numeracji zastosowanej przez Brata Alberta) ma dwie wersje. Całość poprzedza wstęp, w którym Brat Albert zaznaczył, że „Bracia ubodzy Trzeciego Zakonu pokutnego, mają zachować w życiu wspólnym pierwsią regułę zakonu pokutujących od św. Franciszka ustanowioną, a od Papieża Mikołaja IV-go w Bulli *Supra mentem* potwierdzoną...”¹⁰⁸ Równocześnie jednak na marginesie zapisał Brat Albert wątpliwość, „czy na regułę Trzecią się powoływać?” Skąd to pytanie? Na pewno nie wypłynęło ono z zastanawiania się czy nie odstąpić od charakteru franciszkańskiego swojego zgromadzenia braci. Tekst *Projektu* natomiast przemawia za tym, że Brat Albert zamierzał oprzeć Konstytucję nie

¹⁰⁷ NP t. 21: 1965 s. 188. Na temat pojęcia zakonnego ubóstwa zob. E. Gambari, *Vita religiosa oggi*, s. 298; Zob. również ASA B-IV-5 s. 59, 90.

¹⁰⁸ NP t. 21: 1965 s. 171.

tylko na Regule Trzeciego Zakonu, ale również czerpał wskazówki z Reguły Pierwszego i Drugiego Zakonu św. Franciszka. Rozdział pierwszy „Projekt” mówi o celu zgromadzenia i w pierwszej części powtarza myśl Reguły Pierwszego Zakonu św. Franciszka o tym, że bracia mają zachować Ewangelię przez życie według rad ewangelicznych; w drugiej zaś części ukazuje jako cel służbę najuboższym. Rozdział drugi przedstawia, jak ta służba ubogim ma wyglądać. Rozdział trzeci oznaczał jednak rzymską cyfrą „II” mówić o przyjmowaniu kandydatów do zakonu i odpowiada co do treści rozdziałowi drugiemu Reguły tercjarskiej oraz rozdziałowi drugiemu z Reguły Pierwszego Zakonu. Rozdział czwarty odpowiada w swej treści przepisom rozdziału drugiego Reguły Pierwszego Zakonu i został poświęcony sprawie habitu. Ten rozdział według błędnej numeracji, nosi oznaczenie rzymską cyfrą „III”. Rozdział piąty, oznaczony rzymską czwórką w pierwszej swej wersji odpowiada w swej treści przepisom rozdziału ósmego Reguły Tercjarskiej, w drugiej zaś wersji odpowiada rozdziałowi trzeciemu Reguły Pierwszego Zakonu. Rozdział szósty ma zawierać przepisy o poście. Brat Albert jednak zaznaczył tylko, że należy przepisać cały rozdział piąty z Reguły Tercjarskiej.

Ta krótka relacja treści *Projekt Konstitucji* ukazuje, jak bł. Brat Albert pragnął z jednej strony zachować tercjarski charakter zgromadzenia braci, z drugiej strony jednak ciągle skłaniał się ku przyjęciu Reguły Pierwszego Zakonu św. Franciszka. Nieco światła na ten problem może rzucić notatka z okresu, kiedy bracia mieli jeszcze pustelnię w Monasterku. Brat Albert zanotował: „I-a i II-ga reguła jako środek. Unię my zrobiliśmy między sobą, trzeba ją tylko propagować. III-a reguła z I-ej i 2-ej, Statuta. Erekcja pod opieką S-ego Stanisława — teraz. W Monasterku muszą mieć z czego żyć, gięturnia, gospodarstwo”¹⁰⁹. W przytoczonym tekście nie jest jasne o jaką „unię” chodzi. Być może, że o jedność dwu zgromadzeń, o czym będzie jeszcze mowa. Bardziej jednak prawdopodobne jest, że chodzi o jedność trzech Reguł św. Franciszka: Reguły Pierwszego Zakonu, którą bł. Brat Albert nazywa Pierwszą Regułą, Regułę św. Klary, nazwaną przezeń Drugą Regułą i Regułę Trzeciego Zakonu. W oparciu o nie chciał on opracować „Statuta”. Pod tym względem jest bardzo bliski temu, czego dokonano ostatnio na polu Reguły Trzeciego Zakonu Regularnego. Obecnie opracowana Reguła tercjarska opiera się bowiem w zasadniczej mierze na Regule Pierwszego Zakonu, na innych Regułach św. Franciszka i na innych jego pismach. W swoim wysiłku zredagowania *Projekt Konstitucji* bł. Brat Albert szedł już

¹⁰⁹ Tamże, s. 185.

w tym kierunku. Był po prostu prekursorem naszych czasów na polu prawnym Trzeciego Zakonu Regularnego¹¹⁰.

Takie ustawienie Trzeciego Zakonu Regularnego pozwala znacznie głębiej wniknąć jego członkom w duchowość św. Franciszka. Równocześnie zbliża ono Trzecie Zakony Regularne do Pierwszego i Drugiego Zakonu św. Franciszka. Wydaje się, że ta myśl również nurtowała bł. Brata Alberta. Wśród jego notatek pochodzących prawdopodobnie z tego samego okresu co *Projekt Konstitucji* znajdujemy między innymi, takie zdanie: „Zostając Franciszkanami trzeba albo przystosować się do formy egzystującej i oprzeć się na którym z zakonów albo stworzyć nową formę czyli reformę”¹¹¹. Myślał zatem o bardzo głębokim wejściu w rodzinę franciszkańską; drogę ku temu widział, albo w oparciu o którąś z gałęzi franciszkańskich, albo w stworzeniu „nowej formy”, czyli reformistycznym ujęciu ideałów św. Franciszka. Te jego pragnienia znalazły wyraz w redakcji *Projekt Konstitucji* oraz w programie życia braci i sióstr.

Czy wspomniany *Projekt* był jedynym jaki wyszedł spod pióra bł. Brata Alberta, tego nie wiemy. Brat Albert nie dokończył tego znanego nam. Przyczyna przerwania pracy tkwiła również w jego psychice; był artystą¹¹². Artysci rzadko należą do znawców prawa. Często nie odczuwają jego doniosłości. Obowiązek zredagowania prawa nałożony artyście stanowi dla niego udrękę. Bł. Brat Albert skarżył się przed ks. M. J. Kuznowiczem, że „nie potrafi ułożyć reguł swego zgromadzenia”¹¹³. Uważał je bowiem za dzieło Opatrzności, a nie swoje. Oświadczał, że „nie przyłożył ręki do jego powstania”¹¹⁴. Obawiał się „żywe dzieło wtłaczać, przykrawać i psuć według szablonu, czy formulek i przepisów ludzkich”¹¹⁵. Poza tym musiała także wchodzić w grę jego pokora. Uważał, że „cała rzecz w tym, aby reguła płynęła z ducha tych, którzy ją dają”¹¹⁶. Z pewnością nie był przekonany, że on sam ma takiego ducha. Czuił po prostu opór w redagowaniu przepisów dla swoich zgromadzeń. Kiedy indziej powiedział wprost: „napisze regułę i konstitucje kto inny, ja tego nie uczynię”¹¹⁷.

Br. Piotr Dobrogowski świadczy jednak, że po rozmowie z bi-

¹¹⁰ Obecnie obowiązującą Regułę Trzeciego Zakonu Regularnego zatwierdził Jan Paweł II dn. 8 XII 1982 r. Jej tłumaczenie powielone ukazało się staraniem Sekretariatu Prymasa Polski w Warszawie w 1983 r.

¹¹¹ NP t. 21: 1965 s. 186.

¹¹² Zauważyła to również A. Szeptycki, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, s. 4.

¹¹³ ASA B-IV-5 s. 93.

¹¹⁴ ASA B-IV-1 s. 272.

¹¹⁵ Tamże, s. 270.

¹¹⁶ Tamże, s. 224.

¹¹⁷ Tamże, s. 272.

skupem J. S. Pelczarem w 1914 r. Brat Albert przystąpił do napisania *Reguł*. Nie przedstawił ich jednak do zatwierdzenia Kościołowi. Zostawił je temu bratu, którego uczynił swoim następcą na stanowisku przełożonego generalnego. Brat Piotr przekazał je w r. 1919, wraz z niektórymi listami bł. Brata Alberta, biskupowi A. Nowakowi, celem przygotowania zatwierdzenia zgromadzenia i ewentualnego zatwierdzenia tych *Reguł*. Jednak biskup je zgubił¹¹⁸. Nie wiemy, jaka była różnica między tymi *Regułami* a *Projektem Konstytucji* zachowanym wśród pism bł. Brata Alberta. Gdyby udało się je odnaleźć rzuciłyby światło na rozwój jego wizji życia zakonnego. Pochodziły bowiem z ostatnich lat jego życia, kiedy już zebrał wiele doświadczeń zarówno na polu organizacyjnym swoich wspólnot, jak i służby ubogim. Sam bł. Brat Albert nie uważał jednak tych *Reguł* za tekst ostateczny. Sądził, że konstytucje napisze o. Jan Roth T.J. Wybrał się nawet do niego na rozmowę, zwłaszcza na temat zabezpieczenia przez Konstytucję zasady skrajnego ubóstwa. W drodze jednak zasłabł i wrócił do domu¹¹⁹. Ostatecznie więc Brat Albert nie przedyskutował z nikim swoich propozycji na temat konstytucji. Brak własnych konstytucji chciał Brat Albert uzupełnić dając zgromadzeniom *Regułę* Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Widzieliśmy, że w *Projekcie Konstytucji* polecił ją, choć z pewną wątpliwością, zachowywać. Projekt ten oparł się jednak w dużej mierze na *Regule* Pierwszego Zakonu św. Franciszka. Wykorzystanie dwu *Reguł* mogło z pewnością ubogacić treść konstytucji. I w takim ustawieniu sprawy nie widzimy żadnej niekonsekwencji tym bardziej, że chodzi o dwie *Reguły* św. Franciszka. Inaczej jednak ma się sprawa, jeżeli dwie *Reguły* proponuje się jako fundament praktyki życia zakonnego.

W pustelni na Kalatówkach bł. Brat Albert zaprowadził *Regułę* Pierwszego Zakonu św. Franciszka. Pragnął, żeby ona była tam literalnie zachowywana. Dlatego przez kilka lat mieszkający tam bracia nie przyjmowali pieniędzy i nie przechowywali zapasów¹²⁰. Co z takiego ustawienia problemu wynikało? Najpierw wynikała pewna dwukierunkowość w zgromadzeniu. W tym samym zakonnie obowiązywały dwie różne reguły; wprawdzie franciszkańskie, ale napisane dla zupełnie różnych grup ludzi — jedna dla zakonników, druga dla świeckich. Następna trudność wiązała się z formacją. W 1905 r. przeniesiono na Kalatówki nowicjat. W nowicjacie obowiązywała więc *Reguła* Pierwszego Zakonu, w pozostałych domach *Reguła* Trzeciego Zakonu. Nowicjusz formował się w oparciu o normy różne od tych, jakie potem miał stosować w życiu.

¹¹⁸ ASA B-IV-3, s. 76.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ ASA B-IV-5 s. 48, 54, 57, 80; ASA B-IV-3 s. 65.

Pracując w przytulisku zobowiązany był do zachowania *Reguły* Trzeciego Zakonu. Przebywając w pustelni powinien zachować *Regułę* Pierwszego Zakonu. Tego rodzaju dwutorowość mogła wprawdzie sprzyjać głębszemu wniknięciu w ducha św. Franciszka, równocześnie jednak nie sprzyjała przekonaniu o konieczności stabilności prawa w zakonnie. Ten sam zakonnik mógł się bowiem „prze-rzucać” z *Reguły* na *Regułę* w zależności od tego, w jakim znajdował się domu.

Do wspomnianej dołączała się jeszcze inna niekonsekwencja. Po przyjęciu z zapalem *Reguły* Pierwszego Zakonu na Kalatówkach okazało się, że trudno ją wypełnić dosłownie w warunkach znacznie różnych od tych, w jakich ją pisał św. Franciszek. Chcąc ją zachować literalnie trzeba było sprawiać wiele kłopotu dobrodziejom, u których przechowywano zapasy albo tym, którzy przyjmowali na siebie odpowiedzialność za ofiarowane albertynom, lub zarobione przez nich pieniądze. Brat Albert wycofał się zatem z tak daleko posuniętej surowości w obserwacji *Reguły*. Zauważyli to również bracia. Br. Leon Mazurkiewicz zeznawał: „Brat Albert pragnął zachować pierwszą *regułę* św. Franciszka, ale potem nie był ani za tym, ani przeciw temu, samo życie pokazywało jak postępować”¹²¹. Br. Leon odczytał zatem postawę Założyciela jako swoiście rozumianą etykę sytuacyjną na polu zakonnej obserwacji. Nie sprzyjało to z pewnością wyraźnie ukierunkowanej formacji. Stąd wydaje się, że brak konstytucji stanowi jedną z zasadniczych trudności na drodze rozwoju zgromadzenia.

Brak konstytucji pragnął Brat Albert zastąpić również *Naukami* i *ostrożnościami duchowymi* św. Jana od Krzyża. Sam dokonał tłumaczenia dzieła z języka francuskiego. Sporządził również dla użytku braci i siostr jego skrót¹²². Często je objaśniał i tłumaczył swoim duchowym dzieciom. Mawiał wówczas: „To jest nasza *reguła*”¹²³. Z pewnością jako wskazówki ascetyczne, *Nauki* były pożyteczne. Członkowie zgromadzeń uczyli się, jak należy postępować, żeby „być prawdziwym zakonnikiem i w krótkim czasie dojść do wysokiej doskonałości”¹²⁴. To jednak nie wystarczało, żeby nadać silną i trwałą organizację zgromadzeniom. *Nauki* nie zawierają bowiem żadnych przepisów ustrojowych. Nie mając podstawy juredykcyjnej mogą być kwestionowane, jak i uznawane przez zakonników. Przy tym objaśnianie przez bł. Brata Alberta wskazuje, że same wymagały objaśnień. Nie mogły natomiast być komentarzem do przyjętych przez bł. Brata Alberta *reguł* franciszkańskich. Reprezentowały bowiem całkiem inny niż one rodzaj

¹²¹ ASA B-IV-5 s. 57.

¹²² NP t. 21: 1965 s. 192—197.

¹²³ ASA B-IV-5 s. 27.

¹²⁴ NP t. 21: 1965 s. 192.

duchowości. Były raczej dołączoną do tych reguł nową drogą. Gdyby je natomiast uznać za obowiązującą regułę, jak to z powiedzenia Brata Alberta: „to jest nasza reguła” — mogłoby wynikać, należało jakimś dokumentem to usankcjonować, zmienić charakter franciszkański zgromadzeń na karmelitański i napisać dostosowane do *Nauk* konstytucje; ale tych właśnie brakowało.

8. Organizacja zgromadzeń

Bł. Brat Albert nie rozwiązał również problemu organizacji zgromadzeń. Zagadnienie organizacji terytorialnej nie istniało. Zgromadzenia bowiem, mimo pewnych prób i starań ze strony różnych osób o przeszczerpienie do Wiednia, Stanów Zjednoczonych oraz na tereny zaboru rosyjskiego, nie przekroczyły do 1916 r. granic Galicji. Istniał natomiast nierozwiązany problem organizacji personalnej. U sióstr sprawa dojrzewała szybciej dzięki temu, że Brat Albert mianował w ich wspólnocie od początku którąś z nich jako „starszą” dla załatwiania spraw bieżących, a przede wszystkim dzięki mianowaniu s. Bernardyny Jabłońskiej przełożoną generalną w 1902 r. Wykazała ona wiele energii w sprawach powierzonego jej przez Założyciela zgromadzenia¹²⁵. Jednak również po nominacji przełożonej generalnej Brat Albert decydował osobiście o wielu sprawach sióstr albertynek.

Aż do śmierci sam kierował zgromadzeniem braci. Nie zwoływał żadnych kapituł; nie miał do pomocy w zarządzie powołanej w tym celu rady; nie przygotowywał braci do zespołowego kierowania zakonem. W ten sposób nie przyzwyczajał ich również do odpowiedzialności za zakon¹²⁶. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze, że Brat Albert nie napotykał na trudności przy zmianie przełożonych. Podkreśla tym samym posłuszeństwo braci wobec Założyciela. Można się było jednak pytać, czy tak samo będzie, gdy zabraknie jego autorytetu. Istniały bowiem przesłanki do tego, aby sądzić, że po śmierci Brata Alberta, członkowie nowego zgromadzenia nie tylko staną bezradni wobec wielu zjawisk swojej wspólnoty, ale nie będą chcieli słuchać jego następcy. On sam zamierzał uczynić swoim następcą Br. Piotra Dobrogowskiego. W rozmowie na ten temat Brat Albert miał powiedzieć: „Piotrek, ty będziesz po mnie, ale smaków nie będziesz miał na starszeństwie, bo bracia buntują się co trochę, rozpuszczasz ich, nie umiesz ich w korbach utrzymać, ale ja cię rozumiem”¹²⁷. Faktycznie, przed śmiercią, Założyciel mianował br. Piotra starszym zgromadzenia braci. Bra-

¹²⁵ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 11; t. 2 s. 2 nn; J. Zak-Tarnowski, *dz. cyt.*, s. 171.

¹²⁶ ASA B-IV-5 s. 70.

¹²⁷ ASA Kal *Notatki Brata Piotra*, s. 1.

kowało bowiem odpowiednich kandydatów na przełożonych. Brat Józef powiedział kiedyś Bratu Albertowi, że „robi głupich przełożonymi”. Założyciel odpowiedział wówczas, że „jak kogo stać, to kupuje konia za 1500 reńskich, jak nie ma to za 1000, jak i tego nie ma to za 500”. Brat Wincenty Wolniarski dodał do tego później, że „jak nawet tego nie ma to sobie kupi osła”¹²⁸. Zarówno więc Brat Albert, jak i bracia zdawali sobie sprawę z braków istniejących w zgromadzeniu. Wspomniany br. Józef twierdzi, że Brat Albert „nie był dobrym organizatorem. Pokazało się to w zarządzie i organizacji zgromadzenia. Siostry lepiej się zorganizowały”¹²⁹. Bratu Albertowi natomiast wydawało się, że przyczyna takiego stanu tkwi w samych braciach. Któregoś dnia w r. 1912, podczas rekreacji w Stanisławowie, Błogosławiony ubolewał nad tym, że „bracia daleko się wloką za siostrami”. Przepowiadał, że „przyjdzie czas, gdy siostry będą reformować braci”¹³⁰. Uczestnikiem tego spotkania był br. Józef. Wmieszał się wówczas w rozmowę zapewniając, że będzie „do krwi brocił się przeciw temu”. Wobec takiej reakcji, Brat Albert zamilkł¹³¹. Kiedy indziej Brata Alberta spotkała przykreść ze strony jednego z braci. Miał wówczas powiedzieć do br. Piotra Dobrogowskiego: „Chyba tych chłopów rozpędzę”¹³². Przy powstawaniu nowego zakonu uzupełniają się zwykle charyzmat założyciela i współpraca jego towarzyszy. Przytoczone fakty pokazują, że to uzupełnianie nie dokonuje się bez bólu.

Można jednak zapytać czy przytoczone świadectwa są wiarygodne. Z pewnością br. Piotr Dobrogowski czuł żal do braci, że nie wybrali go powtórnie starszym zgromadzenia. Uważał się za jedynego stróża ubóstwa w duchu Brata Alberta. Bracia mieli do niego zastrzeżenia o to, że rządzi zbyt autokratycznie, że działa na korzyść zgromadzenia sióstr ze szkodą dla albertynów. Niektórzy zarzucali również Bratu Albertowi to, że więcej troski i czasu poświęcał siostronom niż braciom. Z pewnością daje się śledzić w tych zeznaniach i opiniach element subiektywizmu. Wiadomości o niedopatrzonych i brakach jest jednak zbyt wiele, przekazuje się je nierazko z wielkim spokojem, a nawet z przeświadczeniem, że mówi się o zjawiskach pozytywnych, żeby można było wątpić w ich prawdziwość. Z drugiej strony wartość ocalonych świadectw leży w tym, że ukazują rzeczywiste zmagania człowieka, pełnego heroizmu, trud podejmowany dla dobra najbiedniejszych. Obok Brata Alberta widzimy poprzez te świadectwa ludzi, którzy pragnęli tego samego co on. Nie zawsze jednak potrafili uchwycić jego myśl

¹²⁸ ASA B-IV-5 s. 80 d.

¹²⁹ Tamże, s. 80 c.

¹³⁰ Tamże, s. 80 d.

¹³¹ Tamże.

¹³² ASA Kal *Notatki Brata Piotra*, s. 5.

i rozumieć dobrze sens jego działania. Jednak razem tworzyli nowe zgromadzenie zakonne. Sam Brat Albert stawał niekiedy bezradny wobec roli jaką wyznaczyła mu Opatrzność. Siostry i bracia nie zawsze dorastali do roli współpracowników. I chyba tu należałoby szukać cichej interwencji Opatrzności; albowiem mimo braków dzieło Brata Alberta trwało. Owoce pewnego niedoorganizowania zgromadzenia braci zebrano już w pierwszych latach po śmierci Brata Alberta. Bracia nie okazywali takiego posłuszeństwa Bratu Piotrowi, jakie okazywali Bratu Albertowi. Rozsyłali do biskupów złośliwe anonimy¹³³. Do kard. A. Kakowskiego zwracali się z prośbą o interwencję, a bpa A. Sapiechę prosili, żeby zarządził kapitułę¹³⁴. Walki wewnętrzne zakończyły się usunięciem br. Piotra z zakonu¹³⁵.

Mianowana dn. 7 kwietnia 1902 r. przez b. Brata Alberta starszą zgromadzenia sióstr s. Bernardyna Maria Jabłońska zabrała się energicznie do reform¹³⁶. Sióstr było wówczas 30. „Były (one) ... bardziej pomocnicami Brata Alberta w służbie ubogim, niż zakonnicami”¹³⁷. Pierwszym krokiem na drodze reform podjętych przez S. Bernardynę była wizytacja i selekcja sióstr. Zostawiała w zgromadzeniu tylko te, które nadawały się do życia wspólnego¹³⁸. Poprzez rozmowy, rady, upomnienia, szukanie odpowiedniego kierownictwa duchowego, porad lekarzy itp., s. Bernardyna ukierunkowywała powierzona sobie wspólnotę. Oddzieliła postulantki i nowicjuszek od ludzi świeckich i od innych sióstr¹³⁹. Zaniechano także planów stworzenia dwu chórów w zgromadzeniu¹⁴⁰. Zgromadzenie wzrastało w liczbę. Po śmierci b. Brata Alberta s. Bernardyna starała się zabezpieczyć jego dziedzictwo duchowe. W oparciu o Regułę św. Franciszka i szczegółowe wskazania Brata Alberta napisała *Regułę zakonną Brata Alberta*¹⁴¹.

9. Prawdziwy zakon

„Tercjarstwo jest prawdziwym zakonem” — pisał b. Brat Albert w r. 1896¹⁴². Szukał on w swoim życiu prawdziwego” zakonu. Być

¹³³ *Tamże*, s. 14 nn, 34 i passim.

¹³⁴ ASA B-IV-3 s. 85.

¹³⁵ *Tamże*; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 3 A s. 267 nn; ASA B-IV-3 s. 77, 85; ASA B-IV-5 s. 72 n.

¹³⁶ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 337 n.

¹³⁷ *Tamże*, s. 339.

¹³⁸ *Tamże*, s. 340.

¹³⁹ *Tamże*, s. 341.

¹⁴⁰ NP t. 21: 1965 s. 100 przyp. 56; ASA B-IV-1 s. 269; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 54.

¹⁴¹ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 357 nn; ASA Kal *Zwyczajnik*; jest to zarys konstytucji napisanych przez S. Bernardynę.

¹⁴² NP t. 21: 1965 s. 199.

może, iż dlatego również wstąpił do jezuitów, którzy cieszyli się w tym czasie opinią zakonu karnego i odpowiadającego wymogom stawianym życiu zakonnemu. Cechę tej „prawdziwości” zakonnej odkrył po odejściu od jezuitów w tercjarstwie. Dowody „prawdziwości” upatrywał w tym, że: 1. Trzeci Zakon ma regułę zatwierdzoną przez Stolicę Apostolską; 2. Ma on nowicjat; 3. Ma habit; 4. Składa się w nim profesję zakonną¹⁴³. W oparciu o te kryteria mógł b. Brat Albert uznawać swoje zgromadzenia za prawdziwe zakony, chociaż nie miały one zatwierdzenia kościelnego. Bracia i siostry byli przecież prawdziwymi tercjarzami. Siostronom jednak nie mówił, że są zakonnicami. Mówił do nich: „Wyście małe, a nie jak inne poważne zakonnice”; „Nie ma takich zakonnic, jak wy małe”. Mawiał o nich: „Takie małe — żadne zakonnice”, nieraz wprost: „dzieciarnia”¹⁴⁴. O sobie i braciach twierdził, że nie chcą „być jakąś lichą, od początku prawie usychającą gałązką rodziny franciszkańskiej” ale chcą żyć jak sam św. Franciszek¹⁴⁵. W liście do kard. A. Dunajewskiego z dn. 26 września 1889 r. podkreślił wyraźnie: „jesteśmy franciszkanie zakonni”¹⁴⁶. W czym mógł upatrywać tę zakonnosc? Nie w zatwierdzeniu kościelnym, gdyż go nie było; nie w konstytucjach, gdyż ich nie ułożył i nie otrzymał ich zatwierdzenia ze strony Kościoła. Mógł ją widzieć w stylu życia i w tych czterech wyżej wyliczonych kryteriach „prawdziwego zakonu”.

Powiedziano już wyżej o Regule i Konstytucjach. Każdy z domów zgromadzenia Brata Alberta był związany już to Regułą Trzeciego Zakonu, już to Regułą Pierwszego Zakonu. Brat Albert mógł więc sądzić, że jego wspólnoty wypełniają ten warunek prawdziwości zakonu. Reguła ta mogła być dobrą płaszczyzną odniesienia przy ocenie karności w jego wspólnotach. Wiemy, że Reguły wymagają komentarza. Dlatego, mimo że spotykamy opinie o zgromadzeniach albertyńskich jako karnych¹⁴⁷, brak Konstytucji powodował, że nie było aplikacji ogólnych norm kościelnych, zawartych w Regule do konkretnych warunków życia. B. Brat Albert nie miał jednak tych wątpliwości. Był tym bardziej spokojny, że w każdym domu trzymano się ściśle programu dnia, jaki on opracował¹⁴⁸.

¹⁴³ ASA B-IV-1 s. 96.

¹⁴⁴ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 6; Por. A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 25.

¹⁴⁵ ASA B-IV-1 s. 234.

¹⁴⁶ NP t. 21: 1965 s. 149.

¹⁴⁷ Podkreśla tę karność szczególnie Cz. Lewandowski, zob. ASA B-IV-1 s. 205, 208, 272.

¹⁴⁸ Wyobrażenie o planie dnia dają dwa takie plany, pochodzące z czasów Brata Alberta oraz program dnia przekazany przez St. Osiońskiego (br. Viatora).

1) Program dnia w Monastyrku (ASA B-IV-3 s. 20): 4.30 Wstawanie;

Nie mając konstytucji, zgromadzenie nie mogło mieć poprawnie zorganizowanego nowicjatu. Brakowało bowiem norm, które by wytyczały kierunek formacji i ukazywały jasno duchowość zakonu. Nowicjat za czasów bł. Brata Alberta najpierw był w Monasterku (1891—1905), później w Zakopanem (1905—1922). U sióstr „bardziej określony nowicjat” wprowadziła na Kalatówkach od r. 1902 s. Bernardyna¹⁴⁹. Domy nowicjackie miały swój program. Celem tego okresu formacji było nie tyle przygotowanie do życia zakonnego, co do trudnej pracy czekającej na braci i siostry w przytuliskach. Bratu Albertowi chodziło o to, żeby albertyni byli gotowi do największych poświęceń. Dlatego też zasadę samozaparcia stawiał ponad wszystkie inne. Ona przenikała całą organizację życia. Nie było na miejscu kaplicy; nie było Najśw. Sakramentu. Bracia z Monasterka mogli uczestniczyć we mszy św. tylko w niedzielę, gdyż najbliższy kościół odległy był o kilkanaście kilometrów, a w pobliskiej cerkwi mszę św. odprawiano tylko od czasu do czasu. Brat Albert widział w tym zysk. Bracia wypełniając praktyki religijne pokonywali tę samą drogę co ubodzy chłopci. Musieli, podobnie jak chłopci, dobrze się natrudzić, żeby wypełnić obowiązek uczestnictwa w niedzielnej mszy św.¹⁵⁰. Dopiero w Zakopanem mieli bliżej do kaplicy przy pustelni sióstr. Wydaje się, że bł. Brat Albert słabo zdawał sobie sprawę z wartości wychowawczych liturgii. Dlatego formacja nowicjacka nie wprowadzała w nurt budzącej się w Kościele odnowy liturgicznej. Sprzyjała natomiast wyrabianiu przekonania przede wszystkim do

5 Rozmyślanie (do godz. 6.00); 6 Jutrznia, Laudes z Breviarzyka Tercjarskiego (kapucyńskiego); Śniadanie; 8 Praca; 10 Pryma; 12 Anioł Pański, Rachunek sumienia, 6 Pacierzy; 12.30 Obiad, rekreacja; 16 Nieszpory, Różaniec, 6 Pacierzy, kolacja, rekreacja, krótkie modlitwy; 21.30 Gaszenie światła.

2) Porządek dnia podczas rekolekcji (NP t. 21: 1965 s. 207 n): 4.30 — 5 Wstawanie — Regina coeli; 5—6 Rozmyślanie pierwsze; 6—7 Refleksje, czas wolny, śniadanie; 8—9 Czytanie — czas wolny; 9—10 Rozmyślanie drugie; 11—11.30 Rachunek sumienia — czas wolny, 11.30—12 Obiad, czas wolny; 12—13.15 Regina coeli — spoczynek; 13.30—14 Nauka; 14.30—15.30 Rozmyślanie trzecie; 15.30—16 Refleksja — czas wolny; 16—17 Podwieczorek — czytanie — czas wolny; 17—18 Rozmyślanie czwarte; 18—18.30 Refleksja, czytanie, czas wolny; 18.30—19 Różaniec, czas wolny; 20—20.30 Pacierze wieczorne, Rachunek sumienia; 20.30—21 Punkta duchowne, Nawiedzenie Najśw. Sakr.; 21 Spoczynek.

3) Program dnia według br. Viatora (St. Osioński, *Wspomnienia*, s. 36, 86 n): 4.30 — Wstawanie; 5 — Modlitwy poranne, rozmyślanie, oficjum; 6 — Msza św.; 8 — Śniadanie; Praca; 12 — Anioł Pański, Rachunek sumienia, 6 Pacierzy; 12.30 — Obiad, rekreacja; 16 — Nieszpory, Komplet, Czytanie; 18 — Różaniec; 19 — Kolacja; 20.30 — Pacierze wieczorne, Jutrznia (Godzina czytań).

¹⁴⁹ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 341.

¹⁵⁰ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 190.

osobistych, prywatnych modlitw. Ciekawi również fakt, że Brat Albert nie chciał, aby wprowadzano w kaplicach Drogę Krzyżową.

Zasada samozaparcia i poświęcenia z pewnością była bardzo słuszną. Wymaga ona jednak bardzo dobrego teoretycznego przygotowania. Nowicjusz nie mógł go jednak znaleźć w nowicjacie albertyńskim. Nie mógł się dowiedzieć niczego o konstytucjach, ponieważ ich nie było. Niewiele mógł się dowiedzieć o życiu zakonnym w ogóle, gdyż sami wychowawcy nie byli przygotowani do głoszenia konferencji religijnych o tej problematyce. Mało też mogli się nowicjusze dowiedzieć o charakterze swojej zakonnej wspólnoty. Nowicjat polegał przede wszystkim na zaprawie do surowego życia, milczenia, pracy fizycznej; w Zakopanem można było przy tym patrzeć na piękne widoki gór. Nowicjusz wiedział, że czeka go trudna praca, służba bezdomnym, nabierał przekonania do bezwzględnej ubóstwa¹⁵¹. I to wszystko budziło zachwyt u tych, którzy przypatrywali się bliżej życiu braci w Monasterku albo na Kalatówkach. Ale to nie wystarczało, żeby nowicjusz w sposób szczególny związał się ze swoim zakonem. Jak bardzo mało o nim się dowiadywał, może świadczyć zeznanie br. Leona Mazurkiewicza, późniejszego mistrza nowicjatu. Opowiada on, że pragnął wstąpić do najsurowszego zakonu. Dowiedział się, że to zakon kamedułów. Słyszał we Lwowie, gdy ktoś z przechodniów wołał za idącymi albertynami: „kameduli!” wstąpił zatem do nich. Dopiero po dwóch latach dowiedział się, że nie jest u kamedułów. Wówczas uznał to za znak, że Bóg rzeczywiście chciał go mieć w tym zgromadzeniu¹⁵². Niezależnie jednak od tego, co sam br. Leon sądził o tych wydarzeniach jego historia wskazuje, że niewiele w nowicjacie mówiono o tym, kim są albertyni.

Nowicjat był poprzedzony kilkumiesięcznym postulatem. Polegał on na pobytku kandydata w którymś z domów zgromadzenia, często w domu nowicjackim. Nie był to czas formacji, ale zwykłej obserwacji zgromadzenia przez kandydata i kandydata przez zgromadzenie¹⁵³. Do r. 1905 postulanci nosili tuniki, sięgające nieco ponad kolana¹⁵⁴. Do postulatatu przyjmował i do nowicjatu dopuszczał sam Brat Albert. Zdawał sobie sprawę z tego, że takie przyjęcie nie równa się przyjęciu do Trzeciego Zakonu. Dlatego przez pierwszych siedem lat posyłał kandydatów do o. Cz. Bogdalskiego, bernardyna, aby on przyjmował braci do Tercjarstwa¹⁵⁵. Tak przynajmniej zeznaje o. Cz. Bogdalski. Bracia twierdzą, że przyjmował do niego również braci w następnych latach. Pod względem praw-

¹⁵¹ J. Żak-Tarnowski, *Brat Albert*, s. 238 n; ASA B-IV-5 s. 4; ASA B-IV-3 s. 24.

¹⁵² ASA B-IV-5 s. 45 n.

¹⁵³ Tamże, s. 33, 40, 46, 65.

¹⁵⁴ ASA B-IV-3 s. 24, 41.

¹⁵⁵ ASA B-IV-1 s. 222.

nym nie różnili się więc bracia od tercjarzy świeckich, zależnych od franciszkańskiej rodziny oo. bernardynów, choć nie uważali się za podległych ich jurysdykcji¹⁵⁶.

Nowicjat zakonny w przypadku, gdy kandydat zostaje w zakonie, powinien kończyć się ślubami, czyli profesją. Jak bł. Brat Albert traktował profesję zakonną? W jego podejściu do problemu trzeba wyróżnić dwa etapy, odpowiadające jego dwóm różnym pojęciom profesji. Jedno, to z pierwszych lat istnienia zgromadzenia braci, odpowiadało klasycznemu pojęciu profesji. Brat Albert rozumiał profesję jako złożenie ślubów, dotyczących zachowania rad ewangelicznych podobnie jak to czynią inne zakony. Okres tak rozumianej profesji trwał do ok. 1900 r., albo nieco dłużej. Świadectwem takiego rozumienia profesji jest formuła, według której dn. 23 maja 1896 on, a z nim dwunastu braci złożyło śluby w Monastyrku. Oto pełny tekst tej formuły: „JMJF. W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen. Dla miłości Boga w Trójcy Jedynego, Najświętszej Maryi Dziewicy, Świętego naszego Ojca Franciszka i wszystkich Świętych, obiecuję S-emu Kościołowi Rzymskiemu i wam bracia najmilsi, Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa aż do śmierci zachować, żyjąc w czystości, w ubóstwie i w posłuszeństwie. Albert Ignacy III-go Zak. S-go Fr. Gdy zaś własną mocą temu świętemu zobowiązaniu zadosyć (uczynić) nie jestem zdolny, przeto błagam Najświętszą Dziewicę Maryję, S-go O. Franciszka i wszystkich Świętych, ażeby się przyczyniali za mną do Pana Boga naszego. Odpow/iedz/: Niech się nad nami zmiłuje Bóg wszechmogący i niech nas przez S-ty Krzyż doprowadzi do żywota wiecznego. Na Monastyrku. W dzień wigilii Zesłania Ducha S-go R.P. 1896-o”¹⁵⁷.

W powyższej formule zwracają uwagę następujące treści: 1. Głównym motywem składania profesji jest miłość Boga. Wyraża się ona w podjęciu praktyki rad ewangelicznych. Takie rozumienie profesji zgadza się zupełnie z tradycyjnym jej ujęciem, jak również z jej posoborowym wykładem teologicznym. Ten element treści profesji zakonnej odpowiadał pragnieniu bł. Brata Alberta, żeby profesja była znakiem „prawdziwości” życia zakonnego. Według cytowanej formuły profesja wiązała składającego „aż do śmierci”. Nadawała zatem konsekracji bardzo ważną cechę trwałości. 2. W formule zaznacza się wyraźnie akcent franciszkański, i to zarówno w części zawierającej przyrzeczenie, jak i w prośbie o wstawienie świętych. Cytowana formuła jest więc wyrazem przekonania bł. Brata Alberta, że jego wspólnota jest zakonem franciszkańskim. 3. Formuła zawiera obietnicę złożoną „S-emu Ko-

¹⁵⁶ ASA B-IV-3 s. 66.

¹⁵⁷ NP t. 21: 1965 s. 198 n; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 3 A s. 6—10.

ściołowi Rzymskiemu”. Ten akcent eklezjalny jest bardzo istotny w poprawnym rozumieniu życia zakonnego. Zakon nie istnieje sam dla siebie; istnieje w Kościele i dla Kościoła; Kościół odbiera profesję. Nie wiemy jednak, czy był jakiś przedstawiciel Kościoła, gdy bł. Brat Albert i jego współbracia odczytywali ten akt w wigilię Zielonych Świąt 1896 r. Pierwszą profesję złożył nasz Błogosławiony na ręce kard. A. Dunajewskiego. Siostry otrzymały po raz pierwszy habit w kaplicy tegoż kardynała. Brat Albert pragnął, żeby jego zgromadzenia były ściśle związane z Kościołem. Cytowane wyrażenie — „S-emu Kościołowi Rzymskiemu” zawarte w formule profesji jest świadectwem poprawnie rozumianego życia zakonnego. 4. W formule podkreśla się wreszcie fakt, że członek albertyńskiej wspólnoty składa ją wobec braci: „i wam bracia najmilsi”. Odpowiada to zarówno tradycji życia zakonnego, jak w szczególności franciszkańskiemu duchowi, w którym uwydatnia się związek braci między sobą. Przez profesję zakonnik włącza się we wspólnotę, przez profesję wieczystą włącza się w nią na stałe. Przez wspólnotę natomiast realizuje swoją ofiarę podjętą „dla miłości Boga”. 5. Uderza jeszcze jedno wyrażenie zawarte w cytowanej formule. Brat Albert użył słowa: „obiecuję”, nie zaś „ślubuję”. Wydaje się, że uczynił to świadomie. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze, że Błogosławiony badał i radził się, jak św. Franciszek rozumiał to słowo „obiecuję”, czy za ślub, czy za mocne przyrzeczenie¹⁵⁸. Być może Brat Albert bał się takiego związania braci, które w przypadku jego niedopełnienia narażałoby ich na grzechy. Za tą interpretacją „obiecuję” przemawia również późniejsze ustosunkowanie się bł. Brata Alberta do profesji w swoich zgromadzeniach, o czym jeszcze będzie mowa. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze: „zdaje się, że Br. Albert przywiązywał wagę do tych przyrzeczeń, które prawie za śluby uważano — a były wyjęte z pierwotnej reguły i ducha św. Franciszka Serafickiego”¹⁵⁹. A zatem nie uważano tej profesji za śluby, ale za „przyrzeczenia”, „prawie śluby”. Prawdopodobnie bracia również obawiali się składania ślubów, dlatego bł. Brat Albert w owym dniu pierwszy odczytał rzezoną formułę, żeby zachęcić pozostałych. Ksiądz Cz. Lewandowski zanotował, że „większość tych (dwunastu, którzy złożyli profesję 23 V 1896 r.) braci wytrwała w wierności Bogu i Zgromadzeniu Br. Alberta, ale niektórzy z nich złamali te uroczyste obietnice i powrócili do świata. W następstwie tego Br. Albert nie żądał od swych braci tej uroczystej obietnicy i formuły oddania się Bogu i Zgromadzeniu. Podobno ten i ów z braci złożył później jeszcze tę uroczystą obietnicę i na tym się ta próba za-

¹⁵⁸ Tenże, s. 10.

¹⁵⁹ Tenże, s. 7.

kończyła”¹⁶⁰. Jak zatem wynika z tekstu spowiednika i przyjaciela bł. Brata Alberta akt profesji z r. 1896 był „próbą”. Dlatego Założyciel przy tej próbie nie chciał nadawać więzom łączącym braci z zakonem i radami ewangelicznymi najwyższej rangi ślubów. Były to tylko obietnice. Brat Albert obawiał się odpowiedzialności za niedotrzymanie ślubu. Czy nie pamiętał bolesnych przeżyć, jakie stały się jego udziałem po niedotrzymaniu postanowienia rezygnacji z papieżowskich w jezuitckim nowicjacie? Stąd w formule „próbnej” ślubów zakonnych znalazło się „obietując”, a nie ślubując. Ponieważ próba nie udała się, gdyż niektórzy z braci opuścili wspólnotę, Brat Albert odstąpił od myśli wiązania braci profesją¹⁶¹.

„Siostry Albertynki nie składały tego uroczystego przyrzeczenia. Dopiero po mianowaniu s. Bernardyny Starszą Zgromadzenia Br. Albert miał zamiar, żeby i Siostry tą obietnicą formalną związały się ze sobą i ze Zgromadzeniem. Na przedstawienie jednak S. Bernardyny ... odłożył Br. Albert na później ów uroczysty akt ofiarowania, aż się sprawy siostr i ich powołanie zakonne wyjaśni i utrwali”¹⁶². Chciał on odczekać „aż się wszystko lepiej ułoży i ewentualne konstytucje według przepisów prawa kościelnego będą ułożone”¹⁶³. Za życia bł. Założyciela nie doszło do tego aktu. Siostry złożyły profesję czasową dopiero w r. 1927, a od 1930 r. składały profesję wieczystą¹⁶⁴. Bracia również rozpoczęli składanie profesji po zatwierdzeniu ich konstytucji. W większości złożyli oni śluby w r. 1934¹⁶⁵.

Opinia bł. Brata Alberta na temat profesji wyklarowała się po wspomnianych wyżej doświadczeniach i jest poniekąd ich owocem. Profesja, jego zdaniem nie ma charakteru więzów łączących zakonnik z Bogiem. Świadczenie tej opinii znajdujemy w *Projekcie Konstytucji* Brata Alberta. Odnośny tekst trzeba zacytować w całości: „Po ukończeniu zaś roku próby niech będą przyjęci pod posłuszeństwo obiecując rady ewangeliczne i ustawy zachowywać. I niech będzie spisany i podpisany akt tej obietnicy. Profesja w naszym Zgromadzeniu nie mieści w sobie właściwego ślubu, czyli obietnicy Panu Bogu uczynionej, ale jest dobrowolną umową ze Zgromadzeniem zawartą i obietnicą temuż Zgromadzeniu formalnie uczynioną. Z czego wynika, że gdyby któryś z braci tę umowę w rzeczy ważnej złamał i przez to obietnicy nie dotrzymał a nie

¹⁶⁰ Tenże, s. 8.

¹⁶¹ Oprócz świadectw cytowanych w ostatnich czterech przypisach, zob. ASA B-IV-1 s. 270 n; ASA B-IV-5 s. 78.

¹⁶² ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 3 A s. 8, 10.

¹⁶³ ASA B-IV-1 s. 271.

¹⁶⁴ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 370.

¹⁶⁵ Por. NP t. 21: 1965 s. 73 nn przypisy.

przyjął naznaczonej pokuty, przez to samo ze Zgromadzenia braci byłby wyłączony. Jednakże, gdyby który z braci dla pozyskania większej zasługi chciał być ślubem właściwym związany (obowiązany) niech za łaską Boską i pozwoleniem swego ojca duchownego czyni prywatnie śluby dewocjonalne”¹⁶⁶.

Takie tłumaczenie aktu profesji mogłoby odpowiadać również formule z r. 1896, ale z jednym zastrzeżeniem. Należy wykluczyć z niej charakter eklezjalny. Książk Cz. Lewandowski przytacza formułę profesji, według której kilkunastu braci miało związać się ze zgromadzeniem. Rzeczywiście, nie ma w niej wzmianki o Kościele. Zawiera ona tylko obietnicę zachowania rad ewangelicznych złożoną „Bratu Albertowi, wszystkim jego następcom i wam bracia najmilsii”¹⁶⁷. Jednak i z tej formuły składania profesji zrezygnowano. Nie wiemy, w którym roku miała miejsce ta rezygnacja. Prawdopodobnie stało się to około r. 1902, kiedy s. Bernardyna przekonała Brata Alberta, żeby odstąpił od myśli składania profesji przez siostry. Odtąd zgromadzenia albertyńskie były wspólnotami, których członkowie nie byli związani jakimis „świętymi więzami”, ale tylko wolą wytrwania w zgromadzeniu do końca. W takiej sytuacji łatwo było jednak wystąpić ze zgromadzenia, łatwo było również usunąć z jednego lub drugiego zgromadzenia członków nieodpowiednich. W ten sposób bł. Brat Albert odjął profesji jej charakter teologiczny. Stawała się „dobrowolną umową”, zawartą między zakonnikiem a zakonem. Mocą tak rozumianego aktu profesji zakonnik nie był osobą konsekrowaną Bogu, ale tylko kontrahentem podejmującym pewne zobowiązania wobec zakonu. Na wypadek niedotrzymania „kontraktu” zakon miał prawo usunięcia zakonnika ze wspólnoty. Dopuszczenie możliwości składania „ślubów dewocjonalnych” nie zmieniało w niczym faktycznego stanu. Takie śluby nie były przecież obowiązkowe i nie miały charakteru ślubów publicznych. Nie stanowiły zatem podstawy do zmiany sytuacji kanonicznej wspólnot albertyńskich w Kościele.

Czy bł. Brat Albert zdawał sobie sprawę z tego, że taka koncepcja zakonnej profesji nie zgadza się z prawem i tradycją? Czy ten problem dostrzegali jego doradcy, czy zwracali mu na to uwagę, czy może tylko czekali, aż czas i wydarzenia naprowadzą Brata Alberta lub jego następców na inną interpretację profesji zakonnej w nowo powstałych wspólnotach. Umieszczenie omówionej koncepcji w *Projekcie Konstytucji* przemawia za tym, że bł. Brat Albert nie zdawał sobie sprawy z faktu, iż Kościół nie może przyjmując tak rozumianej profesji. Natomiast nie ulega wątpliwości, że bł. Brat Albert pragnął, aby bracia i siostry zachowywali rady ewangeliczne, mimo że nie zobowiązywali się do tego profesją.

¹⁶⁶ Tamże, s. 174.

¹⁶⁷ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 5 s. 266.

Poprzez swoją interpretację profesji Brat Albert zostawiał im bramę otwartą. Każdy mógł odejść w każdej chwili z zakonu bez wyrzutu, że nie dotrzymał profesji. Trwając jednak w nim, miał obowiązek przestrzegać rad ewangelicznych. Sytuacja albertynów podobna więc była do sytuacji nowicjuszy. W nowicjacie bowiem należy zachowywać rady ewangeliczne, mimo że nowicjusz nie jest związany ślubami. Brat Albert żądał zachowania rad od swoich duchowych dzieci. Pisał do brata Bernarda Kowala: „Każde zgromadzenie zakonne polega na ścisłym zachowaniu rad ewangelicznych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, który więc brat jest w zakonie, a tego zachować nie chce, to trzeba go natychmiast wydaląc jako zarazę i niszczyciela”¹⁶⁸. Niewielu wizytatorów zakonnych używa tak mocnych wyrażeń w dekretach reformacyjnych. Wydaje się, że chyba siła podobnych upomnień pomagała braciom i siostronom rozumieć ważność rad ewangelicznych, mimo że nie składali ślubów.

Za czwarty znak prawdziwości zakonu bł. Brat Albert uważał habit. Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że mogą być prawdziwe zakony bezhabitowe. W Polsce powstawały one właśnie w czasach bł. Brata Alberta. Kościół uznał je za zakony. Powszechna mentalność w okresie działalności Brata Alberta była jednak inna. Do habitu przywiązywano bardzo wielką wagę. Sam Błogosławiony postarał się u kard. A. Dunajewskiego o pozwolenie na jego noszenie, zanim jeszcze dał początek swojemu dziełu. Był więc bardzo przekonany do tego zewnętrznego znaku poświęcenia się Bogu. Krój habitu zapożyczył Brat Albert od kapucynów. Kaptur jedynie przyszyty był do peleryny, a nie do tuniki. Sama peleryna zaś najbardziej przypominała pelerynę kamedulską. Kolor habitu był „ziemisto-szary” i odpowiadał przepisowi Reguły Trzeciego Zakonu, że nie ma on być „ani zupełnie biały ani czarny”¹⁶⁹. Ten rodzaj habitu odpowiadał również tradycji franciszkańskiej. Był to bowiem strój bardzo ubogi. Brat Albert cieszył się, że w takim habitcie bracia wyglądali biedniej, niż ubodzy¹⁷⁰. Materiał na habit tkwały siostry¹⁷¹. Po przyjęciu kandydata do Trzeciego Zakonu przez o. Cz. Bogdalskiego Brat Albert oblekał go w habit. Oblóczyny odbywały się w refektarzu, bez uroczystości zewnętrznej. Brat Albert pokrapiał habit wodą święconą i wkładał go na kandydata. Niekiedy przy tej okazji wygłaszał również przemówienie. Jeżeli oblóczyny miały miejsce poza domem, w którym przebywał

¹⁶⁸ NP t. 21: 1965 s. 78. Na temat przestrzegania rad ewangelicznych zob. tamże s. 81 n; ASA B-IV-1 s. 226—228, 234, 236, 240 n, 242—249, 252 nn, 270 n, 340, 343—345; B-IV-5 s. 35, 43, 44, 48, 54 n, 67, 73, 80, 90, 92, 96.

¹⁶⁹ Br. Albert, *Przewodnik (większy)*, s. 84.

¹⁷⁰ ASA B-IV-1 s. 270.

¹⁷¹ ASA B-IV-5 s. 7.

Brat Albert, na jego polecenie dokonywał ich przełożony miejscowy. Po oblóczynach było błogosławienie zebranych braci, urządzano rekreację, a nawet pewnego rodzaju agapę¹⁷². Krój i kolor habitu braci ustalili się ostatecznie „z końcem” r. 1900¹⁷³, czyli trzydziście lat po oblóczynach Założyciela.

Dopóki siostry tkwały materiał na habit dla członków obydwu zgromadzeń, habit sióstr nie różnił się co do koloru od habitu braci. Co do kroju, habit sióstr odpowiadał tradycjom zakonów żeńskich, miał jednak wyróżniać siostry od innych prostotą i ubóstwem. Dokładne przepisy w tej sprawie, w duchu tradycji i puczeń bł. Brata Alberta, już po jego śmierci, umieściła s. Bernardyna w tzw. „Zwyczajniku”¹⁷⁴. Kolor habitu określiła tam jako „popielaty, albo popielato-szary, z wełny prostej, owczej, mieszanej czarnej z białą ... krój habitu jednostajny, w formie worka”. Oprócz tuniki S. Bernardyna polecała nosić szkaplerz i kapturek (czyli welon) oraz płaszcz, trzewiki lub sandały. Pasek i różaniec noszone przez siostry, były identyczne z tymi, które nosili bracia. Siostra Bernardyna uważała ten strój za znak i jeden ze środków pokuty, dlatego zachęcała siostry jako „pokutujące”, żeby nosiły „ubranie pokutnicze, popielato szare, grube, wydające ze siebie niemiłą woń, często połatane, niewygodne, w zimie za zimne, latem za gorące”. Habit albertyński rzeczywiście był znakiem, po którym rozpoznawano braci i siostry jako osoby zakonne. Chyba on również sprawiał, że w ruchu albertyńskim odczytywano wskrzeszenie pierwotnych tradycji franciszkańskich. Spośród czterech znaków „prawdziwości” zakonu, habit był tym, który bł. Brat Albert określił chyba najbardziej jednoznacznie.

Zgromadzenia albertyńskie nie były zakonami w znaczeniu kanonicznym. Brak im było stabilności; nie miały również zatwierdzenia. Współcześni zdawali sobie z tego sprawę. Po śmierci bł. Brata Alberta w „Nowej Reformie” pisano, że w „roku 1888 skutkiem zawodów życiowych porzucił śp. Chmielowski sztukę i, postanowiwszy się poświęcić dziełom miłosierdzia, założył Zgromadzenie na pół zakonne, na pół świeckie, spełniające posługi ubogim”¹⁷⁵. Z pewnością w cytowanym urywku nie odpowiada prawdziwie informacja o „zawodach życiowych” jako o przyczynie obrania zakonnej drogi przez Brata Alberta. Powołanie zakonne zaczął on realizować wówczas gdy na polu sztuki zaczął odnosić coraz większe sukcesy. Trafne jest jednak określenie założonych przez niego wspólnot jako „na pół zakonnych, na pół świeckich”. Zgromadze-

¹⁷² ASA B-IV-3 s. 23 n, 68; ASA B-IV-5 s. 6 n, 79; B-IV-1 s. 270.

¹⁷³ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 3 A s. 10.

¹⁷⁴ ASA Kal *Zwyczajnik*, s. 3, 5 n, 24.

¹⁷⁵ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 258.

nia Brata Alberta nosiły wiele cech najprawdziwszych, uznanych przez Kościół zakonów. Habit, obowiązująca w wielu domach klauzura, organizacja dnia, przestrzeganie zasad życia wspólnego, zachowanie rad ewangelicznych — to były kryteria, które pozwalały zaliczyć zgromadzenia albertyńskie do zakonów. Nie było jednak w tych zgromadzeniach ślubów, nie było kapituł, wyboru przełożonych zakonnych, brakowało rady generalnej, nie było konstytucji i brakowało zatwierdzenia kościelnego. Te kryteria negatywne zbliżały zaś zgromadzenia albertyńskie do żyjących wspólnie pobożnych ludzi świeckich. Upodabniały je także do istniejących przy parafiach lub klasztornych kościołach kongregacji tercjarskich.

10. Wzajemne relacje dwu zgromadzeń albertyńskich

Był jeden moment w życiu zgromadzeń Brata Alberta, który budził szczególne zastrzeżenie u wielu, a w końcu — już po śmierci Założyciela — doprowadził do ingerencji władz kościelnych. Był to wzajemny stosunek do siebie dwu zgromadzeń: braci i siostr. Ksiądz St. Pilchowski we wspomnieniach z 1936 r. napisał: „Co do Sióstr Brat Albert zanadto był idealnym, nie zdawał sobie sprawy, że wiele dawnych urzędów Kościoła pozostawił, bo dzisiaj wywoływałyby one zgorszenie”¹⁷⁶. Wypowiedź ta pochodzi z okresu, kiedy już od trzynastu lat, na skutek wizytacji bpa Wł. Krynickiego, nastąpił rozdział zgromadzeń albertyńskich. Mogły więc na wypowiedź ks. St. Pilchowskiego rzutować wydarzenia poprzedzające to rozdzielenie lub rzeczywistość, którą obserwował także później. Wizja życia zakonnego jaką miał Brat Albert nie wyływała bowiem ze studium historii zakonów i prawa kościelnego, ale z osobistych życiowych doświadczeń, odczuć i wrażeń oraz z potrzeb społeczeństwa.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia obydwu zgromadzenia łączyła tylko osoba Założyciela. Poza tym obydwie wspólnoty były od siebie całkowicie niezależne¹⁷⁷. Ten sam rodzaj usługi ubogim, bliskość przytulisk dla mężczyzn i kobiet prowadzonych osobno przez braci i siostry mogły jednak domagać się większej współpracy. Trudno ustalić roczną datę, kiedy to nastąpiło. Wiadomo, że w r. 1902 w Sokalu, siostry zaczęły gotować i prać bieliznę braci oraz ubogich. Bracia pracowali tam również w niedawno otwartym przytulisku dla ubogich. W Krakowie, od 1902/1903 r., „z inicjatywy Siostry Starszej Bernardyny (siostry) prały, gotowały, szyły

¹⁷⁶ ASA B-IV-5 s. 86.

¹⁷⁷ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 3.

Braciom, gdyż bliskość ... przytulisk obydwóch to ułatwiała”¹⁷⁸. Współpracę ułożono w ten sposób, że bracia troszczyli się o zaopatrzenie, pieniądze, a także, poza wyjątkami o kwestę. Siostry prowadziły kuchnię, tkwały sukno na habity i starały się zaspokajać inne potrzeby materialne codziennego życia. Wytwarzało to bardzo dużą zależność między dwoma zgromadzeniami, mimo że każda wspólnota miała oddzielnych przełożonych. Bliskość mieszkania ułatwiała również kontakty. W Przemyślu siostry i bracia mieszkali nawet w tym samym budynku, choć w odrębnych jego częściach, oddzielonych kaplicą. Brat Albert obwarował wzajemne kontakty braci i sióstr ograniczeniami i zakazami¹⁷⁹. Spotykanie się było jednak codzienną koniecznością. Już za życia bl. Brata Alberta zdawano sobie sprawę z tego, że na dłuższą metę nie może tak pozostać. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze: „Z niektórych ... oznak już wtedy wnioskować było można, że wzajemne wspieranie się obydwu Zgromadzeń co do wspólnego utrzymania przytulisk nie będzie zawsze trwało, jak rzecz, choć dla ubogich pożyteczna, ale nie zasadnicza, ani istotna”¹⁸⁰. Autor nie pisze o jakie „oznaki” chodziło. Były one jednak tego rodzaju, że przynajmniej u niektórych budziły niepokój, chociaż nie było zgorszenia. W zeznaniach braci napotykamy na ślady nieporozumień między nimi a siostrami. Co do zachowania cnoty czystości, sam Brat Albert cieszył się podczas wojny, że siostry zdały bardzo dobrze egzamin z wierności tej radzie ewangelicznej¹⁸¹.

Organizacja zgromadzeń przypominała jednak wyraźnie podwójne klaszatory średniowieczne. Sam Brat Albert uważał się stale za przełożonego obydwu zgromadzeń. Zgromadzeniem sióstr kierował poprzez s. Bernardynę, braćmi zaś bezpośrednio. Z pewnością swoim autorytetem scalał obydwu zgromadzenia, łagodził ewentualne napięcia. Był Założycielem i nie było to zbyt trudne, zwłaszcza że bracia i siostry byli ludźmi prostymi. Patrząc jednak na bliskie współistnienie obydwu zgromadzeń można było pytać, czy tak samo będą układać się wzajemne relacje zgromadzeń za jego następcy. Czy autorytet następcy Brata Alberta będzie tak duży, jak jego? Brat Albert przepowiadał jak wspomnieliśmy, że siostry będą reformować braci. Wówczas jeden z braci zaprotestował. Można też było postawić pytanie, czy na czele sióstr rzeczywiście nie stanie osoba, która swoim autorytetem będzie oddziaływać na braci, a może nawet reformować ich. Można było również pytać, czy ktoś bez prawdziwego autorytetu nie będzie podejmował takich prób. Nie możemy jednak pytać.

¹⁷⁸ Tenże, jak wyżej, oraz t. 2 s. 31 n.

¹⁷⁹ NP t. 21: 1965 s. 81, 142 n.

¹⁸⁰ ASA B-IV-1 s. 371.

¹⁸¹ Tamże, s. 252.

Aby uniknąć powstających trudności, których źródłem było zbyt ściśle powiązanie dwu zgromadzeń, należało oprzeć wzajemne relacje o przepisy prawa kościelnego. Nie było jednak Konstytucji, które by aplikowały prawo kościelne do życia we wspólnotach i określały wzajemne relacje wspólnot. Brat Albert wydawał wprawdzie polecenia, normujące wzajemne kontakty, ale mogły się one liczyć dopóty, dopóki on strzegł ich wykonania. Poza tym duża zależność ekonomiczna sióstr od braci nie sprzyjała przestrzeganiu norm podanych przez bł. Brata Alberta. Ostatecznie bp Wł. Krynicki dokonał wizytacji zgromadzeń i wydał dn. 23 III 1923 r. rozporządzenia w sześciu punktach, z których trzy pierwsze odnosiły się do rozdzielenia zgromadzeń, a dwa ostatnie określały, sposób zachowania się braci w domu sióstr¹⁸². Oto najważniejsze polecenia powizytacyjne bpa Wł. Krynickiego: „Odlączyć zupełnie Albertynów od Albertynek, gdyby Bracia z kwesty przez się odbywanej mieli tyle, że mogliby wspierać domy Sióstr, wolno im to czynić, ale na tym stosunki wzajemne mają się ograniczyć ... Uchylić zbyt bliskie sąsiedztwo pomiędzy domami Braci i Sióstr tam, gdzie to ma miejsce. Niechaj na placu pozostanie to Zgromadzenie, które w danym punkcie jest potrzebne ... Dom w Przemyśle niech zostanie cały tylko w ręku jednego Zgromadzenia”.

Wykonanie poleceń powizytacyjnych trwało prawie dwa lata. Rozdział przeprowadzono do końca r. 1924. Zagadnienie nie należy jednak już do obecnego tematu. Widzieliśmy wyżej, że pewien wpływ na takie powiązania miała s. Bernardyna Jabłońska. W pierwszym dziesięcioleciu zgromadzenia nie były w niczym od siebie zależne. Zakładając zgromadzenia, bł. Brat Albert nie opierał się zatem na zasadzie wzajemnego wspierania się dwóch powstających obok niego wspólnot, ale na zasadzie osobnej służby opuszczonym mężczyznom i opuszczonym kobietom. Problem wyłonił się dopiero później; poniekąd wyłoniła go sama praca i życie. Czy Brat Albert zdawał sobie sprawę z tego, że takie ustawienie zgromadzeń nie może być przyjęte przez Kościół, nie wiemy. Nie wiemy również czy znał problemy współczesnego mu i działającego w tym samym duchu, co on Sł. Bożego ks. Br. Markiewicza, gdy ten ostatni starał się o zatwierdzenie swoich zgromadzeń zakonnych przez Kościół. Bp J. S. Pelczar sprzeciwił się dn. 22 IX 1902 r. utworzeniu Zgromadzenia Sióstr Michalitek. Pozwalał ks. Br. Markiewiczowi na sprowadzenie do pracy sióstr z innego zgromadzenia. Stawiał jednakże warunek — „byleby mieszkały w domu oddzielnym”¹⁸³. Wiemy, że sam bł. Brat Albert był na polu współpracy zgromadzenia męskiego i żeńskiego ostrożny. W 1892 r. nie zgodził się na założenie we Lwowie w jednym domu dwu

¹⁸² ASA B-IV-3 s. 86 n.

¹⁸³ Wł. Kluz, *Realista*, s. 187.

przitulisk — dla mężczyzn i dla kobiet¹⁸⁴. Trzydzieści lat później zażądał przeróbki wejścia do przitulisk w Przemyśle tak, żeby prowadziły do nich dwie odrębne bramy, podczas gdy fundatorzy połączyli je jedną bramą¹⁸⁵.

Na problemy wzajemnych relacji dwóch zgromadzeń zwracali Bratu Albertowi uwagę znajomi księży. O. Tychowski, jezuita, widział niebezpieczeństwo zgorzenia na Kalatówkach, gdzie dwie pustelnie braci i sióstr dzieli około 15 minut pieszej drogi¹⁸⁶. Jeżeli tak było na Kalatówkach, to z pewnością jeszcze bardziej odczuwano niebezpieczeństwo tam, gdzie dom braci od domu sióstr oddzielało tylko podwórko, albo tam, gdzie siostry i bracia mieszkali w tym samym budynku, jak to miało miejsce w Przemyśle. Rozdzielenie wspólnot, zarządzane przez bpa Wł. Krynickiego dotyczyło również organizacji ekonomicznej dwu zakonów, choć ta ostatnia nie przyczyniała trudności i nie prowokowała uwag krytycznych. O. Tychowskiemu, kiedy dzielił się z Bratem Albertem swymi obserwacjami o wzajemnych relacjach wspólnot założyciel powiedział, że „trzeba mieć trochę zaufania do ludzi, szczególnie do osób zakonnych”. Dodał przy tym, że na Kalatówkach siostry będą żyć w klauzurze¹⁸⁷. Odpowiedź taka wystarczyła w przyjacielskiej rozmowie. Nie wystarczyłaby jednak w dyskusji o tym problemie w kontekście przepisów prawa kościelnego. Wydaje się, że trudność właściwego ustalenia wzajemnych relacji dwóch zgromadzeń była bardziej zasadnicza niż problem ubóstwa na drodze do erekcji kanonicznej wspólnot albertyńskich. Podobnie jak sprawa konstytucji dla zgromadzeń i ten problem nie był rozwiązany za życia bł. Brata Alberta. Po jego śmierci Kościół zatwierdził obydwie zgromadzenia, przedtem jednak wydano dekret powizytacyjny bpa Wł. Krynickiego a zgromadzenia musiały się podporządkować jego zaleceniom.

11. Zakon nieklerycki

Zgromadzenie albertynów, od samego początku było wspólnotą nieklerycką. Taki charakter zachowało ono aż do naszych czasów. Jak odnosił się bł. Brat Albert do ewentualnej obecności kapłanów w zakonie? Świadczenia podkreślają zgodnie szacunek Brata Alberta dla księży¹⁸⁸. Przebija jednak z tych zeznań jakby pewna nuta „antyklerykalizmu”. W wielu przypadkach zgromadzenia al-

¹⁸⁴ ASA B-IV-1 s. 377.

¹⁸⁵ Tamże, s. 401 n.

¹⁸⁶ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 196.

¹⁸⁷ Tamże.

¹⁸⁸ ASA B-IV-1 s. 279; ASA B-IV-5 s. 6, 19, 31, 58, 63.

bertyńskie korzystały z usług księży. Brat Albert miał wśród nich wielu przyjaciół. Dzięki ich życzliwości, po śmierci Założyciela zgromadzenia uzyskały zatwierdzenie kościelne. Księża byli doradcami bł. Brata Alberta. Kiedy na Kalatówkach uzyskano pozwolenie na przechowywanie Najśw. Sakramentu, pomoc księży była szczególnie potrzebna¹⁸⁹. Nie można również przeoczyć roli spowiedników. Brat Albert zdawał sobie sprawę z jej doniosłości. Był jednak wyczulony na to, żeby spowiednicy nie mieszały się w sprawy wewnętrzne jego zgromadzeń. Trudno rozstrzygnąć, jak daleko mogła sięgać ta ingerencja. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze, że Brat Albert „nie mógł znieść ..., gdy osoba zakonna całą swoją istotą oddawała się pod jakie zewnętrzne kierownictwo z okazji spowiedzi i faktycznie ciałem była w Zgromadzeniu, a duchem była poza nim, chcąc we wszystkim ulegać spowiednikowi”¹⁹⁰. Ksiądz Cz. Lewandowski nie pisze na czym w szczególności polegała ta ingerencja spowiednika, stąd nie można również wnioskować jakiego to rodzaju duchowego kierownictwa Brat Albert nie znośił. Być może, iż były osoby w zgromadzeniach, które szukały realizacji posłuszeństwa nie w wypełnianiu rozkazów przełożonych, ale chciały, żeby o wszystkich zewnętrznych sprawach decydował spowiednik. Być może również, że trudność leżała w braku konstytucji zakonnych. Spowiednik przy rozwiązywaniu trudności nie mógł się zatem oprzeć na prawo zakonnych. Rozstrzygał zatem sprawy według swojej koncepcji życia zakonnego, opartej na prawie ogólnym albo na analogicznych rozstrzygnięciach w innych zakonach. Tymczasem takie rozwiązywanie problemu nie musiało odpowiadać wizji życia zakonnego proponowanej przez bł. Brata Alberta. Wiemy, że on sam nie posłuchał rady o. H. Pydynkowskiego, swojego spowiednika, kiedy ten odradzał mu mianowanie s. Bernardyny na przełożoną generalną ze względu na jej młody wiek¹⁹¹. Br. Wincenty Wolniarski twierdzi, że Brat Albert mówił, iż „najmniej ma kłopotu, gdy spowiednikami siostr są księża świeccy”¹⁹². Wydaje się, że oni nie obeznani z życiem zakonnym poprzez osobiste doświadczenie, zostawiali większą swobodę na ewentualne zwyczaje czy praktyki, jakie pojawiały się u siostr. A były to niekiedy praktyki bardzo surowe.

W tej sytuacji zrozumiałe jest zdanie, jakie powtarza się w świadectwach o bł. Bracie Albercie, że „bał się księży ... Mówił, że go

ciągną, aby żył po światowemu”¹⁹³. Do br. Leona na Kalatówkach powiedział, że „jak brat księdza potrzebuje ze mszą, to niech jedzie po niego nawet 5 mil, tylko żeby ksiądz nie mieszkał tu, ksiądz ma swoje, my swoje”¹⁹⁴. Ksiądz St. Pilchowski miał za złe Bratu Albertowi, że „choć w parafii jego dom założył, nigdy do niego jako proboszcza nie przyszedł”¹⁹⁵. Ostatecznie brak odwiedzin nie wyklucza szacunku wobec osoby nieodwiedzanej, a wiemy że Brat Albert szukał u ks. St. Pilchowskiego rady, co zrobić z kwestarem, który przywłaszczył sobie pieniądze zebrane dla biednych¹⁹⁶; jednakże zaznacza się u Brata Alberta wyraźnie pewien lęk przed księżmi. Nie chciał by księża mieszkali w domach jego zgromadzeń. Jakie mogły być przyczyny tego stanu rzeczy? Należał do nich najpierw styl życia ówczesnego księdza. Ksiądz był człowiekiem wykształconym, wychowanym do przestrzegania konwenansów życia towarzyskiego. Albertyni byli ludźmi prostymi. Swoim strojem, postawą, sposobem zachowania odróżniali się nie tylko od księży, ale i od innych zakonników. Wpływ księdza mógł powodować zmianę w postawach braci. Brat Albert nie chciał zmieniać stylu życia w swym zgromadzeniu. Dlatego nie przewidywał przyjmowania księży na mieszkanie w swoich domach, zwłaszcza w pustelni. Kiedy br. Leon Mazurkiewicz wybudował na Kalatówkach rozmównicę, żeby na wszelki wypadek było pomieszczenie na przenocowanie ewentualnego gościa, Brat Albert wyraził niezadowolenie z tego powodu. Uważał, że na rozmównicę wystarczy zwykłe zadanie na zewnątrz pustelni. Najbardziej jednak obawiał się perspektywy zatrzymywania się w pustelni księży. Wszedłszy do wybudowanego pomieszczenia „stuknął kilka razy łaską o ziemię i powiedział: tu zaraz księża będą chcieli mieszkać”. Potem tak surowo upomniał br. Leona, że ten poszedł do lasu „z wielkiego strapienia, a Brat Albert nie chciał nawet zostać na obiad u Braci”¹⁹⁷. Tylko jeden raz bł. Brat Albert wyraził zgodę na zatrzymanie się księdza na Kalatówkach; przełożony bowiem przyjął go już, bez porozumienia się z Bratem Albertem. „W nagłym wypadku” pozwalał on na przyjęcie znajomego księdza¹⁹⁸.

W kontekście przytoczonych faktów rozumiemy, dlaczego bł. Brat Albert ani sam nie starał się o kapłaństwo, ani nie myślał o formacji księży w swoim zgromadzeniu. Nie przyjął również żadnego księdza do swego zakonu, choć, nie mamy również informacji o tym, by takie zgłoszenie było. Gdy jeden spośród braci pytał czy można przyjmować księży, Brat Albert odpowiedział:

¹⁸⁹ Tamże, s. 53.

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ Tamże, s. 86.

¹⁹⁶ Tamże, s. 85.

¹⁹⁷ ASA B-IV-3 s. 46.

¹⁹⁸ NP t. 21: 1965 s. 76.

¹⁸⁹ Kopia pisma kard. J. Puzyny z 23 IV 1909 r., powiadamiającego siostry o reskrypcie św. Piusa X z dn. 13 XI 1908 r., który pozwalał na przechowywanie Najśw. Sakramentu na Kalatówkach — znajduje się w tamtejszej kaplicy ss. albertynek. Por. również NP t. 21: 1965 s. 123.

¹⁹⁰ ASA B-IV-1 s. 246.

¹⁹¹ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 337.

¹⁹² ASA B-IV-5 s. 32.

„gdyby który ksiądz zgadzał się na warunki takie, jakie Bracia mają, to może być przyjęty”¹⁹⁹. Najczęściej jednak cytuje się inną wypowiedź Założyciela, skierowaną do jednego z ojców jezuitów: „Każdemu Pan Bóg dał swoje światełko, które mu wystarczy, ale jak przyjdzie większe światło tamto ustaje. Jak są zwykli Bracia, to się jako tako prowadzi, jak przyjdą księża uczeni, to wszystko gaśnie”²⁰⁰. W sprawie zatem ewentualnego przyjmowania księży stosował to samo kryterium, którym posługiwał się wobec kandydatów świeckich — nie przyjmować „uczonych”. Założyciel obawiał się naruszenia prostoty swoich zgromadzeń. Trudno powiedzieć czy przez to rzeczywiście ochronił małe „światelko” przed zagaszeniem, czy może nie pozwolił mu rozbłysnąć w wielkie światło. Stwierdzamy fakt, że za życia Błogosławionego i jeszcze przez dziesiątki lat po jego śmierci, księża do zgromadzenia albertynów nie weszli. Sam Brat Albert zdawał sobie jednak sprawę z tego, że do księży należeć będzie decyzja o przyszłości i charakterze jego zgromadzenia. Nie mamy dowodów na to, by zastanawiał się kiedykolwiek nad tym, czy decyzja ta nie byłaby korzystniejsza, gdyby wpływ na nią mieli kapłani — albertyni, należący do jego wspólnoty. Mówił do braci: „Po mojej śmierci księża przerobią nasz zakon”²⁰¹. Zgadzał się zatem poniekąd na „przeróbkę” a przynajmniej przewidywał je. Gdy chodzi o konstytucje, jakie zgromadzenie otrzymało w 1928 r., powstały one rzeczywiście dzięki współpracy księży z braćmi. Były one nie tyle „przeróbką” albertynów, ile utrwaleniem i zabezpieczeniem duchowego dziedzictwa bł. Brata Alberta.

12. Zatwierdzenie kościelne

Charakterystyczne jest stanowisko jakie zajął Kościół wobec dzieła bł. Brata Alberta. W okresie około dwudziestu ośmiu lat, gdy Błogosławiony kierował zgromadzeniami, władze kościelne nie wywierały nacisku na niego, aby się starał o napisanie konstytucji i zatwierdzenie kościelne. Jak zaznaczono wyżej, Słudzy Boży A. Szeptycki i J. S. Pelczar zwracali się do Brata Alberta z zachętą, aby napisał Konstytucje. Oni jednak nie mieli nad nim żadnej władzy jurysdykcyjnej. Pierwszy był arcybiskupem obrządku greckokatolickiego, drugi biskupem łacińskim diecezji przemy-

¹⁹⁹ ASA B-IV-5 s. 68; Cz. Lewandowski twierdzi, że Brat Albert „wahał się” jakiś czas, czy nie przyjąć święceń kapłańskich, ale „po naradzie” (ks. Cz. Lewandowski nie zanotował z kim) zrezygnował z tych myśli „i pozostał, jakim był — Bratem Albertem” (ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 5 s. 279).

²⁰⁰ ASA B-IV-5 s. 5.

²⁰¹ Tamże, s. 55.

skiej. Dom macierzysty albertynów znajdował się natomiast w Krakowie. Kolejni biskupi krakowscy nie wzywali Brata Alberta, do tego, aby się starał o kanoniczną erekcję zgromadzeń. Działo się tak najprawdopodobniej dlatego, że w kurii krakowskiej zdawano sobie sprawę z trudności, jakie najpierw należało rozwiązać, zanim przystąpi się do zatwierdzenia zgromadzeń, zorganizowanych według tej wizji życia zakonnego jaką miał Brat Albert. Uszanowano więc jego sumienie, nie narzucając mu obowiązku starania się o erekcję. Władze kościelne zostawiły dzieło próbie czasu. Nie ma podstaw do sądenia, że wchodziła w grę jakakolwiek nieprzychylność dla tych zgromadzeń ze strony bpa A. Sapiehy. Gdyby ona miała miejsce, uwidoczniłoby się to zaraz po śmierci Brata Alberta. Tymczasem „zaraz po śmierci Br. Alberta władze diecezjalne (krakowskie) przypomniły S. Bernardynie obowiązek starania się o urzędowe zatwierdzenie zgromadzenia”²⁰². Podobnie miała się rzecz z braćmi. Kościołowi zależało więc na zatwierdzeniu zgromadzeń, i do ich zatwierdzenia rzeczywiście doprowadzono. Wprawdzie dyskusje na temat konstytucji trwały kilka lat, ale chodziło o uzgodnienie profilu zgromadzeń z wymogami przepisów prawa kościelnego, a nie o zniesienie powstających zgromadzeń. Wspominaliśmy już, że w tym okresie dokonano rozdziału dwu zgromadzeń. Ksiądz bp A. Sapieha zatwierdził jednak zasadę bezwzględnego ubóstwa w zgromadzeniach, co więcej, nawet jej bronił²⁰³. Znalazł więc zatwierdzenie kościelne ten element albertynskiego życia, jaki zdaniem niektórych, miał stanowić główną przyczynę obaw Brata Alberta przy pisaniu przez niego konstytucji.

W latach trzydziestych obecnego stulecia bracia starali się o zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską. Arcybiskup A. Sapieha nie wydał jednak pozytywnej opinii polecającej zatwierdzenie. Uważał, że zgromadzenie nie wykazuje jeszcze potrzebnej dojrzałości i stabilności. Kiedy natomiast w 1937 r. bracia prosili o specjalne błogosławieństwo apostolskie z okazji pięćdziesięciolecia obłóczyn, a następnie profesji Brata Alberta, w korespondencji na ten temat, przy pełnym uznaniu dla dzieła miłosierdzia prowadzonego przez Założyciela i jego braci, równoległe z pochwałą pod adresem jego cnót — znajdujemy zastrzeżenie, że opierał on swoje działania na zasadzie zrównania zakonników z żebrakami. Przesyłając więc swoje błogosławieństwo, nuncjusz Cortesi stwierdzał wyraźnie, iż ma nadzieję, że bracia będą pełnili swoją misję aposto-

²⁰² A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 357 n; ASA Kal *Notatki Brata Piotra*, s. 39 nn.

²⁰³ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 360; *Ustawy Zgromadzenia Braci Albertynów z 1928 r.* § 323 (mps w Arch. Braci Albertynów na Kalatówkach); ASA B-IV-3 s. 87; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 3 A s. 61—68, 72 nn.

ską „według ducha i nauczania Kościoła, tak jak to praktykowali święci wszystkich czasów”²⁰⁴. Istniało zatem stale przekonanie o rozbieżności tej wizji życia zakonnego jaką miał Brat Albert z przepisami prawa kanonicznego. Zagadnienie ubóstwa w zgromadzeniu mogło stanowić trudność jedynie o tyle, że zrównywało albertynów z żebrakami, a nie dlatego, że wprowadzało w życie zasadę nie posiadania niczego. Kościół pragnął, aby zgromadzenie w swej organizacji odpowiadało jego wymogom stawianym życiu zakonemu.

W świetle przytoczonych faktów wydaje się, że problem współpracy Brata Alberta z Kościołem należałoby widzieć nieco szerzej niż sięgaly jego przyjacielskie kontakty z członkami kościelnej hierarchii w Galicji. Nie można go również zacieśniać do zagadnienia ubóstwa w jego zgromadzeniach. Za życia Założyciela problemu erekcji zgromadzeń nie rozwiązano. Bł. Brat Albert nie przedstawił Kościołowi żadnego projektu do dyskusji. Zgromadzenia istniały i rozwijały się, znacznie dynamiczniej jego gałąź żeńska aniżeli męska. Kościół nie utrudniał im tego rozwoju; nie zabraniano działania; niekiedy błogosławiono ich pracom. Zgromadzenia realizowały przykazanie miłości, żyły według oryginalnej wizji życia zakonnego; uzasadniała ją dobra wola, ofiara, poświęcenie, a przede wszystkim miłość. Założyciel podobnie jak bracia, zdawali sobie sprawę z odchylenia tej wizji od przepisów prawa kościelnego i nie widzieli jednak w tym żadnego problemu moralnego²⁰⁵. Władze kościelne wystąpiły ze swoją propozycją wobec zgromadzenia dopiero po śmierci Brata Alberta, w tym celu, by uzgodnić dotychczasowe zwyczaje i praktykę życia z zasadami prawa kanonicznego. Kościół uznał teraz oficjalnie zgromadzenie za swoje. Zatwierdził je, dając tym samym jeszcze jeden dowód uznania dla Brata Alberta i jego dzieła. Abp A. Sapięha zatwierdził Konstytucje siostr albertynek dn. 22 czerwca 1926 r.²⁰⁶ Zgromadzenie rozwijało się później

²⁰⁴ Niestety, nie rozporządzam odpowiednimi sygnaturami, abym mógł podać dokładną informację źródłową. Wiadomości o staraniach w celu zatwierdzenia Braci przez Stolicę Apost. spotkałem w Archiwum Generalnym OO. Franciszkanów w Rzymie.

²⁰⁵ Dobre świadectwo takiego przekonania znajdujemy w relacji br. Piotra Dobrogowskiego z rozmowy przeprowadzonej przez niego z bpem Wł. Krynickim. Br. Piotr stwierdził, że „Brat Albert nie mógł stosować” szablonowych przepisów Kościoła, bo gdyby „stosował te szablonowe przepisy do swego Zgromadzenia to one by je zdusiły” (ASA Kal, *Notatki br. Piotra*, s. 28). Skutkiem tego „Kościół święty poniósłby wielką szkodę” (*Tamże*). Wypowiedź br. Piotra jest ważna, ponieważ był to następca bł. Brata Alberta na urzędzie przełożonego generalnego zgromadzenia i uważał się za strażnika idei Założyciela. Wypowiedź tę złożył br. Piotr po uwadze biskupa — wizytatora, że nowicjat br. Piotra nie odbył się zgodnie z przepisami Kościoła.

²⁰⁶ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 360 n; *Taż*, *Krótką historią naszego Zgromadzenia*, s. 5 (mps).

bardzo szybko. W chwili śmierci przełożonej generalnej s. Bernardyny Jabłońskiej w r. 1940 liczyło 500 siostr.²⁰⁷ Bracia albertyni otrzymali zatwierdzenie Konstytucji od abpa A. Sapięhy dn. 16 stycznia 1928 r.²⁰⁸

13. Siły jednoczące zgromadzeń

Mimo tymczasowości zgromadzeń albertyńskich przed ich zatwierdzeniem, one trwały i rozwijały się. Z pewnością był to znak, że wbrew wielu słabościom, których doświadczały były one dziełem Bożym. W chwili śmierci Brata Alberta braci miało być, jak już powiedziano wyżej czterdziestu lub czterdziestu czterech, postulantów trzech; siostr zaś sto dziewiętnaście. Co podtrzymywało istnienie tych wspólnot? Z pewnością sił jednoczących było wiele. Wydaje się, że najważniejszych z nich należałoby szukać w następujących kierunkach: 1. Osobowość Założyciela; 2. Pragnienie życia zakonnego; 3. Modlitwa; 4. Duch samozaparcia. Bł. Brat Albert urzekał swoją osobowością. Był człowiekiem prawdziwie ewangelicznym. Tacy ludzie zwykle pociągają ku sobie. „Życie duchowe biło z niego, jak z gorącego pieca” — świadczy jeden ze współtowarzyszów jego drogi²⁰⁹. Pomimo tego że nie wszyscy bracia podzielali później przekonanie, że beatyfikacja będzie możliwa²¹⁰, wszyscy pozostawali pod jego urokiem i uznawali jego wielkość. Członkom swoich zgromadzeń poświęcał on według możliwości mniej lub więcej czasu. Najwięcej poświęcał go s. Bernardynie Jabłońskiej, już od pierwszego z nią spotkania²¹¹. Zdolał również zatrzymać ją w zgromadzeniu wówczas, kiedy chciała wystąpić. W r. 1902 mianował ją przełożoną generalną siostr; z nią też najczęściej korespondował²¹². Listy do niej dotyczą w znacznej mierze jej życia duchowego i osobistych przeżyć. Przy braku podobnej korespondencji z innymi członkami zgromadzeń, trudno z tych listów wyciągać wnioski, że bł. Brat Albert kierował innymi podobnie jak s. Bernardyną. W tej sytuacji wydaje się, że siła oddziaływania Brata Alberta na braci i siostry leżała w jego autory-

²⁰⁷ A. Stelmach, *S. Bernardyna*, s. 375.

²⁰⁸ *Ustawy Zgromadzenia Braci Albertynów z 1928 r.*, s. 20, zob. przyp. 202.

²⁰⁹ ASA B-IV-5 s. 14.

²¹⁰ *Tamże*, s. 10, 22, 30 n, 37, 40, 46, 55, 64, 75 80b.

²¹¹ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 34—36, 42, 44—47 t. 2 s. 1—15.

²¹² W wydanej korespondencji bł. Brata Alberta proporcje układają się w ten sposób: Do s. Bernardyny — 90 listów; Do braci albertynów — 26 listów; Do innych siostr — 12 listów; zob. NP t. 21: 1965 s. 72—143.

tecie jako Założyciela i Przełożonego. Sam Brat Albert kładł w wychowaniu silny akcent na posłuszeństwo. Dużą rolę pełniło przy tym również jego przekonanie do ofiary, jaką sam podejmował i do jakiej potrafił zachęcić swoich braci i siostry. Dzięki temu stawał się dla nich argumentem stabilności wspólnot albertyńskich, także wtedy, gdy te ostatnie przeżywały kryzys²¹³.

Jako drugi czynnik, łączący wspólnoty bł. Brata Alberta należałoby uznać pragnienie życia zakonnego, jakie ożywiało członków. Przejawia się ono nieraz w pozostawionych zeznaniach. Kandydaci do tych zgromadzeń faktycznie szukali z zapalem życia zakonnego. Nie zawsze mieli nadzieję, że zostaną przyjęci do któregoś z innych zakonów. Niektórzy próbowali już życia zakonnego gdzie indziej. Spodziewali się możliwości jego realizacji przez siebie u albertynów. Podobnie było z pierwszymi siostrami. To pragnienie właśnie przyprowadziło Annę Lubańską do Brata Alberta, a potem inne dziewczęta z Podlasia. Pragnienie życia zakonnego ożywiało Marię Jabłońską, późniejszą s. Bernardynę. Trwało ono w niej mimo pokus, aby opuścić zgromadzenie. Brat Albert pisał do s. Bernardyny, że z jej skrupułami i niepokojami dawno by ją już usunięto z innego zakonu²¹⁴. W tym przypadku Brat Albert zatrzymując ją w zgromadzeniu wiedział, że współpracuje z nią nad wypełnieniem jej głębokiego pragnienia życia zakonnego. Zapewne podobnie musiało być w przypadku innych sióstr i braci. Żywe pragnienie życia zakonnego pomagało członkom trwać w zgromadzeniu, mimo jego ciągłej niestabilności.

Trzecim czynnikiem scalającym członków niedoorganizowanych wspólnot albertyńskich była modlitwa. Brat Albert nie akcentował wcale potrzeby długich modlitw. Za życia Założyciela np. rekolekcje odprawiano co trzy lata. Był również przeciwny przechowywaniu Najśw. Sakramentu w kaplicach swoich domów; nie zgadzał się na umieszczanie w nich Drogi Krzyżowej²¹⁵. Z modlitw codziennych wprowadził początkowo godzinne a później półgodzinne rozmyślanie, cząstkę Różańca, modlitwy wieczorne i dwanaście pacierzy terejańskich²¹⁶. Do Komunii św. bracia przystępowali tylko w niedziele i święta oraz we wtorki i w czwartki. Brat Albert nie kładł nacisku na codzienny udział we mszy św. Patrząc na takie rozplanowanie modlitwy we wspólnotach albertyńskich można by kwestionować jej znaczenie jako czynnika umacniającego jedność i wytrwanie członków w zgromadzeniach. Trzeba jednak pamiętać, że Brat Albert zostawiał duże możliwości oddawania się modlitwie prywatnej, a poza tym zakładał pustelnie, do których przywiązywał

²¹³ Por. ASA B-IV-5 s. 64, 66 n, 74, 76, 96.

²¹⁴ NP t. 21: 1965 s. 94.

²¹⁵ ASA B-IV-5 s. 18 n, 53.

²¹⁶ Jw. s. 4, 66; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 31 n.

wielką wagę. Obydwa wymienione przejawy potrzeby modlitwy odpowiadają szczególnie ludziom prostym, z których składały się zgromadzenia Brata Alberta. Wstępując do nich, kandydaci już mieli jakąś wizję życia zakonnego i pewne pojęcia ascetyczne, ukształtowane najczęściej w oparciu o lekturę żywotów świętych. Była to wizja życia pełnego surowych umartwień, długich modlitw i rzeczy niezwykłych. Nie znajdując w albertyńskiej wspólnotcie norm, które by korygowały te wyobrażenia, kandydaci mogli z osobistym zadowoleniem wprowadzać je w czyn²¹⁷. Pustelnie sprzyjały zwłaszcza uprawie indywidualnej ascezy i własnego stylu modlitwy, mimo że nie były to mieszkania samotnych pustelników czy pustelnic, ale klasztory położone z dala od ludzkich osiedli, a obowiązywało w nich życie wspólne. Ksiądz Cz. Lewandowski pisze, że tam „z dala od gwaru światowego mogli, jak to czynią pustelnicy i eremici, oddawać się swobodnie ćwiczeniom pobożnym, i w skupieniu, pracy i modlitwie Bogu szczerze służyć, a przy tym nieco wypocząć i zrujnowane zdrowie odzyskać dla dalszych prac i poświęceń”²¹⁸. Sam bł. Brat Albert mawiał: „Gdybym miał więcej Braci, umieszczałbym ich po klasztorach pustelniczych, a wtedy miałbym Braci jak złoto”²¹⁹. Był więc przekonany o wartościach formacyjnych pustelni. Z pewnością, w porównaniu z przytuliskami, te domy były najbardziej podobne do domów innych zakonów. Dlatego Brat Albert uważał, że „jeśli domów pustelniczych zabraknie, to nie można będzie nawet przytulisk dla ubogich urządzić, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi”²²⁰. W pustelniach znajdowali bracia i siostry ciszę, sposobność do modlitwy, warunki do kontemplacji i zdobycia innych wartości, jakich szukali w życiu zakonnym; tu umacniali się również w powołaniu. Podobną rolę odgrywały pustelnie sióstr, zwłaszcza pustelnia na Kalatówkach, którą otrzymały one od braci w r. 1902²²¹.

W dziejach zgromadzeń albertyńskich z pierwszych dziesięcioleci uderzają wiadomości o surowym stylu życia i umartwieniach braci i sióstr. Weszły one do „Zwyczejnika”, zredagowanego już po śmierci Założyciela przez s. Bernardynę²²². Znajdujemy te prak-

²¹⁷ Tak np. bł. Brat Albert nie przeszkadzał s. Teresie Orkość w realizacji surowego, nieraz dziwnego stylu życia. Zob. ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 12 n. Cały szereg niezwykłości w zachowaniach pewnych sióstr opisał ks. Cz. Lewandowski w cytowanych wyżej materiałach s. 58—62. W niektórych wypadkach podejrzewano opętanie.

²¹⁸ ASA B-IV-1 s. 263.

²¹⁹ Tamże.

²²⁰ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 199.

²²¹ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 37 n; t. 2 s. 27 nn.

²²² ASA Kal *Zwyczejnik*.

tyki pokutne w zwyczajach braci w okresie międzywojennym²²³. Z pewnością albertyni już swoim habitem i stylem życia dawali przykład życia surowego. Możliwość prowadzenia życia surowego stanowiła pewną siłę atrakcyjną, która sprzyjała trwaniu w zgromadzeniu. Brat Albert dawał osobiście przykład życia umartwionego, choć nie zalecał ciężkich umartwień²²⁴, w przypadku sióstr nawet je odradzał. Liczył się ze stanem zdrowia poszczególnych osób. Osobom silnym jednak nie przeszkadzał w nadzwyczajnych umartwieniach jak noszenie włosienicy, łańcuszków z kolcami oraz poddawanie się biczowaniu. Rzecz ciekawa, że we wspomnieniach umartwienia te wyakcentuje się znacznie silniej, niż zwykły, codzienny trud posługi ubogim, który z pewnością wymagał większego wyrzeczenia, niż te sporadyczne surowe praktyki pokutne. Świadczy to również o swoiście uformowanej wizji życia zakonnego, w której na podkreślenie zasługiwały te jego elementy, które nosiły znamiona niezwykłości.

14. Opiekun ubogich

Omówiliśmy niektóre ważniejsze problemy, związane z powstaniem zgromadzeń albertyńskich. Może się wydawać, że na głębsze analizy jeszcze za wcześnie, a w świetle beatyfikacji właściwiej może byłoby wyakcentować to co w życiu i dziele Brata Alberta uderza jako dokonanie udane. Święci jednak są również ludźmi. Wielkość ich dzieła przebija także z ich borykania się z problemami, a czasem z bezradności i nieumiejętności rozwiązania kwestii. Dzięki temu są nam znacznie bliżsi. To co powiedziano dotąd w niczym nie ujmuje Bratu Albertowi wielkości. Na tle ówczesnych reform życia zakonnego jego wizja tego życia oraz jej realizacja wskazują na człowieka, który pragnął dać z siebie najwięcej. Natomiast jego działalność jako opiekuna ubogich ukazuje jak bogata była to osobowość. Poświęcenie Brata Alberta dla najbardziej opuszczonych, wiąże się ściśle z jego rolą założyciela zgromadzeń. W biografjach jednak jego pracy charytatywnej poświęcono najwięcej uwagi. Z pewnością Brat Albert jako opiekun ubogich jest bliższy czytelnikowi, niż jako medytujący nad przepisami prawnymi organizator życia zakonnego. Nie próbujemy oceniać, który z tych dwóch nurtów jego działalności jest ważniejszy. Wiemy, że kiedy Brat Albert postanowił pozostać wśród nędzarzy w

²²³ Zob. *Ustawy Zgromadzenia Braci Albertynów z 1928 r.* §§ 131—132, 165—177; St. Osłowski, *Wspomnienia*, mps w Bibl. Braci Albertynów na Kalatówkach, passim.

²²⁴ ASA B-IV-1 s. 205; ASA B-IV-5 s. 6, 19, 31, 55 n, 58, 63, 76, 80 b, 93.

miejskiej ogrzewalni, nosił już od kilku miesięcy habit²²⁵. Wśród ubogich zatem stanął już poniekąd jako zakonnik. Zdawał sobie sprawę z tego, że jeden człowiek nie zaradzi nędzy dziesiątków, a tym bardziej setek opuszczonych. Był przeświadczony o tym, że do jego rąk trzeba dodać ręce drugich, do jego miłości, miłość innych i do jego habitu — inne — podobne. Droga Założyciela nowych wspólnot zakonnych prowadziła poprzez nowicjat u oo. jezuitów i doświadczenia tercjarskie, poprzez samotne modlitwy u kamedułów, pobyt u kapucynów i spotkanie z nędzarzami w miejskiej ogrzewalni. Ojcowie paulini zaś dali mieszkanie jemu i jego pierwszemu towarzyszom²²⁶.

Niektóre wyrażenia bł. Brata Alberta sugerują, że ubodzy byli u podstaw jego zgromadzeń. Mawiał do braci lub sióstr: „wy tylko dlatego istniejecie, ponieważ istnieją ubodzy, gdyby nie było ubogich, to by i was nie było potrzeba”²²⁷. Możemy jednak zapytać, czy naprawdę nie byłoby zgromadzeń albertyńskich gdyby nie było ubogich. Sam Brat Albert przewidywał, że dom w Zgorajszczyźnie będzie przeznaczony dla tych braci, którzy nie chcą pracować wśród ubogich²²⁸. Podobnemu celowi służył również dom w Zakopanem. Założyciel przewidywał również inne prace dla swoich braci i sióstr niż posługa ubogim. Wysyłał ich np. na Podlasie do pracy misyjnej²²⁹. Na prośby bpa A. Sapiehy zgodził się, żeby bracia pracowali w Krakowskim Seminarium Duchownym²³⁰. W r. 1912 zgodził się na pracę braci w sierocińcu dla chłopców na Zwierzyńcu w Krakowie²³¹. Zgadzał się na prowadzenie domów opieki dla kalek oraz na pracę sióstr w szpitalach wojskowych podczas pierwszej wojny światowej²³². Te „ustępstwa” Brata Alberta wskazują, iż potrafił on otwierać swoje zgromadzenia również na inne potrzeby Kościoła. Potrzeby ubogich były jednak tak wielkie, a możliwości zgromadzeń tak ograniczone, że można powiedzieć, iż ubodzy zdeterminowali charakter albertyńskich wspólnot. Podkreślił to zresztą Brat Albert w samej nazwie zgromadzeń, wprowadzając do niej określenie: „posługujący ubogim”.

Kiedy po raz pierwszy A. Lubańska poprosiła Brata Alberta, by

²²⁵ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 140; ASA B-IV-5 s. 101.

²²⁶ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 213; ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 5 s. 156.

²²⁷ K. Michalski, *dz. cyt.*, s. 69.

²²⁸ ASA B-IV-5 s. 35.

²²⁹ ASA Kal Cz. Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia*, t. 1 s. 35 n; Tenże, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 5 s. 288 nn.

²³⁰ ASA Kal, Z brulionu o. Lewandowskiego, „Wakacje”, s. 35; J. Zak-Tarnowski, *dz. cyt.*, s. 162; ASA B-IV-5 s. 68—70; Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 193.

²³¹ ASA B-IV-5 s. 70; ASA B-IV-3 s. 92.

²³² ASA Kal Cz. Lewandowski, *Dzieje Zgromadzenia*, t. 5 s. 369 nn.

ją przyjął do służby ubogim, powiedział do niej: „Czekałem na panią”²³³. Przed jej zgłoszeniem się, nie mógł rozpocząć służby opuszczonym kobietom. W ogrzewalni męskiej sam mógł rozpocząć posługę, ale rozwijać ją mógł tylko dzięki zgłaszającym się współpracownikom. Brat Albert potrafił zarówno w mężczyznach, jak i kobietach rozpalić miłość, jaka płonęła w nim samym i wyzwolił heroizm w drugich, gdyż sam żył heroiczną miłością. Dzięki temu powstały zgromadzenia, które miejskie ogrzewalnie zamieniały w przytuliska.

Potrzeba takich domów była ogromna. Z konieczności niesienia pomocy tłumom bezdomnych zdawało sobie sprawę wielu ludzi. Konieczność tę odczuwały zwłaszcza magistraty miejskie w zimie. W Krakowie rozwiązywano problem, zwłaszcza za czasów prezydentury doktora J. Dietla przez otwieranie ogrzewalni. Były to pomieszczenia ogrzewane zimą na koszt miasta. Tam gromadzili się bezdomni na nocleg. Ponieważ nikt nie strzegł porządku w tych izbach, stały się one nie tylko miejscem schronienia dla ubogich, ale również kryjówkami kryminalistów, zboczeńców, alkoholików, złodziei itp. Prawdziwie ubodzy i bezdomni chorzy najczęściej stawali się w nich ofiarą wyzysku ludzi z marginesu. Nierzadko w ogrzewalniach zaczynały się groźne epidemie. Zjawisko ogrzewalni kryło jednak w sobie również cechy pozytywne. Najpierw świadczyło o podejmowanych na szerszą skalę próbach zorganizowanego przez władze miejskie miłosierdzia. Następnie przez nagromadzenie najbardziej ubogich w jednym miejscu stwarzało możliwość łatwiejszego dostarczenia zogniskowanego tutaj problemu nędzy. Dzięki ogrzewalniom zobaczył w całej rozciągłości ten problem bł. Brat Albert, kiedy wraz z panami z Konferencji św. Wincentego odwiedził miejską ogrzewalnię na Kazimierzu w Krakowie²³⁴. Postanowił tam wrócić i zamieszkać jako jeden z ubogich. Różnica między nim a pozostałymi biednymi była taka, że dla nich ogrzewalnia była koniecznością, on zaś wybrał ją dobrowolnie. Równocześnie w połączeniu ze swoim zakonnym stylem życia a później habitem stawał się natchnieniem dla innych, aby czynili to samo. Swoją obecnością i pracą w ogrzewalni począł nadawać jej wieloraki sens, przede wszystkim społeczny i religijny. Usiłował przemienić ją w dom, gdzie ludzie odnajdywaliby wiarę w siebie, i jak powiedzielibyśmy dzisiaj — mógłby się dokonać proces ich resocjalizacji. Pod względem religijnym Brat Albert zmienił ogrzewalnię w miejsce, gdzie bracia lub siostry posługujący bliźnim z heroizmem, realizowali przykazanie miłości, natomiast ubodzy pod ich wpływem powracali na drogę wierności zasadom moralnym. Początek tej metaformozy ogrzewalni sięga r.

²³³ Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 170.

²³⁴ *Tamże*, s. 138 nn.

1888. Ostatecznym rokiem ich przemiany w przytuliska był r. 1892, kiedy Brat Albert utworzył pierwsze przytulisko dla bezdomnych i ubogich pod wyłączną opieką braci²³⁵. Okres między tymi dwoma datami był czasem dojrzwania metod tej pracy i posługi, zbieraniem doświadczeń, jak również gromadzeniem ludzi, którzy by potrafili tę posługę podjąć. Przełomowym dla tego okresu był dzień 15 stycznia 1891 r., data założenia sióstr albertynek. Dzięki temu faktowi stała się możliwa przemiana ogrzewalni dla kobiet w przytulisko.

Chronologiczne spotkanie początków przytulisk z początkami zgromadzeń albertyńskich zadecydowały o tym, że Brat Albert widział swoje domy zakone jako „przytuliska-klasztory”. Tu była również jedna z przyczyn niezgodności jego wizji życia zakonnego z tą jaką w swoich przepisach prawnych określał Kościół. Błędne byłoby jednak twierdzenie, że bracia lub siostry mieszkali w tych samych, w ścisłym znaczeniu, pomieszczeniach razem z ubogimi. Brat Albert zdawał sobie sprawę z konieczności pewnego minimum przestrzeni zarezerwowanej wyłącznie dla osób zakonnych. Tam mogli oni prowadzić życie zgodne z programem nakreślonym przez bł. Założyciela²³⁶. Wspólna natomiast była administracja ekonomiczna. Bracia lub siostry korzystali z dóbr „przytuliska-klasztoru” na tej samej zasadzie, co ubodzy. Te dwie wspólnoty: zakonników, czy zakonnic i ubogich, tworzyły w ten sposób jeden byt moralny. Różnica między jednymi a drugimi leżała w tym, że bracia lub siostry podejmowali obowiązek służby nędzarzom.

Przytuliska, w myśl założeń Brata Alberta miały być domami otwartymi przez cały rok. Przyjmował do nich Brat Albert wszystkich znajdujących się w ostatecznej biedzie. Dlatego ciągle przestrzegał braci przed zamianą przytulisk w zakłady zamknięte. W nich bowiem możliwość niesienia pomocy jest ograniczona tylko do stałych pensjonariuszy²³⁷. Ponadto Brat Albert pragnął, żeby te domy były czymś więcej, niż tylko schronieniem dla opuszczonych. On szukał dla biednych „furtki do wyjścia z nędzy”, jak to określa ks. Cz. Lewandowski. Dlatego w przytuliskach organizował pra-

²³⁵ Taką datę podaje Cz. Lewandowski (*ASA Kal. Cz. Lewandowski, Do dziejów Zgromadzenia*, t. 5 s. 325). Można by dyskutować jednak, czy nie trzeba uznać że w r. 1891 ten proces zamyka się. Wtedy bowiem siostry objęły opiekę nad kobietami, podobnie, jak w 1888 r. bracia nad mężczyznami. Od przejęcia tej opieki ogrzewalnie, z niepilnowanych domów noclegowych, zamieniały się w miejsca troski o człowieka. Ks. Cz. Lewandowski jako kryterium zamknięcia procesu tworzenia się przytulisk uważał przejęcie całej administracji ogrzewalni przez braci, a to miało nastąpić w 1892 r.; jednak umowy z magistratem krakowskim z tego roku nie ma wśród Pism bł. Brata Alberta.

²³⁶ *Tamże*, s. 319.

²³⁷ NP t. 21: 1965 s. 75 n, 80, 101.

cę zarobkową, zakładał warsztaty rzemieślnicze, dawał biednym możliwość, aby się poczuli w pełni wartościowymi ludźmi²³⁸. Obok gotowości przyjęcia każdego ubogiego, który się zgłaszał to była właśnie druga charakterystyczna cecha przytulisk²³⁹. Brat Albert starał się tak wychować braci, żeby w ubogich wiedzieli Chrystusa i byli świadomi ich ludzkiej godności²⁴⁰. W samych ubogich pragnął rozbudzić poczucie godności i wyzwolić tkwiące w nich dobro. Służyć temu miała w przytuliskach codzienna krótka wspólna modlitwa podopiecznych, coroczne rekolekcje, niedzielna msza św., kulturalna rozrywka i wspomniana wyżej praca²⁴¹. Wielką wagę przywiązywał również do przykładu dawanego przez braci²⁴². Między ubogimi Brat Albert nie robił różnic. Bronił przed władzami miejskimi prawa przyjmowania do przytulisk każdego ubogiego. Władze chciały bowiem ograniczyć prawo do przytuliska wyłącznie dla ubogich mieszkańców Krakowa. Brat Albert polecał braciom przyjmować wszystkich, bez względu na różnice narodowościowe czy wyznaniowe²⁴³.

Przytuliska nie były własnością albertynów, oni tylko zarządzali nimi. Brat Albert konsekwentnie przestrzegał zasady rezygnacji z prawa własności nie tylko w odniesieniu do wspólnot zakonnych, ale również w stosunku do prowadzonych przez nie dzieł miłosierdzia. Pomieszczenia zatem dzierżawiono; najpierw od magistratu krakowskiego, potem we Lwowie od lwowskiego, później również od innych właścicieli przytulisk. Ostatecznie za życia bł. Brata Alberta wypracowano trzy formuły zakładania przytulisk: 1. Gmina przeznaczała na nie dom podpisując z braćmi umowę; 2. Samo zgromadzenie robiło starania u władz gminnych o założenie przytuliska; 3. Samo zgromadzenie zakładało przytulisko, bez odnoszenia się do władz²⁴⁴. Na utrzymanie biednych pieniądze pochodziły częściowo od gminy, jeżeli ona do tego się zobowiązała, częściowo ich źródłem była kwesta braci, częściowo zaś funduszy dostarczali dobrodzieje zakładów. Po zorganizowaniu warsztatów, część swoich zarobków podopieczni oddawali na własne utrzymanie. Brat Albert bronił niezależności braci i sióstr od władz miejskich, które chciały niekiedy daleko ingerować w wewnętrzne

²³⁸ ASA B-IV-1 s. 317; NP t. 21: 1965 s. 146 nn, 161.

²³⁹ Tamże, s. 318.

²⁴⁰ ASA B-IV-5 s. 5 n; NP t. 21: 1965 s. 164, 171.

²⁴¹ ASA B-IV-5 s. 325 nn, 330 nn, 338.

²⁴² Tamże.

²⁴³ Tamże; K. Michalski, dz. cyt., s. 87 n.

²⁴⁴ W. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 201 nn; NP t. 21: 1965 s. 21, 76, 80, 101, 144 nn, 149 nn. Najwięcej materiałów do dziejów przytulisk zebrał ze wspomnień braci i sióstr ks. Cz. Lewandowski (ASA B-IV-1 s. 315—418).

sprawy przytulisk²⁴⁵. Natomiast co roku Brat Albert publikował sprawozdania z pracy tych przytulisk²⁴⁶.

Posługa ubogim pochłaniała w życiu bł. Brata Alberta i jego współpracowników znakomitą część czasu. Czy zatem rozpracował jej sens teologiczny i ascetyczny, jej znaczenie jako narzędzia na drodze uświęcenia? Czy zdawał sobie sprawę z jej wartości formacyjnych w życiu zakonnym? Brat Albert tak jak nie napisał dla swoich zgromadzeń Konstytucji, podobnie nie zostawił im również opracowania na temat ich posługi ubogim. W jego listach wiele miejsca zajmują uwagi o sprawach gospodarczych w przytuliskach. W części natomiast „duchowej” jego Pism, trud albertyńskiej posługi zajmuje bardzo mało miejsca. Są to najczęściej myśli o Bożej Opatrzności²⁴⁷. Jedna notatka luźna w tej części dotyczy ubogich. Nie jest to jednak rozpracowanie problemu służby. Zahaczył o niego tylko, kiedy schroniska swoje nazwał „urządzone chrześcijańskim domem”, w którym ubodzy pozostają „pod stosowną opieką i nadzorem”²⁴⁸. Nieco dłuższe, choć również bardzo schematyczne i skrótowe uzasadnienie służby ubogim zostawił bł. Brat Albert w *Projekcie Konstytucji*²⁴⁹. Myśli Błogosławionego mieszczą się w tych wskazaniach: 1. Bracia „mają ... służyć najuboższym, upatrując w nich Chrystusa Pana ubogiego, który powiedział: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych mnieście uczynili”; 2. „Posługa ubogim polega na tym, żeby każdego z nich, który się przedstawi do domu przyjąć i wedle możliwości w potrzebach doczesnych wspomagać”; 3. „Zajmować też pracą tych, którzy są do pracy zdolni”; 4. „Pouczać prawd wiary, nakłaniać do modlitwy, słuchania Mszy św., do spowiedzi ... Starać się, żeby kiedy napływ ubogich jest większy, były w domu wspólne rekolekcje”.

Wskazówki podane przez bł. Brata Alberta można więc podzielić na trzy grupy. Pierwsza z nich zawiera krótkie uzasadnienie teologiczne pracy dla ubogich — jest to służba Chrystusowi. W drugiej grupie są wezwania do troski o ich potrzeby materialne, a w trzeciej troski o potrzeby religijne. Brat Albert nie wniósł zatem w to, co może zyskać przez służbę ubogim albertyn na swojej duchowej drodze, ale wskazywał, jakie korzyści powinien mieć ubogi z albertyńskiej służby. To nie ubodzy byli dla braci, ale bracia dla ubogich. Brat Albert sądził, że wystarczy nadać dobry kierunek życiu wewnętrznemu braci, a oni sami znajdą racje, dla których służą ubogim. Uważał również, że klasztory pustelnicze

²⁴⁵ ASA B-IV-1 s. 324 nn, 326—328.

²⁴⁶ NP t. 21: 1965 s. 163—171.

²⁴⁷ Tamże, s. 175 n, 178, 184; Wł. Kluz, *Adam Chmielowski*, s. 187.

²⁴⁸ NP t. 21: 1965 s. 197 n.

²⁴⁹ Tamże, s. 171 n.

pomogą mu mieć „braci jak złoto”. Dlatego środków ich duchowej formacji szukał w regułach franciszkańskich, w „Ostrożnościach” św. Jana od Krzyża, czy w książce o Naśladowaniu Chrystusa, a więc na drodze bardzo tradycyjnej, która cofała go jakby do średniowiecza. Służbą ubogim natomiast wyprzedził prawie o sto lat koncepcje M. Teresy z Kalkuty. Szkoda jednak, że nie opracował zasad teoretycznych, nie dał szczegółowego opisu swojej wizji teologicznej tej służby.

Zakończenie

Jak każde ludzkie dzieło, również i dzieło br. Brata Alberta nosiło piętno wielu niedoskonałości i braków. Jedne z nich wynikały z przyczyn obiektywnych, inne tkwiły w samym rodzaju instytucji jakie założył i pracy jaką podejmował, jeszcze inne przyczyny wiązały się ze spojrzeniem br. Brata Alberta na życie zakonne, z jego koncepcją tego życia. Niejeden brak pochodził od osób, z którymi współpracował. W tej rozprawie nie dotykaliśmy trudności, jakie pochodziły od osób niezyciowych zgromadzeniom. Wydaje się, że również ich znaczenie należy uznać za pozytywne, mimo że były to również trudności bardzo bolesne. Zresztą wydaje się, że w niejednym przypadku to, co uważano za brak życzliwości, było tylko troską, żeby ukazać braciom i siostronom właściwy kierunek rozwoju ich zgromadzeń.

Niezależnie od trudności i braków, niedoskonałości czy błędów, a czasem właśnie dzięki nim, dostrzegamy w dziele Polskiego Biedaczyny wyraźnie opiekę Bożą i Boże działanie. Dlatego dzieło to nie upadło. Przykład natomiast heroicznej miłości bliźniego zostawiony przez Błogosławionego i jego duchowe dzieci stanowi w dziejach Kościoła w Polsce jedno z tych bezdyskusyjnych i pełnych blasku świadectw, które mówią o nieprzemijających wartościach Ewangelii.

Aneks

Za życia br. Brata Alberta powstało dziesięć domów braci oraz jedenaście domów sióstr, jak to widać na poniższym zestawieniu. W nawiasie podano datę założenia, ewentualnie datę założenia i zamknięcia domu, jeżeli to ostatnie nastąpiło w opisywanym przez nas okresie.

Domy Braci

Kraków	— przytulisko dla mężczyzn (1888).
Lwów	— przytulisko dla mężczyzn (1892). W latach następnych otwarto również w tym przytulisku sierociniec dla chłopców.
Monastyrzek	— pustelnia (1892—1905).
Zakopane	— pustelnia (1898).
Stanisławów	— przytulisko (1900).
Sokal	— dom dla nieuleczalnie chorych (1901—1914).
Tarnów	— przytulisko (1901—1921).
Przemyśl	— przytulisko (1906).
Zgorajszczyzna	— pustelnia (1905—1907).
Kraków	— sierociniec (1912).

Domy Sióstr

Kraków	— przytulisko kobiet (1892).
Kraków	— dom kalek i nieuleczalnie chorych (Angielski Ogród — 1894).
Kraków	— filia domu kalek (ul. Kopernika 18 — 1901).
Lwów	— najpierw dom kalek i nieuleczalnie chorych (1892), potem przytulisko (1896).
Sokal	— dom powiatowy dla starców i kalek (1898).
Brusno	— pustelnia (1891, lub 1892—1897).
Prusie	— dom wiejski (1897).
Przemyśl	— przytulisko (1907).
Jarosław	— dom kalek (1904).
Stanisławów	— przytulisko (1911).
Tarnów	— szpital wojskowy (1914).
Kielce	— przytulisko (1916).

DAMIAN SYNOWIEC

Le Bienheureux Frère Albert en tant que fondateur de familles religieuses.

(Résumé)

La personnalité de Frère Albert Adam Chmielowski (1845—1916) intéresse toujours autant les chercheurs. Il continue de jouir d'un grand culte auprès des croyants. Parmi ceux qui se sont occupé de sa vie, on trouve le nom d'un des plus grands penseurs polonais — le Père K. Michalski [*Brat Albert (Frère Albert)*, Cracovie, 1946]. Jusqu'à nos jours, la littérature concernant le Bienheureux, porte surtout sur son service

des plus pauvres. Il a ainsi précédé Mère Teresa de Calcutta d'une centaine d'années. Paradoxalement l'activité de Frère Albert en tant que fondateur de nouvelles communautés religieuses, a retenu beaucoup moins l'attention. De même ses biographes traitent timidement voire même pas du tout, les problèmes qui pourraient paraître délicats à ceux qui voient la vie des saints d'une manière superficielle.

Grâce à Frère Albert, deux familles religieuses ont pu voir le jour. C'est-à-dire, les albertins et les albertines, qui ont pris son nom. Quant à Frère Albert, il appelait lui-même ses communautés „les Frères (ou Soeurs) du Tiers Ordre de Saint François, servant les pauvres”. Extérieurement, ces communautés ressemblaient aux autres familles religieuses. Leurs membres portaient l'habit franciscain. De même, ils avaient le plan de leur journée établi et devant être réalisé aussi bien dans les maisons où ils s'occupaient de personnes sans abri, que dans les couvents-ermitages, où la vie ressemblait davantage à celle des anciens monastères. En réalité, du point de vue juridique, ces communautés n'ont jamais été des couvents proprement dits. Durant la vie de Frère Albert elles n'ont pas obtenu l'approbation ecclésiastique, à laquelle lui-même d'ailleurs n'aspirait pas. Pour lui, l'essentiel résidait dans le fait qu'elles soient des communautés du tiers ordre bien organisées.

Frère Albert n'a rédigé aucune constitution pour ses communautés. Il existe seulement un „Projet” pour une partie des constitutions qu'il préparait. Plusieurs conceptions de Frère Albert sur la vie monacale n'étaient d'ailleurs pas conformes avec la tradition et la loi de l'Eglise. Ainsi, il considérait qu'entrer dans les ordres était „un accord libre” entre le moine et la communauté, et non la consécration du moine à Dieu. Sous l'influence de Soeur Bernardyna Jabłońska, il a tissé des liens trop étroits entre les deux communautés qu'il a fondées, les faisant ressembler, dans ces conditions, à des ordres doubles du Moyen Age. Mais, il tenait par dessus tout à ce que les moines soient les égaux des démunis. De ce fait, la loi dans la vie religieuse, à ses yeux, ne jouait aucun rôle, car elle limitait, pour lui, l'action. Avant la légalisation de ces ordres, il a donc fallu corriger toutes ces irrégularités. C'est l'archevêque cracovien A. Sapięha qui les a légalisés: les soeurs en 1926 et les frères en 1928, c'est-à-dire plus de dix ans après la mort de leur fondateur. Il a été donc, leur fondateur, de point de vue charismatique, et non sur le plan juridique, car il n'a pas pu aboutir à une régularisation formelle.

En restant laïc jusqu'à sa mort, car il n'a jamais été ordonné prêtre, le Bienheureux Frère Albert représente, dans l'Eglise de Pologne, l'exemple de l'homme appelé par l'Esprit Saint, pour propager l'oeuvre de l'amour, et pour appeler sans cesse aux autres, afin que ces derniers sacrifient leur vie au service de Dieu et du prochain.

Traduit par Elżbieta Jogałła